

# *Życie Gospodarcze*

*Dwutygodnik*

**5**

Rok XI

11 marca 1956

Nr 5 (256)

**POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE**

## T r e ś ć

|                                                                                           |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>XX Zjazd KPZR</b> . . . . .                                                            | 165 |
| <b>Zadania górnictwa węglowego w planie 5-letnim — Jerzy Dzierżyński</b> . . . . .        | 167 |
| <b>O niektórych mało poruszanych zagadnieniach rolnictwa — Tadeusz Jaworski</b> . . . . . | 169 |

### W MIĘDZYNARODOWYM DNIU KOBIET

|                                                                                       |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Aktualne problemy zatrudnienia kobiet — Alina Wolf, Krystyna Wrochno</b> . . . . . | 173 |
|---------------------------------------------------------------------------------------|-----|

### Z DYSKUSJI NAD PLANEM 5-LETNIM

|                                                                                                     |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Pierwsze wnioski z przebiegu dyskusji na terenie woj. szczecińskiego — Henryk Mąka</b> . . . . . | 175 |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

### MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

|                                                                                                               |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Przemysł maszyn, urządzeń i aparatów elektrycznych na przełomie dwóch planów — Roman Frenkel</b> . . . . . | 178 |
| <b>Dlaczego przemysł cukrowniczy nie wykonał zadań sześciolatki — Andrzej Kostrzewa</b> . . . . .             | 181 |
| <b>Brak wagonów utrudnia wykonanie zadań przemysłu wapienniczego — Tadeusz Bienias</b> . . . . .              | 183 |

### WSPÓLPRACA NAUKI Z PRAKTYKĄ

|                                                                                                         |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Instytut Przemysłu Drobno i Rzemiosła na właściwej drodze działania — Edward Mączyński</b> . . . . . | 185 |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

### DYSKUSJA

|                                                                                                                                        |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Próba podsumowania dyskusji w sprawie kształcenia inżynierów-ekonomistów i ekonomistów — Jan Paczyński, Jan Duczyński</b> . . . . . | 188 |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

### Z POCZTY REDAKCYJNEJ

|                                                                                |     |
|--------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Głos PKPG w sprawie zatrudnienia młodych kadr rolniczych</b> . . . . .      | 191 |
| <b>O terminach skupu płodów rolnych</b> . . . . .                              | 192 |
| <b>Uwagi o rozrachunku gospodarczym na statkach żeglugi morskiej</b> . . . . . | 193 |

### Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

|                                                                                 |     |
|---------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Brygadowy rozrachunek gospodarczy w budownictwie — M. Balichin</b> . . . . . | 194 |
|---------------------------------------------------------------------------------|-----|

### ZE ŚWIATA

|                                                                                                                  |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Plany gospodarcze krajów demokracji ludowej w pierwszym roku pięciolecia 1956—1960 — Jan Werner</b> . . . . . | 196 |
| <b>Indie przed nowym planem rozwoju gospodarki narodowej (hs)</b> . . . . .                                      | 198 |
| <b>Na kanwie tygodnia</b> . . . . .                                                                              | 199 |
| <b>Fakty i liczby</b> . . . . .                                                                                  | 200 |
| <b>Rynki światowe i handel międzynarodowy</b> . . . . .                                                          | 202 |
| <b>Z kolumn książek i szpałt prasy</b> . . . . .                                                                 | 204 |

### BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

---

**WYDAWCA:** „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15. — **REDAGUJE KOLEGIUM.** Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalne 24, miesięczne 8 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu”, składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać od dnia 1 do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty.

---

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch” w Warszawie, ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pismo dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch”, ul. Puławska 108

---

Zam. PWG. CP—/CZ24/54. Podpisano do druku 7.III.56 r. Druk uk. 9.III.56 r. Pap. druk. gazetowy 50 g. Ark. wyd. 6,7. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 1215. Warszawa B-7-33055.

## XX Zjazd KPZR

*Cechą charakterystyczną gospodarki narodowej ZSRR i wszystkich krajów socjalizmu jest jej wszechstronny rozwój i ogólny pokojowy kierunek.*

(N. Chruszczow — z referatu sprawozdawczego KC KPZR na XX Zjeździe partii).

**XX** ZJAZD Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego stał się wydarzeniem politycznym o skali historycznej. Partia i zespolony z nią naród wkroczyły w nowy etap bohaterskiej drogi, nakreślonej przez wielkiego Lenina, prowadzącej do zbudowania w Kraju Rad społeczeństwa komunistycznego.

Zjazd odbył się w niezwykle podniosłym nastroju przy udziale delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych z krajów całego świata. Zjazd podsumował wyniki osiągnięte w budownictwie gospodarczym i kulturalnym, przeprowadził marksistowsko-leninowską analizę stosunków międzynarodowych, ustalił dyrektywy w kierunku dalszego potężnego rozwinięcia gospodarki radzieckiej. Zjazd jednomyślnie zatwierdził dotychczasową linię polityczną i działalność praktyczną Komitetu Centralnego KPZR, podkreślił twórcze stosowanie przez KC nauki marksistowsko-leninowskiej, ścisłe przestrzeganie leninowskich zasad kolegiałnego kierownictwa i demokracji wewnątrzpartyjnej, nieugięte wcielanie w życie leninowskich wskazań o nierozwalnej więzi partii z narodem.

Delegaci na Zjazd, biorący udział w dyskusji, podkreślili słuszność i aktualność tych wszystkich kroków, które KC KPZR podjął w dziedzinie przemysłu i rolnictwa. Dzięki tym krokom nastąpił dalszy wzrost potęgi Związku Radzieckiego, nowy olbrzymi rozwój gospodarki socjalistycznej i znaczne podniesienie dobrobytu narodu radzieckiego.

Od czasu XIX Zjazdu partii na arenie międzynarodowej nastąpiły duże zmiany. Ich ocenę zawierał referat sprawozdawczy KC, wygłoszony na XX Zjeździe przez pierwszego sekretarza KC partii. Napięcie w stosunkach międzynarodowych po okresie „zimnej wojny” uległo w roku ubiegłym pewnemu złagodzeniu, zaznaczyły się realne perspektywy utrwalenia pokoju. Przyczyniła się do tego konsekwentnie prowadzona polityka pokojowa Związku Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i wszystkich innych państw obozu socjalistycznego.

Polityka pokojowa partii komunistycznej i rządu radzieckiego nie jest rzeczą przypadkową. Wypływa ona z podstawowego zadania partii, jakim jest

zbudowanie w kraju społeczeństwa komunistycznego. Ogrom twórczej pracy, występujący w budowie nowego życia społecznego, wymaga utrzymania pokoju, wymaga również ciągłej gotowości do obrony socjalistycznej ojczyzny.

Zasadniczą zmianę w stosunkach międzynarodowych okresu powojennego stanowi umocnienie pozycji światowej socjalizmu. Socjalizm wyszedł poza ramy jednego kraju i przekształcił się w system światowy. Rozwojowi tego systemu kapitalizm nie był w stanie przeszkodzić. W krajach obozu socjalistycznego trwa nieustanny rozkwit ekonomiczny, a stosunki między tymi krajami układają się niezwykle pomyślnie w oparciu o zasady równości, współpracy i braterskiej pomocy wzajemnej.

Baza przemysłowa krajów obozu socjalizmu rośnie bez przerwy. Ich udział w światowej produkcji przemysłowej powiększa się z każdym niemal dniem. Jest to materialny wyraz historycznego procesu kurczenia się sfery wyzysku kapitalistycznego, słabnięcia światowych pozycji kapitalizmu.

Marksistowsko-leninowska analiza sytuacji międzynarodowej wykazuje, że kapitalizm w ramach znacznie zwężonej sfery swych wpływów i interesów przeżywa dalsze narastanie dogłębnych sprzeczności. Ogólny kryzys systemu kapitalistycznego — mimo pewnego wzrostu produkcji przemysłowej w niektórych krajach kapitalistycznych — zaostrza się. Nie ulega wątpliwości, że kapitalizm zdąży nieuchronnie ku nowym wstrząsom ekonomicznym i socjalnym.

Nie bez znaczenia dla stosunków międzynarodowych jest fakt, że walka wyzwolenicza narodów kolonialnych i półkolonialnych zadaje cios za ciosem kolonialnemu systemowi imperializmu. Sprawa całkowitej likwidacji tego systemu stała się niezmierznie ważnym problemem dnia dzisiejszego.

Oceniając wszechstronnie sytuację międzynarodową XX Zjazd KPZR zwrócił szczególną uwagę na zasadnicze zagadnienia wiążące się z całokształtem rozwoju stosunków międzynarodowych. Są to: zagadnienie pokojowego współistnienia dwóch systemów, zagadnienie możliwości zapobieżenia wojnom

i zagadnienie nowych form przejścia rozmaitych krajów do socjalizmu.

Leninowska zasada pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych zajmuje najważniejsze miejsce w polityce zagranicznej Związku Radzieckiego. Partia i rząd radziecki opierają się na niezmiennym założeniu leninowskim, że ustanowienie nowego ustroju społecznego w tym czy innym kraju jest wyłącznie wewnętrzną sprawą narodu danego kraju. Zjazd stwierdził, że zasada pokojowego współistnienia zyskuje coraz większe uznanie na świecie.

W oparciu o historyczne doświadczenia i dokonaną analizę współczesnej sytuacji międzynarodowej XX Zjazd KPZR twórczo rozwinął leninowską tezę o tym, że dopóki istnieje imperializm — utrzymuje się również ekonomiczna podstawa wojen. I dziś teza ta pozostaje nadal w mocy, gdyż siły reakcyjne, będące na usługach monopolu kapitałistycznych, zawsze dążyć będą do rozpętania nowej wojny. Jednakże w obecnych warunkach nie istnieje bezwzględna nieuchronność wojen, gdyż siły pokoju — uosobione w potężnym obozie socjalistycznym, w światowym ruchu obrońców pokoju, w ruchu robotniczym krajów kapitałistycznych — rozporządzają tak wielkimi środkami, że są w stanie nie dopuścić do rozpętania wojny przez imperialistów.

Zmiany, jakie dokonały się w świecie na korzyść socjalizmu, ogromny wzrost atrakcyjnej siły socjalizmu, stworzyły potrzebę dialektycznego rozwinięcia zagadnienia form przejścia poszczególnego kraju do socjalizmu. KPZR opiera się, jeśli chodzi o to zagadnienie, na leninowskiej tezie:

„wszystkie narody dojdą do socjalizmu, to jest nieuniknione, ale dojdą wszystkie niezupełnie jednakowo, każdy wniesie coś swoistego do tej czy innej formy demokracji, do tej czy innej odmiany dyktatury proletariatu, do tego czy innego tempa przeobrażeń socjalistycznych różnych dziedzin życia społecznego”. (W. Lenin. Dzieła, tom 23, str. 67, wyd. pol.).

Zgodnie z prawami rozwoju i przytoczoną tezą XX Zjazd KPZR stwierdził, że nie jest konieczne, aby realizacja form przejścia do socjalizmu zawsze związana była z wojną domową. W szczególnych warunkach, w szeregu krajów kapitałistycznych klasa robotnicza ma realne możliwości, jednocząc się z pracującym chłopstwem i inteligencją, zdobycia trwałej większości w parlamencie i przekształcenia go z organu demokracji burżuazyjnej w instrument rzeczywistej woli ludu. Rzecz jasna, iż przy wszystkich formach przejścia do socjalizmu koniecznym i decydującym warunkiem jest polityczne kierownictwo klasy robotniczej z jej przodującym oddziałem na czele.

W ten sposób Zjazd dał wyraz możliwości pokojowej drogi rozwoju rewolucji socjalistycznej w poszczególnych krajach.

**D**UCH LENINIZMU przyświecał obradom całego Zjazdu. W duchu zwycięskiego leninizmu Zjazd uchwalił wspaniały program dalszego, potężnego rozwoju budownictwa gospodarczego i kulturalnego w ZSRR. Szósta pięciolatka radziecka z nową mocą

mówi całej ludzkości o pokojowej polityce Związku Radzieckiego. Każdy rozdział nowego planu i każda jego cyfra wskazują na ogrom pracy twórczej, zakreślonej na najbliższe pięciolecie. Szósta pięciolatka — to dalszy olbrzymi krok naprzód w rozwoju sił wytwórczych kraju, to dźwignięcie na wyższy poziom całej gospodarki narodowej i wydatne podniesienie dobrobytu ludności.

Nowy plan pięcioletni ZSRR jest wymowną ilustracją wyższości socjalistycznego systemu gospodarczego, który rozwija się w imię coraz pełniejszego zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych narodu, w imię utrwalenia pokoju na całym świecie.

Dużo miejsca w pracy Zjazdu zajęły zagadnienia ideologicznej działalności partii. Zadanie polega przede wszystkim na tym, aby jak najszybciej likwidować odrywanie się propagandy od praktyki budownictwa komunistycznego, aby w pracy propagandowej skończyć raz na zawsze z obcym duchowi marksizmu-leninizmu dogmatyzmem i doktrynerstwem. Zjazd zalecił Komitetowi Centralnemu, aby strzegł jak żrenicy oka czystości teorii marksistowsko-leninowskiej, by ją rozwijał przez uogólnianie nowych historycznych doświadczeń i analizę faktów zaczerpniętych z życia. W referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego pierwszy jego sekretarz tow. Chruszczow przypomniał wskazania Lenina, że w poszczególnych okresach na plan pierwszy wysuwa się to jedna, to druga strona marksizmu. W obecnych warunkach walki społeczeństwa radzieckiego o wysoką wydajność pracy, o rozwiązanie podstawowego zadania ekonomicznego ZSRR — na pierwszy plan występuje ekonomiczna strona teorii marksizmu oraz problemy poszczególnych dziedzin gospodarki narodowej.

Pod adresem ekonomistów radzieckich Zjazd wysunął określone żądania. Mają oni pogłębić swoje prace naukowo-badawcze we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej w ścisłej współpracy nauki z praktyką. Mają zwłaszcza wszechstronnie opracować następujące zagadnienia: problem rozwiązania podstawowego ekonomicznego zadania gospodarki ZSRR, problem perspektywicznego rozwoju głównych rodzajów produkcji w przeliczeniu jej na głowę ludności, problematykę rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej i bilansu gospodarki narodowej, całokształt problematyki związanej z układem proporcji i z wzajemnym powiązaniem między poszczególnymi dziedzinami gospodarki narodowej.

Konieczne jest również dogłębne naświetlenie kluczowej roli przemysłu ciężkiego w gospodarce socjalistycznej oraz zagadnień związanych z postępem technicznym.

Podstawę nauk ekonomicznych, wszystkich dyscyplin ekonomicznych, stanowi ekonomia polityczna. Od wszechstronnego opracowania najważniejszych problemów ekonomii politycznej zależy rozwój prac naukowych w obrębie branżowych dziedzin ekonomiki, zależy rozwój myśli ekonomicznej oraz krytyki współczesnych burżuazyjnych teorii ekonomicznych.

Nie ma wątpliwości, że ekonomiści radzieccy zadania swe wypełnią z honorem.

# Zadania górnictwa węglowego w planie 5-letnim

**P**OLSKA należy do krajów posiadających wielkie bogactwa węgla kamiennego i jest jednym z głównych jego producentów. Świadczą o tym wyraźnie wskaźniki wydobycia węgla (w tonach na głowę ludności), które w 1955 roku dla niektórych krajów według danych orientacyjnych wyniosły: Anglia — 4,40, Polska — 3,47, Belgia — 3,37, USA — 2,71, NRF — 2,61, ZSRR — 1,78, Zagłębie Ruhry — 1,74, Francja — 1,28, Holandia — 1,10 (wydobycie w USA i ZSRR podano łącznie z węglem brunatnym).

Zagadnienie dalszego wzrostu wydobycia węgla jest dla naszego kraju niezmiernie ważne nie tylko ze względu na zwiększające się jego zużycie związane z szybką rozbudową przemysłu, lecz również ze względu na to, że Polska zużywa stosunkowo mało innych surowców energetycznych (ropy naftowej, gazu ziemnego) nie mówiąc już o zajętej w świecie pozycji jako eksportera o dużych możliwościach.

Zakładając konieczność wzrostu produkcji górnictwa węglowego w planie 5-letnim, musimy liczyć się z możliwościami produkcyjnymi i inwestycyjnymi.

Ze względu na długi okres budowy nowych kopalń, który dla kopalń głębokich, stanowiących w naszych warunkach geologicznych przeważającą większość, wynosi obecnie około 8 lat, nie możemy liczyć w bieżącym pięcioleciu na produkcję z nowych kopalń, których budowę dopiero rozpoczniemy.

W tym okresie naszą produkcję węgla możemy oprzeć przede wszystkim na wydobyciu z kopalń już czynnych, następnie z nowych kopalń, których budowę rozpoczęto dawniej oraz z kopalń płytkich tj. upadłych i odkrywek zakładanych tam, gdzie węgiel znajduje się blisko powierzchni. Dotychczasowa analiza tych możliwości wykazała, że dzienną produkcję kopalń można podnieść w stosunku do 1955 r. o około 27% tj. znacznie więcej niż w ubiegłym pięcioleciu, kiedy wzrost ten wyniósł 22%.

Z uwagi jednak na to, że część produkcji była dotychczas uzyskiwana z tzw. starych mulów, których zapasy się kończą oraz z pracy górników w niedzielę, którą zamierza się stopniowo całkowicie zlikwidować, przeto zakłada się wzrost produkcji w okresie do 1960 r. tylko o 16,5% czyli do wysokości 110 milionów ton rocznie. Założony wzrost — mimo że jest niższy niż w ubiegłym pięcioleciu, kiedy wyniósł on 21% — wydaje się dostatecznie mobilizujący a zarazem realny właśnie ze względu na przytoczone okoliczności. Decydujący głos w tej sprawie będą jednakże miały załogi kopalń, które omawiają tę sprawę w obecnej dyskusji.

Obok wielkości produkcji zasadnicze znaczenie ma jej rodzaj i jakość. Węgiel kamienny dzieli się na tzw. typy, które określają jego przydatność do różnych celów technicznych. Główne cechy — to zawartość części lotnych i zdolności spiekania. Węgiel typu 31 i 32 nadaje się przede wszystkim do spalania, czyli jest to tzw. węgiel energetyczny; węgiel typu 33—37 nadaje się do wyrobu koksu i innych wytworów przeróbki chemicznej. Dla wyrobu wysokiej jakości koksu metalurgicznego szczególnie cenne są sortymenty węgla typu 35—37. Dawniej umiano wy-

tworzyć taki koks jedynie z tych typów węgla; z węgla typu 34 wyrabiano gorszy koks metalurgiczny, a typ 33 używano tylko w gazowniach. Ze względu na zbyt małe ilości wartościowych sortymentów nauczyliśmy się produkować wysokowartościowy koks z mieszanek, wykorzystując w ten sposób lepiej węgiel typu 33 i 34.

Ze względu jednak na konieczność znacznego wzrostu produkcji koksu gospodarka tymi typami musi być bardzo oszczędna, co powinno być uwzględnione przy zakładaniu nowych kopalń i rozbudowie istniejących. Węgiel dla koksowni musi być specjalnie czysty. Zawartość popiołu musi być niższa niż przy węglu opałowym. Ponadto jakość jego musi pozostać bez zmian, gdyż w przeciwnym razie koks z niego wyprodukowany nie byłby jednolity, co prowadziłoby do zakłóceń w biegu wielkich pieców i odlewni. Węgiel ten wymaga zatem budowy specjalnych zakładów przeróbczych, w których byłby płukany i uśredniany. Przez uśrednianie rozumie się zabezpieczenie jednolitej jakości. Należy zwrócić większą uwagę na poprawienie jakości również węgla energetycznego, na co w dużym stopniu wpływa praca już na przodkach, gdzie się węgiel ładuje. Zasadnicze znaczenie, zwłaszcza jeśli chodzi o drobne sortymenty, ma tu jednak budowa i rozbudowa zakładów przeróbczych.

Nowe zakłady przeróbcze będziemy budować przede wszystkim w nowych kopalniach oraz kopalniach z węglem koksującym. Przewiduje się więc dokończenie budowy dużych zakładów, dla których urządzenia dostarczył nam Związek Radziecki, tj. dla kopalń Sośnica i Walenty-Wawel oraz budowanych całkowicie w kraju — dla kopalń Ziemowit, Kleofas, Michał, Jankowice, Zabrze-Wschód, Bolesław Chrobry i Wiktoria. Ogółem będziemy budować 8 nowych sortowni, 10 nowych płuczek oraz 7 flotacji. Pozwoli nam to zwiększyć zdolność sortowania i płukania węgla.

Ukończymy w okresie do 1960 r. wszystkie roboty związane z magistralą piaskową, przeprowadzając jej pełną elektryfikację. Zainstalujemy urządzenia podszadkowe jeszcze w 17 kopalniach. Pozwoli nam to na osiągnięcie 40 proc. wydobycia na podszadkę płynną. Zwiększony zasięg podszadki pozwoli z kolei na eksploatację części węgla uwięzionego w filarach ochronnych pod miastami i obiektami przemysłowymi.

Inwestycje będą miały duże znaczenie dla poprawy jakości węgla oraz w pewnym stopniu przyczynią się do wzrostu wydajności kopalń. Zagadnienie wydajności jest jednym z najważniejszych i najaktualniejszych w górnictwie węglowym. Należy w tej dziedzinie osiągnąć zasadniczy przełom i opanować zaznaczające się w ostatnich latach tendencje zniżkowe.

Patrząc realnie na istniejące możliwości przewidyuje się osiągnięcie w 1960 r. około 1420 kg na robotniczo-godzinę, co w porównaniu z 1955 rokiem oznacza wzrost o 11 proc. Wzrost ten wydaje się jednak zbyt niski i należałoby rozważyć możliwości jego powiększenia. Osiągnąć go należy poprzez koncentra-

cję robót, mechanizację, zastosowanie nowych metod eksploatacji, lepszą organizację i dyscyplinę pracy, stabilizację załogi i podniesienie jej fachowości oraz rozszerzenie współzawodnictwa pracy.

Koncentracja robót zależy od przygotowania nowych pól i poziomów przy pomocy szybko wykonywanych robót przygotowawczych w kamieniu i węglu. Wiąże się to zarówno z zagadnieniem prawidłowego planowania robót górniczych jak i z zagadnieniem mechanizacji i organizacji robót.

W planie 5-letnim przewiduje się zakończenie budowy 17 nowych poziomów oraz oddanie do ruchu 16 nowych poziomów, których budowę rozpocznie się w pięcioleciu. Ponadto należy rozpocząć budowę około 6 dalszych nowych poziomów, których ukończenie nastąpi po 1960 roku; 8 nowych poziomów spośród zaczętych w planie 6-letnim, będzie w budowie po 1960 roku. Ogółem w tym okresie będzie się prowadzić roboty na 58 nowych poziomach.

Z budową nowych poziomów związane jest głębienie szybów i instalowanie maszyn wyciągowych, pomp i wentylatorów. Przewiduje się zainstalowanie około 40 dużych maszyn wyciągowych oraz 50 dużych wentylatorów. Zainstalowanie wentylatorów łącznie z odpowiednimi robotami górniczymi pozwoli na znaczną poprawę stanu przewietrzania kopalń.

Jeśli chodzi o prawidłowe planowanie robót górniczych to dla większości kopalń jako ekonomiczniejszą i bezpieczniejszą należy uznać metodę posuwania się z eksploatacją od granic do szybu. Metoda ta wymaga jednakże upędzenia robót przygotowawczych poprzez całe pole, a więc dłuższego okresu. Zasięg tej metody należy w czasie planu 5-letniego znacznie rozszerzyć. Należy poprawić przewietrzanie poprzez pędzenie odpowiednich wyrobisk, szybów, przekopów, chodników. Dla niektórych kopalń jest to podstawowe zagadnienie zarówno z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, jak i z zakresu wydajności pracy.

Dla ulżenia ciężkiemu trudowi górnika podstawowe znaczenie ma mechanizacja pracy, zastąpienie pracy ręcznej pracą maszyny. Najważniejsza jest tu mechanizacja pracy na przodku, gdzie wydobywa się węgiel, a więc urabiania, ładowania i obudowy. Całkowita mechanizacja obudowy jest dopiero w sferze prób. Mechanizacja urabiania — to wrębienie i praca kombajnami; mechaniczne ładowanie — to praca kombajnami, wręboladowarkami i innymi typami ładowarek. Zamierza się rozszerzyć zakres mechanizacji urabiania z 33,5 proc. w 1955 r. do 42—45 proc. w 1960 r., ładowania z 14 proc. w 1955 r. do 30 proc. w 1960 r. Wskaźnik mechanicznej odstawy powinien wzrosnąć z 92 proc. do 98 proc. w 1960 r. Mechanizacja powinna rozszerzyć się również na górniczych robotach inwestycyjnych, dając w wyniku przyspieszenie głębienia szybów, przekopów w kamieniu i chodników.

Nie należy również zapominać o mechanizacji robót budowlanych, ziemnych i montażowych. Opracowany jest projekt odpowiedniego zaopatrzenia w niezbędny dla tych robót sprzęt oraz innych zamierzeń technicznych mających na celu przyspieszenie robót i podniesienie ich wydajności. Należy rozszerzyć stosowanie nowych metod strzelniczych jak systemu Cardox, strzelania mikrozwłocznego itp.

Hydromechanizacja będzie zastosowana na razie w kilku tylko kopalniach. Wobec bliskiego zakończenia

prac na magistrali piaskowej szerzej będzie stosowana podsadzka plynna, która umożliwia w odpowiednich warunkach eksploatację kopalń pod miastami i zakładami przemysłowymi, zmniejsza straty w węglu, powiększa bezpieczeństwo pracy, zabezpiecza przed pożarami podziemnymi.

Wzrost wydobywania osiągnięty będzie nie tylko drogą mechanizacji, wprowadzenia postępu technicznego i wynikającego stąd wzrostu wydajności. Zrealizowane będą również inne inwestycje, które powinny zapewnić nie tylko wzrost produkcji w obecnym planie 5-letnim, ale również w planie następnym. Roboty geologiczne powinny przygotować pola również dla tych kopalń, które dadzą produkcję dopiero po 1965 roku. Jest to konieczne ze względu na długi okres budowy kopalń głębokich, przeważających w naszym zagłębiu. Ponadto należy odrobić opóźnienia, jakie mamy w istniejących kopalniach zwłaszcza w zakresie robót górniczych i zakładów przerobczych.

Wzrost średniorocznych nakładów inwestycyjnych wyniesie w porównaniu z 1955 rokiem około 40 proc., zaś w porównaniu ze średnią z lat 1953—1955 — nawet 55 proc., co w przeliczeniu na 1 tonę węgla równać się będzie wzrostowi o 40 proc. Jest to więc wzrost poważny.

Na jakie główne roboty poza już wspomnianymi — mają iść te nakłady? Przede wszystkim znacznie będą zwiększone wiercenia geologiczne mające na celu zbadanie pól dla nowych kopalń oraz badania w kopalniach istniejących. W porównaniu z latami 1950 — 1955 wzrost ten ma być przeszło 4-krotny.

Poza tym przewiduje się zakończenie budowy i osiągnięcie pełnej zdolności produkcyjnej 5 kopalń oddanych do użytku w minionym okresie oraz rozpoczęcie wydobywania w 3 kopalniach będących obecnie w budowie. Są to kopalnie: Porąbka, Halemba, Mszana. Ponadto rozpocznie się budowę co najmniej 15 nowych kopalń, które dadzą produkcję dopiero po 1960 roku. Nowe te kopalnie będą budowane w rejonie rybnickim ze względu na przewidywane tam znaczne pokłady węgla koksującego oraz węgla energetycznego bardzo dobrej jakości. Kilka kopalń będzie się budować w rejonie nadwiślańskim, w okolicy Zatora i Spytkowic, gdzie mamy do czynienia z węglem energetycznym o nieco mniejszej kaloryczności zbliżonej do sortymentu węgla z okolic Jaworzna. Pokłady te o średniej grubości zalegają na głębokości kilkuset metrów. Otwarcie tego nowego rejonu będzie korzystne ze względu na łatwiejsze pozyskanie załogi z okolicznych wiosek.

Rozbuduje się znacznie wydobywanie z płytkich kopalń, tzn. takich, w których węgiel zalega tuż pod powierzchnią, przykryty jedynie cienką warstwą glin i piasku. Węgiel ten może być wybierany bądź odkrywkowo, bądź przy pomocy upadowych głębionych wprost z powierzchni. Przewiduje się budowę 50—80 tego rodzaju kopalń. Kopalnie te powinny dać w 1960 r. około 20 tys. ton węgla na dobę, co odpowiada wydobywaniu 5 średnich kopalń. Korzystny tu jest krótki okres budowy wynoszący od 1½ do 2 lat. Upadła taka ze względu na małe zasoby trwa jednakże tylko kilka lat. Na upadowych zatem nie można oprzeć wydobywania na dłuższą metę. Jednak obecnie możemy przy ich pomocy stosunkowo szybko zwiększyć wydobywanie.

Obok węgla kamiennego posiadamy również duże zasoby węgla brunatnego, którego wydobycie wzrosło z 6 045 tys. ton w 1955 roku do około 10,5 mln ton w 1960 roku. Wzrost ten osiągnięty zostanie przez kapitalną rozbudowę odkrywki w Turowie oraz przez dokończenie rozpoczętej odkrywki w okolicy Konina — w Gosławicach. Rozbudowa odkrywki w Turowie zostanie zakończona dopiero po 1960 r. Powinna ona dać niemal 2,5-krotne powiększenie wydobycia. Jest ono z jednej strony przeznaczone na zaopatrywanie jak dotychczas, elektrowni i brykietowni w Niemieckiej Republice Demokratycznej, z drugiej zaś strony ma stanowić bazę energetyczną dużej elektrowni, którą wybuduje się w okolicy Turowa. Odkrywka w Gosławicach rozpocznie produkcję już w połowie 1957 r. Będzie ona zaopatrywać budującą się obok elektrownię. Ponadto rozpocznie się w tym okresie budowę następnej odkrywki położonej w sąsiednim Pątnowie. Odkrywka ta zacznie pracę w 1961 r. Do budowy tych odkrywek i do ich eksploatacji użyte będą maszyny produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która ma duże doświadczenie w tej dziedzinie.

Inwestycje muszą również zapewnić dostawy maszyn górniczych, dla kopalni węgla kamiennego, w których coraz większą rolę odgrywa przemysł krajowy.

Fabryki maszyn górniczych resortu górnictwa węglowego powinny zabezpieczyć dostawę przeważającej części maszyn górniczych dołowych oraz urządzeń dla sortowni i płuczek. Przewiduje się, że produkcja ich w 1960 r. wzrośnie w stosunku do 1955 r. o 85 proc.

Osiągnięto to przede wszystkim przez rozbudowę istniejących fabryk, zwłaszcza fabryki w Rybniku i Niwce oraz fabryki wozów kopalnianych w Stalino-grodzie. Ponadto zostanie dokończona budowa dużej fabryki urządzeń dla przeróbki mechanicznej w Piotrkowie, przejętej z Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego. Wszystko to więc z przejętą przez Ministerstwo Górnictwa Węglowego fabryką maszyn w Mikołowie, pozwoli na osiągnięcie pod koniec planu 5-letniego niemal pełnej samowystarczalności w zakresie budowy urządzeń przeróbki mechanicznej.

Dla sprawnego wykonania przewidzianych w planie 5-letnim inwestycji konieczna jest poważna rozbudowa biur projektowych i przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego. Przedsiębiorstwa te muszą

otrzymać nowoczesny sprzęt zarówno dla robót górniczych, zwłaszcza dla głębinienia szybów, jak i dla robót ziemnych i budowlanych. Jedynie bowiem nowoczesny sprzęt przy równoczesnej dobrej organizacji robót może zapewnić szybkie i tanie wykonanie tak dużego programu.

Dla osiągnięcia zamierzonej produkcji niezbędne jest powiększenie załogi o około 50 tys. osób, w tym 3 tys. personelu inżyniersko-technicznego. Taka sama właśnie liczba inżynierów górniczych ma w tym okresie ukończyć wyższe studia. Będzie to znacznym wzmocnieniem kadr kopalnianych, od których przede wszystkim zależy poprawa stanu technicznego i organizacji pracy w kopalniach.

Dla podniesienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy przewiduje się budowę 7 rejonowych stacji ratowniczych oraz budowę względnie rozbudowę stacji ratowniczych w 34 kopalniach. Zamierza się wycofać w ogóle światło otwarte z kopalń, które nawet w kopalniach niegazowych może w razie nieostrożności spowodować powstanie pożaru. Dla wprowadzenia bezpiecznego światła zamkniętego wybuduje się 26 lampiarni elektrycznych. Dla wyrównania organizmowi górników braku światła słonecznego stosowane będzie po pracy naświetlanie promieniami ultrafioletowymi w 26 solariach stanowiących część łaźni. Ponadto przy starych kopalniach zostanie wybudowanych 17 łaźni, co znacznie poprawi niezadowolający stan w zakresie higieny.

Dla stabilizacji załogi niezbędne jest duże budownictwo mieszkaniowe, 3-krotnie przekraczające budownictwo w okresie planu 6-letniego. W tym celu przewiduje się budowę 215 tys. izb dla pracowników.

Wobec pokazanego tutaj dużego wysiłku ze strony państwa na rozbudowę górnictwa, wykorzystanie przez kierownictwo kopalń i załogi istniejących w kopalniach rezerw jest ich oczywistym obowiązkiem. Znajduje to zresztą wyraz w toczącej się obecnie dyskusji nad planem 5-letnim.

Tak przedstawiają się w skrócie dotychczasowe zamierzenia dotyczące 5-letniego planu rozwoju przemysłu węglowego. Zamierzenia te powinny jeszcze się zmienić w wyniku dyskusji załóg kopalnianych. Zmiany te powinny przede wszystkim pójść w kierunku polepszenia wskaźników techniczno-ekonomicznych, jak również wzrostu produkcji.

Tadeusz JAWORSKI

## O niektórych mało poruszanych zagadnieniach rolnictwa

**W** OKRESIE najbliższych lat przystąpimy do frontalnego natarcia na najsłabsze ogniwa naszej gospodarki narodowej, przede wszystkim zaś na rolnictwo, którego produkcja musi w sposób zdecydowany zostać zwiększona, a tempo rozwoju przyspieszone. Sprawa polega na tym, by podnosić produkcję całego rolnictwa, wszystkich gospodarstw, a więc zarówno spółdzielni produkcyjnych, jak i państwowych gospodarstw rolnych, jak wreszcie gospodarstw indywidualnych.

Podniesienie wydajności z hektara o 1 q, lub podniesienie mleczności krowy o 100 litrów na rok —

nie jest rzeczą trudną w każdym poszczególnym przypadku. Lepsza uprawa, lepsze nawożenie, obsianie lepszym nasieniem, lepsza pielęgnacja zasiewów i troskliwsze dokonanie zbiorów, z pewnością przyniesie znacznie wyższe plony.

Krowa otrzymująca lepsze, bardziej wartościowe pożywienie oraz lepiej utrzymywana i pielęgnowana, zwiększy udój, da zdrowsze potomstwo, a to z kolei wykaże się dobrymi przyrostami, a w dalszym czasie wybitniejszymi walorami hodowlanymi.

Do osiągnięcia takiego podstawowego postępu w produkcji nie trzeba wiele. Wystarczy to, co jest

**najbardziej zasadniczym obowiązkiem każdego rolnika — wystarczy mianowicie być zapobiegliwym gospodarzem.**

Znacznie trudniej osiągnąć zwiększenie plonu z hektara o 1 q lub rocznego udoju od krowy o 100 litrów w całym rolnictwie. Na przeciętną bowiem krajową musi się złożyć większy plon z milionów hektarów, zwiększone udoje od milionów sztuk krów. Gospodarność muszą więc zwiększyć miliony plantatorów i hodowców. Osiągnąć zaś tego nie można przez same administracyjne zalecenia i dekrety.

Uchwała V Plenum KC PZPR przewiduje wzrost ogólnej produkcji rolniczej w latach 1956—1960 o 25% (roślinnej o około 22%, zwierzęcej o około 29%). Oznacza to, że każdy hektar naszych gruntów ornych musi dać w poszczególnych uprawach 2,3 q więcej zbóż, około 30 q więcej ziemniaków, 50 q więcej buraków cukrowych itd.

Nie są to bynajmniej łatwe zadania. Należałoby raczej mocno podkreślać, że są to zadania bardzo trudne i nie będą mogły być wykonane, jeśli nie uczynimy wielkiego wspólnego wysiłku, który by wreszcie pchnął nasze rolnictwo naprzód.

Przede wszystkim jednak muszą być stworzone warunki, w których możliwy będzie postęp w podnoszeniu produkcji rolnej.

W gospodarce chłopskiej ważnym czynnikiem jest bezpośrednio wyrażona w towarze i pieniądzu, opłacalność produkcji. Każda możliwość zwiększenia dochodu zostaje przez chłopa skwapliwie wykorzystana. Niezbędne jest więc zastosowanie odpowiednich bodźców ekonomicznych, istotne, konkretne materialne zainteresowanie chłopa w zwiększaniu produkcji rolnej.

Na wyniki pracy rolnika w uprawie polowej wpływają czynniki pośrednio lub bezpośrednio warunkujące wysokość plonów. Są nimi m. in. jakość gleby, jej kultura, uprawa mechaniczna, stosunki wodne, nawożenie i cała suma pracy włożona w daną uprawę od chwili zasiewu aż do omlotów. Nie można tu oczywiście pominąć ważnego wpływu klimatu, warunków atmosferycznych. Jednakże w miarę doskonalenia pracy w rolnictwie człowiek coraz bardziej uniezależnia się od warunków atmosferycznych, a przynajmniej otrzymuje środki do zmniejszania ujemnych skutków tych wpływów.

Podobnie w hodowli poziom produkcji zależy od szeregu czynników, spośród których wystarczy wymienić: cechy rasowe i indywidualne zwierząt hodowlanych, ich żywienie, warunki w jakich żyją, stan budynków i ich wyposażenia.

Nie trzeba udowadniać, że obie te gałęzie produkcji rolniczej są ze sobą ściśle związane, tworząc w pewnym sensie zamknięte koło. Przy radykalnej zmianie poziomu produkcji rolniczej, jaki się zakłada w przypadku niezbędnych przeobrażeń, trudność sprawia wybór ogniw, od którego należałoby zacząć pracę. Wyżej stawiamy produkcję zwierzęcą, jednakże aby ją zwiększyć, aby zwiększyć ilość mleka, mięsa, jaj, wełny, skór itp. produktów zwierzęcych, musimy oczywiście wydatnie zwiększyć wydajność zwierząt hodowlanych. Nie wystarczy to wszakże do zaspokojenia wszystkich naszych potrzeb, dlatego też niezbędne staje się dalsze zwiększenie — i to o ponad jedną piątą — obecnego pogłowia. I tu wkraczamy w zamknięty krąg wspomnianych współzależności. Aby bowiem zwiększyć pogłowie zwierząt hodowlanych i jego wydajność — trzeba znacznie

zwiększonej produkcji pasz. Uzyskanie zaś tych zwierząt, podniesienie wydajności z hektara ziem ornych i użytków zielonych — nie jest do pomyślenia bez wzmożonego nawożenia obornikiem.

Wydawałoby się na pozór, że sytuacja jest bez wyjścia: bez zwiększenia produkcji roślinnej nie można myśleć o zwiększeniu pogłowia, a z drugiej strony stan pogłowia jest zbyt mały, by pokryć zapotrzebowanie na obornik niezbędny do normalnego wynawożenia zwiększonych obszarów produkcji roślinnej. Tak jest jednak tylko na pozór. Podobna bowiem sytuacja — trudna do rozwiązania — mogłaby istnieć jedynie w przypadku gospodarki rolnej stojącej na najwyższym poziomie, wykorzystującej wszystkie dostępne rezerwy produkcyjne. A że u nas rezerw tych jest w rolnictwie nieprzebrane bogactwo nie potrzeba nikogo przekonywać. Nie ma więc konieczności głowienia się nad tym, co postawić na pierwszym miejscu. Należy w równej mierze wykrywać i uruchamiać rezerwy w produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Droga prowadzić powinna przez czynienie poszczególnych dziedzin tej produkcji opłacalnymi, przez materialne zainteresowanie chłopa w zmianie dotychczasowych metod pracy.

Weźmy dla przykładu zagadnienie poprawienia siły nawozowej. Kto choć pobieżnie styka się z naszym rolnictwem, bez trudu może zauważyć w jak niedbały sposób przechowywane są w naszych gospodarstwach oborniki. Dotyczy to bez wyjątku wszystkich sektorów. W całym niemal kraju chłop indywidualny nie przywiązuje większej wagi do tych spraw; podobne nastawienie pokutuje w dalszym ciągu w spółdzielniach produkcyjnych, a i wśród państwowych gospodarstw rolnych niewiele można znaleźć takich, które mogłyby się poszczycić prawidłowym przechowywaniem obornika. Znane są przykłady przodujących zespołów PGR, które mają bardzo dobre wyniki w produkcji roślinnej i w hodowli zwierząt, ale w których gnojownie przedstawiają smutny obraz zaniedbania. Znane są przykłady, że kierownicy gospodarstw wstawiają co roku do planu inwestycyjnego pozycję na budowę i modernizację gnojowni i co roku pozycje te są skreślane.

Zaniedbania w tej dziedzinie i skąpienie pieniędzy na cele modernizacji przechowywania obornika są zjawiskiem, które w żadnym wypadku nie powinno mieć miejsca. Mało — należałoby rozwinąć szczególnie wytężoną pracę w tej dziedzinie, zaczynając ją od powołania pełnomocnika rządu do spraw gospodarki nawozami naturalnymi.

Bez większej przesady można stwierdzić, że na skutek złego przechowywania obornika i gnojówek rolnictwo nasze traci rocznie co najmniej 100 tys. ton azotu w czystym składniku, a więc mniej więcej ilość odpowiadającą około 650 tys. ton nawozów saletranych. O tym jak wielka to liczba, niech powie zestawienie z naszą roczną produkcją nawozów azotowych, która wynosi 153 tys. ton czystego składnika. Zmniejszenie więc strat azotu z obornika przyniosłoby — bez dodatkowego absorbowania przemysłu nawozów sztucznych — niemal 2-krotne zwiększenie ilości nawozów azotowych wprowadzanych do gleby. Nie można przy tym zapominać o innych korzyściach, jakie daje prawidłowo wyprodukowany, pełnowartościowy obornik.

W sumie więc każdy wysiłek uczyniony w dziedzinie poprawienia produkcji obornika sowicie się opłaci. A zrobić można wiele, naturalnie jeśli całej pracy nie ograniczymy do aż nazbyt często stosowanego „podnoszenia poziomu” i „uświadamiania” chłopu o korzyściach płynących z prawidłowej gospodarki obornikiem. Ponieważ tego rodzaju akcje nie dały rezultatów, sięgnąć trzeba do argumentów, które jasno i naocznie przekonałyby chłopu o konieczności poprawienia produkcji obornika, nawet gdyby specjalnie nie doceniał jego znaczenia dla wzrostu wydajności całego rolnictwa.

Z ogólnej puli kredytów inwestycyjnych powinna być wydzielona poważna część na kredytowanie budowy gnojowni. Kredyty udzielane w postaci pieniężnej oraz rzeczowej w przypadkach trudności materiałowych — powinny być bezwzględnie zużyte na urządzenie nowoczesnych gnojowni i zbiorników na gnojownię. Zabezpieczeniem zaś sumiennego przerobu kredytów powinny się zająć odpowiednie zespoły hodowców, branżowe kółka itp. Od strony państwa można prawidłowe wykorzystanie kredytów zabezpieczyć wielorako. Jedną z form może być na przykład opodatkowanie gospodarstw nie posiadających racjonalnie zorganizowanych gnojowni i nie dbających o prawidłową produkcję wartościowego obornika. Gospodarstwa które kredyt pieniężny i rzeczowy zużyły na budowę gnojowni, zostawałyby z podatku tego zwalniane. Gospodarstwa zaś, które we własnym zakresie zbudują nowoczesne gnojownie i zbiorniki na gnojówkę należałoby w określonej części zwalniać z dostaw obowiązkowych.

Poważną formą zachęty byłoby również umarzanie kredytów po 3 lub 5 latach prawidłowego przechowywania obornika na nowozbudowanych gnojowniach.

Oczywiście z poczynaniami takimi wiązałyby się konieczność obarczenia służby rolnej nowymi obowiązkami. Wydaje się jednak, że zakres czynności terenowej służby rolnej powinien być poddany dokładnej analizie z myślą o zbliżeniu służby rolnej do produkcji, o uczynienie z ludzi zatrudnionych w tej służbie prawdziwych dowódców frontu rolniczego. Jak dotychczas, nie są oni nimi nawet w drobnej części, lecz spełniają często obowiązki rejestratorów i przenośników stosu papierowych instrukcji, zaleceń, koncepcji szkoleniowych, propagandowych itp.

Biura projektów powinny opracować w krótkich terminach dokumentację techniczną typowych gnojowni, zbiorników na gnojówkę i zbiorników na fekalia. Projekty te powinny odznaczać się prostotą, niskimi kosztami wykonania i stosowaniem w jak najszerszej mierze miejscowych i zastępczych materiałów budowlanych.

Bezpośrednio organizacją i wykonawstwem powinny się zająć albo — jak już wspomniano branżowe kółka hodowców — albo też należałoby powołać do życia specjalne spółdzielnie inwestycyjne (ewentualnie koła, spółki lub tp.). Stronę zaopatrzeniową powinny przejąć placówki gminnych spółdzielni CRS.

Przy okazji można by rozwiązać drugą, niemniej ważną sprawę, jaką jest budowa zbiorników na kiszonkę. Ze o tych sprawach często się w ferworze rozwiązywania generalnych zagadnień zapomina, niech świadczy fakt, że praktycznie biorąc, nigdzie

nie można nabyć papieru silosowego, który w sposób zasadniczy poprawiłby jakość dołów ziemnych na kiszonkę; zmniejszyłoby się do minimum niebezpieczeństwo nieudania się kiszonki. Chłopi — i tak aż nazbyt często nieufnie nastawieni do kiszenia w dołach — snadniej przekonałoby się do dołów silosowych.

Wspomniano powyżej tylko w dwóch sprawach. Są one wprawdzie ważne, ale bynajmniej nie wyczerpują wszystkich zagadnień wiążących się z podniesieniem produkcji rolniczej. Wydaje się, że rozwiązywanie każdego z nich powinno przebiegać z takim nastawieniem, by najbardziej dobitnym argumentem przekonywającym chłopu była jego korzyść osobista i połączona z nią korzyść społeczna.

Ponadto powinniśmy więcej uwagi poświęcać konkretnym zagadnieniom rolnictwa. Nie wystarczy powtarzać liczb i wskaźników planu pięcioletniego, sprowadzając tak zwaną ich analizę do mniej lub bardziej szczegółowego przeglądu zagadnień związanych z danym wskaźnikiem. Trzeba nam pełnego obrazu naszego rolnictwa. Musimy zdawać sobie sprawę, że większość naszych gospodarstw rolnych wykonuje prace orne niedbale, wielka część nie stosuje w ogóle podorywek, że na wielkich obszarach nie znane są metody uprawy poplonów. Lwia część gospodarstw indywidualnych nie ma pojęcia o racjonalnych płodozmianach, stosując lokalne nie zawsze najlepsze wzory. Musimy się zastanowić co czynić, by zmniejszyć katastrofalne na niektórych terenach zachwaszczenie gleb, zwłaszcza perzem i ostem, szukać form organizacyjnych walki z chwastami i nawet przez stosowanie sankcji karnych zmuszać „hodowców” chwastów do walczenia z tą plagą rolnictwa.

Wielką, niesłychanie ważną gałęzią naszej gospodarki narodowej jest przemysł maszyn rolniczych. Uchwała stawia przed przemysłem zadanie trzykrotnego zwiększenia produkcji maszyn i radykalnego poprawienia ich jakości. Wyprodukowane zostaną nowe typy nowoczesnych maszyn i urządzeń. Cały jednak wysiłek robotników, techników i inżynierów tego przemysłu pójdzie na marne, jeśli najwspanialszy nawet sprzęt dostanie się w niedbale ręce. Trzeba publicznie piętnować tych wszystkich kierowników spółdzielni gminnych, ośrodków maszynowych, państwowych gospodarstw rolnych, którzy zostawiają maszyny rolnicze w polu, na deszczu i słońcu, którzy nie potrafią czy nie chcą stosować środków konserwujących maszyny i urządzenia, którzy nie dbają o ich terminowy i dobry remont. Nie można tolerować takiej sytuacji, w której w przemyśle czyni się wszystko, by oszczędzać opał, surowiec, robociznę, a w rolnictwie rokrocznie setki i tysiące kilogramów cennych wyrobów metalowych dosłownie zżera rdza. Walka z korozją narzędzi i maszyn rolniczych powinna być włączona do ogólnej akcji wykorzystywania rezerw rolnictwa.

Wielkim niebezpieczeństwem, jakie grozi naszemu rolnictwu jest stałe, chociaż powolne obniżanie się poziomu wód gruntowych, są ujemne skutki dziesiątków lat zaniedbań w dziedzinie melioracji i gospodarki wodnej. Przewidziane w Uchwale prace melioracyjne obejmujące do 700 tys. ha gruntów ornych, prace konserwacyjne na około 1,8 mln ha gruntów zdrenowanych, konserwacja rowów itp. — poprawią w znacznym stopniu stosunki wodne naszych

użytków, tym bardziej, że szczególny nacisk położono na znaczne uregulowanie stosunków wodnych na setkach tysięcy ha użytków zielonych — łąk i pastwisk. Trzeba jednak mieć również na uwadze w planach zagospodarowania poszczególnych terenów, że regulacja wód, budowa nowych zbiorników wodnych, jak najracjonalniejsza gospodarka wodna w całym naszym kraju, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, jest koniecznością, która stawać się będzie coraz bardziej paląca, jeśli nie będziemy w porę przedsięwzięli odpowiednich kroków. A zaniedbania w tej dziedzinie w każdym przypadku odbijają się bezpośrednio na produkcji rolniczej, utrudniając lub nawet w niesprzyjających warunkach uniemożliwiając wydatne jej podniesienie. Mechanizacja rolnictwa, zaopatrzenie go w jak największą ilość traktorów, kombajnów, wysoko wydajnych młocarni i agregatów uprawowych itp., elektryfikacja, automatyzacja i mechanizacja pracy w fermach hodowlanych, wszystko to są elementy tego, co nowe na naszej wsi, co rozwija się i zdobywa sobie coraz wyraźniejszą przewagę. Czeka nas w przyszłości całkowita przebudowa ustroju naszej wsi. Jest ona niemożliwa bez odpowiedniej bazy technicznej, pozwalającej na prowadzenie nowoczesnej, intensywnej, socjalistycznej wielkotowarowej produkcji rolniczej. Nasze zaopatrzenie w traktory rośnie raptownie z roku na rok. W chwili obecnej mamy ponad 56 tys. traktorów przeliczeniowych; za pięć lat powinniśmy ich mieć 112 tys. sztuk. Wyprodukowanie odpowiedniej ilości traktorów nie jest rzeczą ani taną, ani łatwą. Wymaga to czasu i znacznych nakładów materiałowych i robocizny. Nic też dziwnego, iż mimo szybkiego przyrostu parku traktorowego w tej chwili jeden nasz traktor przypada na około 370 ha użytków rolnych, a z końcem planu pięcioletniego będziemy mieli 1 traktor przeliczeniowy na około 180 ha.

W tej sytuacji najbardziej podstawowym obowiązkiem pracowników POM i GOM, PGR oraz innych instytucji użytkujących traktory rolnicze, jest maksymalne wykorzystanie ich mocy, przy równoczesnym oszczędnym zużyciu paliwa i wysokiej jakości wykonywanych prac rolnych. Jakże często zdarza się jednak, że w pogoni za wyższym wykonaniem norm obniża się jakość orki, podorywek, upraw pielęgnacyjnych. Skutki tego rodzaju lekkomyślności i wręcz szkodnictwa są nieobliczalne i wpływają na całą gospodarkę narodową, hamując postęp w rolnictwie. Przez niedbałe wykonanie upraw marnuje się wysiłek wielu ludzi w innych dziedzinach, przekreśla się działanie pomocy państwa dla rolnictwa i planowe poczynania gospodarcze.

Na wielu terenach użytkownicy nie mają nawet przybliżonego pojęcia o właściwościach gleby, którą uprawiają. Nie znają potrzeb nawozowych, nie wiedzą jaki jest odczyn gleby. Wapnowanie gleb zakwaszonych, jeśli już jest stosowane, zbyt często opiera się na ocenie potrzeb gleby „na oko” samego gospodarza lub w najlepszym razie kogoś ze służby rolnej. Należy w tym zakresie dokonać istotnego, prawdziwego przełomu bez względu na sposoby jego przeprowadzenia tak, by chłop w każdym przypadku nie tylko mógł, ale nawet musiał znać właściwości i potrzeby gleby swego gospodarstwa. Wydaje się, że nieodzowne byłoby wzmożenie prac nad

badaniami gleby poszczególnych terenów, aż do opracowania lokalnych, a potem zbiorczych map i atlasów gleb pod względem pochodzenia, typu, struktury, potrzeb nawozowych, składu mechanicznego i innych właściwości.

Komitet Centralny PZPR niejednokrotnie podkreślał znaczenie i wagę prawidłowego kształtowania się spójni między miastem i wsią. Wymaga ona stałego i pieczołowitego regulowania stosunków towarowych: sprawnego przepływu strumienia towarów ze wsi do miasta i z miasta do wsi. W każdym przypadku wymiana ta powinna sprzyjać rozwojowi naszej gospodarki narodowej. Zaopatrzenie konsumpcyjne i produkcyjno-inwestycyjne chłopów powinno być dla nich bodźcem do wydajniejszej, lepszej, oszczędniejszej produkcji.

Jednym z ważnych instrumentów w ręku państwa, jeśli idzie o wpływ na produkcję rolną, na jej kierunki, jakość i wysokość jest trójczłonowy system skupu produktów rolnych. Wszystkie formy skupu łącznie powinny stwarzać zachętę dla producenta do podniesienia produkcji, a tym samym dochodowości gospodarstwa. A w każdym razie nie powinny one stwarzać zahamowań, nie powinny powodować spiętrzeń robót, nie powinny odrywać ludzi od pracy produkcyjnej. Tymczasem skup — zwłaszcza z dostaw obowiązkowych i kontraktacyjnych, jest po największej części tak ustawiony, że w okresie kilku tygodni następuje olbrzymie nasilenie dostaw. Zaniedbywane są często podstawowe prace, jak na przykład wykonywanie podorywek, byle wypełnić obowiązek dostawy zboża dla państwa. Dochodziło nawet do tego, że w sposób niesłuszny wyznaczano terminy dostawy jęczmienia browarnego tuż po żniwach, nim zbiory zdążyły przejść odpowiedni okres wymaganego dojrzewania późniejszego (pocenia się). Na szczęście już w ubiegłym roku dostawy jęczmienia kontraktowanego przesunięto na okres późniejszy (od 15 września). Niemniej faktem pozostaje, że aparat skupu stawia sobie za punkt ambicji stale skracać terminy i okresy kampanii skupu, bez liczenia się z możliwościami rolnictwa i ze skutkami jakie to przynosi. Pomijając już konieczność omłotów w najgorętszym okresie żniw i wykopek, pomijając piętrzenie obciążenia środków transportowych, — należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to, że w chwili obecnej ani powierzchnia magazynowa, ani park suszarniczy jakim dysponujemy nie zabezpiecza nam w pełni takich warunków, które są niezbędne dla przechowania bez strat całej masy skupionego zboża. A zboże to w niektórych rejonach ma wilgotność dwadzieścia kilka i więcej procent i wymaga natychmiastowego suszenia oraz stałej troskliwej opieki.

Tego rodzaju organizacja skupu powoduje więc wielorakie utrudnienia, a w konsekwencji nie sposób uniknąć strat w masie zbożowej oraz poważnych kosztów związanych z przerzutami ziarna, jego suszeniem, leczeniem itp. Wydaje się, iż sprawa okresu w jakim powinna przebiegać kampania dostaw obowiązkowych zbóż powinna być poddana dokładnemu przemysleniu. Należałoby czas trwania kampanii skupu przedłużyć w granicach zabezpieczających polityczne i gospodarcze wykonanie zadań, jakie stoją przed aparatem skupu. Przy okazji należałoby prze-myśleć również sprawy kontraktacji, która nie zawsze stwarza odpowiednie bodźce zachęcające plantatorów

do rozszerzania produkcji i do odstawiania planów ponad ilości ustalone w kontrakcie. Uregulowania wymaga również sprawa działalności agentów kontraktacyjnych.

Konsekwentne usuwanie niedociągnięć i zahamowań, jakie nagromadziły się w wielu dziedzinach naszej produkcji rolniczej, pozwoli w sposób realny wpłynąć na podniesienie wydajności w rolnictwie. Aby jednak każdy tego rodzaju postęp utrwalić i wykorzystać należałoby dla tych gospodarstw, które podnoszą wydajność z hektara i wydajność zwierząt hodowlanych — zastosować regresję podatkową. Mogłaby ona być ustalona w zależności od towarowości gospodarstwa, mierzonej ilością produktów sprzedanych państwu w ramach obowiązkowych dostaw, kontraktacji i z wolnego rynku.

Omówione powyżej zagadnienia nie wyczerpują nawet części problemów, jakie co dnia występują w rolnictwie i wpływają na jego rozwój. Bez względu jednak na to, jaki byśmy problem rozpatrywali, pamiętać należy o tym, że naszym ostatecznym celem jest stworzenie wielkiego, socjalistycznego rolnictwa. W okresie zaś przebudowy rolnictwa i ustroju wsi nie wolno dopuścić do zahamowania tempa rozwoju rolnictwa. Przeciwnie — w okresie tym musimy uczynić wszystko, by przyspieszyć tempo rozwoju produkcji rolnej, by zmniejszyć dysproporcję w porównaniu z gwałtownym rozwojem socjalistycznego przemysłu.

## W MIĘDZYNARODOWYM DNIU KOBIET

Alina WOLF

Krystyna WROCHNO

### Aktualne problemy zatrudnienia kobiet

**O**KRES realizacji planu 6-letniego — to okres gwałtownego wzrostu zatrudnienia kobiet. Dwukrotnie w stosunku do lat przedwojennych wzrosła liczba kobiet pracujących w przemyśle. Liczba kobiet zatrudnionych poza rolnictwem wynosi ponad dwa miliony — to znaczy 34% ogółu zatrudnionych przekraczając już w 1954 roku założenia planu 6-letniego w tej dziedzinie.

Ten ogromny wzrost zatrudnienia kobiet — to nie tylko wynik szybkiego rozwoju naszego przemysłu, to również wyraz dokonujących się przemian społecznych w naszym kraju. Tysiące kobiet zdobyło w ciągu ostatnich lat zawód i samodzielność, stając się świadomymi współgospodarzami swoich zakładów pracy.

Wzrost zatrudnienia kobiet wiąże się ściśle z rozbudową urządzeń socjalnych, w szczególności żłobków i przedszkoli. Liczba miejsc w żłobkach miejskich wynosiła w 1955 roku 51.110, wobec 2.900 w roku 1938; liczba miejsc w przedszkolach (łącznie z dziećmi) wynosiła w 1955 roku 459.660, zaś w roku 1938 tylko 82,2 tys. Mimo że jest to wzrost ogromny — w stosunku do okresu przedwojennego ilość miejsc w żłobkach wzrosła ponad 17-krotnie, a w przedszkolach 5-krotnie — nie zaspokaja on stale rosnących potrzeb w tej dziedzinie.

Wskaźnik 34% kobiet w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych — to dużo. (W ZSRR wynosi on 40%). Nie jest on jednak tak wysoki, jeśli się zważy, że na sto kobiet zdolnych do pracy pracuje u nas tylko 53 kobiety. Świadczy to o istnieniu w kraju poważnych rezerw kobiecej siły roboczej.

W wielu miastach i miasteczkach obserwujemy fakt, że ilość kobiet poszukujących pracy jest większa od ilości wolnych dla nich miejsc. W niektórych ośrodkach stanowi to poważny problem do rozwiązania. Tak np. w oddziałach zatrudnienia na terenie woj. bydgoskiego zarejestrowanych jest ponad tysiąc kobiet poszukujących pracy. W samym tylko Wło-

clawku poszukuje pracy 500 kobiet. Poważne rezerwy kobiecej siły roboczej mają województwa: łódzkie, poznańskie i kieleckie. Z drugiej strony są w kraju możliwości zwiększenia zatrudnienia kobiet w wielu działach naszej gospodarki. Dlaczego więc wiele kobiet ma trudności ze znalezieniem pracy?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie uświadomić, że trudności ze znalezieniem pracy mają przeważnie kobiety starsze, które chcą rozpocząć pracę zawodową, a nie mają żadnych kwalifikacji, mieszkanki małych miasteczek, gdzie uprzedmiotowienie jest jeszcze słabe, kobiety matki, często samotne, które nie znajdują dla swych dzieci miejsca w żłobku czy przedszkolu.

Zatrudnienie tych kobiet stanowi sprawę szczególnie trudną ponieważ są one silnie związane ze stałym miejscem zamieszkania.

Młoda dziewczyna czy chłopiec nie znajdując pracy w swoim mieście może stosunkowo łatwo przenieść się do innego miasta, ale kobieta obciążona dziećmi musi znaleźć pracę na miejscu. Wśród tych kobiet szczególnie dużo jest takich, które poszukują pracy chałupniczej lub zatrudnienia na pół etatu, co umożliwiałoby im równoczesne zajęcie się dziećmi i domem.

W małych miasteczkach sytuację utrudnia jeszcze brak możliwości oddania dziecka do żłobków, których na ogół tam nie ma. Poza tym oddziały zatrudnienia rad narodowych nie zawsze właściwie podchodzą do kobiet poszukujących pracy. Wychodząc z założenia, że jeśli kobieta nie przyjmuje żadnej pracy to widocznie tak bardzo jej ta praca nie jest potrzebna. Tymczasem trudno jest przyjąć pracę kobiecie z dzieckiem, jeśli nie zapewni jej się opieki nad dzieckiem. Stan taki wynika głównie z tego, że rady narodowe nie dość energicznie zajmowały się dotychczas zarówno aktywizacją gospodarczą małych miasteczek, jak i rozbudową instytucji socjalnych, zwłaszcza w małych miastach.

Możliwości zatrudnienia kobiet są ogromne ale dotychczas nie są w pełni wykorzystywane. Brak rąk do pracy w PGR — trudno jednak zwerbować do tej pracy kobiety, skoro PGR na terenie całego kraju mają aż... osiem żłobków o łącznej ilości 250 miejsc. A równocześnie Ministerstwo PGR latami nie wykorzystywało w pełni kredytów przeznaczonych na urządzenia socjalne w gospodarstwach rolnych.

Istnieją ogromne możliwości rozwoju przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy, zwłaszcza w małych miasteczkach. W zakładach tego przemysłu mogłoby znaleźć zatrudnienie wiele kobiet, jednakże zarówno prezydium rad narodowych jak i CZSP nie poświęcały dotychczas temu zagadnieniu dostatecznej uwagi. Rady narodowe zazwyczaj troszczą się o rozwój na ich terenie zakładów przemysłu kluczowego, jakby to była tylko jedna możliwość aktywizacji gospodarczej terenu. Tymczasem zaś nie dostrzega się lokalnych rezerw siły roboczej, surowca, a nawet niszczących maszyn, które można byłoby wykorzystać uruchamiając w miasteczkach produkcję wielu potrzebnych artykułów. Ostatnio, gdy przeanalizowano to zagadnienie np. w Skierniewicach, okazało się, że tamtejszy przemysł terenowy kosztem niewielkich inwestycji może rozszerzyć produkcję zatrudniając dodatkowo około 300 kobiet.

Podobnie wygląda sprawa z produkcją chałupniczą. Dotychczas nie zajmowano się tym zagadnieniem w dostatecznej mierze ani w radach narodowych ani centralnie. Tu i ówdzie na chałupnikach zbijał pieniądze prywatny „przedsiębiorca”. Nawet tam, gdzie spółdzielczość zajmowała się produkcją chałupniczą — np. w Warszawie — otrzymanie pracy chałupniczej było dla kobiety poszukującej tej możliwości zarobkowania bardzo trudne, ponieważ spółdzielnie te „obsiedli” ludzie, którzy z powodzeniem mogliby pracować poza domem. Wprawdzie Stołeczna Rada Narodowa wydała uchwałę określającą, kto ma pierwszeństwo w otrzymywaniu pracy chałupniczej i poleciła Centralnemu Związkowi Spółdzielczości Pracy przesunięcie młodych, zdrowych mężczyzn do innej pracy — dało to jednak w rezultacie znikome efekty.

W styczniu 1956 roku zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów została powołana specjalna komisja rządowa, której zadaniem jest ustalenie niezbędnych środków dla zwiększenia zatrudnienia kobiet w gospodarce narodowej. Komisja przystąpiła do pracy w czterech podkomisjach: chałupnictwa i spółdzielczości pracy, wskaźników zatrudnienia kobiet w przemyśle, kadr dla rolnictwa oraz szkolenia zawodowego kobiet.

W celu zbadania możliwości rozwoju przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy podkomisja chałupnictwa wysłała swoje ekipy do województwa łódzkiego i kieleckiego, gdzie istnieją poważne nadwyżki kobiecej siły roboczej.

Podkomisja zajmująca się wskaźnikami zatrudnienia kobiet w przemyśle przeprowadziła analizę procentowego udziału kobiet pracujących w resortach handlu wewnętrznego, przemysłu lekkiego, przemysłu rolnego i spożywczego oraz przemysłu drobnego i rzemiosła, żądając od poszczególnych resortów opracowania minimalnych wskaźników zatrudnienia kobiet. Warto przypomnieć, że w roku 1952 obowiązywała uchwała określająca procent, jaki powin-

ny stanowić kobiety w zakładach przemysłowych i nakazująca przesuwanie mężczyzn ze stanowisk i zawodów wybitnie „kobiecych” do innej pracy.

W uchwale tej wskaźnik zatrudnienia kobiet określony był sztywno dla całego kraju. Obecnie podkomisja wnioskuje wskaźniki, które powinny być korygowane przez rady narodowe w zależności od specyfiki terenu. Niektóre rady narodowe już dawniej zajęły się tym zagadnieniem. Tak np. WRN we Wrocławiu postanowiła, że placówki handlowe w województwie powinny zatrudniać do 90% kobiet. Oczywiście taka uchwała nie będzie wiele warta, jeśli nie podejmie się starań, aby godziny pracy żłobków i przedszkoli były dostosowane do godzin pracy matek — ekspedientek. Sprawa ta np. w Warszawie do dziś stanowi nierozwiązany problem.

Podkomisja do spraw zatrudnienia kobiet w rolnictwie wysunęła postulat administracyjnego ograniczenia dopływu młodzieży ze wsi do miasta. Istnieje bowiem często paradoksalna sytuacja: młoda dziewczyna ze wsi przyjeżdża do miasta, dostaje w fabryce pracę, na którą długo już czeka inna kobieta, mieszkanka tegoż miasta. Tej kobiecie z kolei proponuje się wyjazd na wieś do PGR. Należałoby więc z jednej strony dążyć do ograniczenia odpływu młodzieży ze wsi, z drugiej zaś strony zapewnić kobietom zamieszkałym w mieście i długo poszukującym pracy pierwszeństwo w jej otrzymaniu.

Podkomisja szkoleniowa zastanawiała się nad możliwościami zwiększenia liczby dziewcząt w szkołach zawodowych. Według danych CUSZ dziewczęta stanowią 15% absolwentów. Sprawa ta jeszcze gorzej się przedstawia w szkoleniu wewnątrzzakładowym. Od kilku lat stale maleje liczba kobiet przeszkolonych w zakładach, a także liczba kobiet awansowanych w przemyśle, nawet w tak „kobiecych” zawodach, jakim jest włókiennictwo. W przemyśle bawełnianym np. wysunięto na majstrów w roku 1951 zaledwie 28 kobiet. W latach następnych sytuacja ta nie uległa poprawie.

Komisja Rządowa do spraw zatrudnienia kobiet rozpoczęła niedawno swą działalność, która niewątpliwie przyczyni się do rozwikłania wielu trudnych zagadnień. Są jednakże sprawy, które domagają się pilnego załatwienia. Zatrudnienie kobiet natrafia na poważne opory w wielu zakładach pracy nie tylko dlatego, że „dyrektorzy nie lubią matek z dziećmi”, ale dlatego, że w przypadku urlopu macierzyńskiego instytucja nie ma możliwości przyjęcia do pracy zastępstwa, co często powoduje poważne zaległości w pracy. Wysunięty projekt, aby za urlopy macierzyńskie wypłacać kobietom nie z funduszu plac ale z funduszu socjalnego, umożliwiłby zakładom pracy angażowanie zastępstwa w okresie urlopu macierzyńskiego pracownicy i przyczyniłby się na pewno do zmniejszenia oporów ze strony kierownictwa zakładów przy przyjmowaniu kobiet.

Należałoby się także zastanowić nad sprawą wprowadzenia pół etatów dla kobiet obarczonych liczną rodziną. Taka forma zatrudnienia istnieje w NRD, gdzie do takiej pracy mają pierwszeństwo samotne matki.

Trudności związane z zatrudnieniem kobiet — chociaż znaczne — są jednak do przezwyciężenia, o ile wykorzystane będą wszystkie — a jest ich niemało — możliwości.

## Pierwsze wnioski z przebiegu dyskusji na terenie woj. szczecińskiego

**D**OTRZEC do mas, aby wykrzesać jak najwięcej gospodarskiej inicjatywy i energii z załogi każdego zakładu produkcyjnego — oto najgłębszy sens uchwały KC PZPR w sprawie włączenia organizacji partyjnych oraz załóg fabrycznych do udziału w opracowaniu projektów planu 5-letniego w zakładach pracy. Uchwała ta szerokim echem odbiła się wśród partyjnych i bezpartyjnych pracowników naszego przemysłu. Robotnicy i majstrowie, inżynierowie i pracownicy administracji przemysłowej wyrażają się o tej inicjatywie władz naszej partii jako o jeszcze jednym przejawie postępującej demokratyzacji życia i realizacji uchwał III Plenum Partii, wzywających do jak najpełniejszego udziału mas pracujących w kształtowaniu naszego życia, w budowie socjalizmu.

Gdy piszemy te słowa wielka rozmowa ma się ku końcowi. Cały jej dotychczasowy przebieg wykazał jednak słusność i konieczność odwoływania się do załóg, do ich bogatego doświadczenia, ich gospodarskiego podejścia w określaniu możliwości i potrzeb zakładów oraz potrzeb gospodarki narodowej. Wśród zgłoszonych w dyskusji wniosków wiele jest bowiem takich, które naocznie przekonują, że właśnie ludzie z zakładu, ludzie z produkcji najlepiej wiedzą jak, gdzie i ile można zaoszczędzić na inwestycjach, najlepiej potrafią określić na co stać ich zakład i że często jest to o wiele więcej niż sądziły władze centralne.

### Ogromne zainteresowanie dyskusją

Jak wyglądały te zagadnienia w praktyce w województwie szczecińskim? Przede wszystkim trzeba podkreślić ogromne zainteresowanie dyskusją. Na pierwszych dyskusyjnych naradach aktywu partyjno-gospodarczego, poświęconych omówieniu zakładowych projektów planu 5-letniego w Stoczni Szczecińskiej, w elektrowni, w szkolwińskiej papierni, w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych, w porcie i w Szczecińskiej Stoczni Remontowej, w Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. 22 Lipca i w wielu innych zakładach pracy województwa zbierał się najczęściej komplet zaproszonych delegatów i gości. Na każdym z tych zebrań zabierali głos liczni członkowie załóg, a nierzadko liczba dyskutantów dochodziła nawet do kilkudziesięciu osób.

Hasło jak najpełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnej zakładów oraz wykorzystania ich rezerw stało się bliskie zarówno robotnikom, jak i kierownictwu zakładów oraz personelowi inżyniersko-technicznemu. W Szczecińskiej Stoczni Remontowej załoga złożyła np. ponad 300 wniosków, z których poważna część znalazła potem swe odbicie w planie inwestycyjnym. Już pierwsze głosy dyskutantów wykazały tu, że nowe inwestycje w roku 1956 w połączeniu z usprawnieniem organizacji pracy, zaopatrzenia i obiegu dokumentacji stwarzają możliwości wyprodukowania w roku 1956 jednego nowego kutra

rybackiego, chociaż założenia 5-latki przewidywały rozpoczęcie budowy tych kutrów dopiero w 1957 roku. Natomiast w roku 1957 zamiast 7 kutrów stocznicy dostrzegli możliwości wybudowania 10 kutrów.

Bardzo wiele słuszych propozycji złożono również w szkolwińskiej papierni, gdzie w toku planu 5-letniego przewidziano zmontowanie IV maszyny papierniczej, wybudowanie nowej kotłowni oraz własnej zakładowej elektrowni.

— Byłoby jednak bardzo celowe — powiedział np. w toku dyskusji tow. Goździewski — aby w planie 5-letnim powstała u nas własna celulozownia, tak jak przewidywały wstępne założenia rozbudowy naszej fabryki i o czym ciągle się dotąd mówiło. Dziwię się, że założenia Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego, przedstawione nam przez wiceministra tow. Grudzińskiego, tego nie przewidują. A przecież wiadome jest, że im bardziej wzrastać będzie produkcja naszego zakładu, tym więcej potrzeba będzie celulozy. Własna celulozownia zlikwidowałaby poza tym istniejące kłopoty w zaopatrzeniu zakładu w ten surowiec i przyniosłaby także znaczną obniżkę kosztów.

Pracownik działu inwestycji tow. Schen w toku dyskusji zgłosił wniosek zainstalowania w Skolwinie jeszcze jednego ścieraka, aby maszynom papierniczym (których produkcja w planie 5-letnim ma wzrosnąć o 50 — 150%) nie zabrakło niezbędnego ścieru.

Wiele pracownic ZPO im. 22 Lipca domagało się rozszerzenia systemu potokowego, który stosują tylko 2 brygady. Doświadczenie uczy bowiem, że produkcja systemem potokowym poważnie może podnieść zdolność wytwórczą zakładów w latach 1956 — 1960.

Załoga Szczecińskiej Fabryki Motocykli nie zgodziła się z sugestią Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego, dotyczącą zlikwidowania stolarni i przyległej do niej suszarni, która przy produkcji motocykli „Junak” — 350 ccm nie będzie potrzebna. Wysunięto wniosek, aby stolarnia zajęła się produkcją uboczną oraz zawarła umowę ze stoczną na produkcję meblowania dla budowanych tam nowych statków.

O poważnym stosunku do czekającej ich pracy świadczy ustosunkowanie się szczecińskich pracowników portu, którzy w toku dyskusji występowali z konkretnymi projektami zmian w planie inwestycyjnym, zgłaszając ponad 600 wniosków. Zaproponowano m. in., aby kredyty przeznaczone na zorganizowanie sklepu wielobranżowego wykorzystać na budowę nowej szatni i łaźni w basenie górniczym, aby wykreślić z projektu planu pozycję przewidującą zakup 15-tonowego dźwigu pływającego, który nie jest konieczny, a sumę 5,2 mln zł przeznaczyć na zakup dwóch dźwigów lądowych — drobnicowych lub siłników i części zamiennych dla kutrów pilotowych i motorówek. Domagano się również, aby sumę 1,3 mln zł, przeznaczoną na zasypanie kanału przy na-

brzeżu „Huk“, przeznaczyć na odbudowę nabrzeża „Wałbrzyskiego“ i zorganizowanie tam bazy bunkrowej.

314 wniosków złożyli do 18.II.br. pracownicy Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra“ w Świnoujściu. 260 z nich już rozpatrzono. Po zastosowaniu przyniosą one państwu 34 mln zł oszczędności. 300 projektów usprawniających pracę zgłosiła także załoga Zakładu Sieci Elektrycznych, spośród których wiele zatwierdzono już do realizacji. Przeszło 400 wniosków złożyli także pracownicy Stoczni Szczecińskiej itd.

Takich przykładów gospodarskiego spojrzenia na zakład można by przytoczyć znacznie więcej. Wszystkie one świadczą bezspornie, że załogi fabryk przyjęły uchwałę KC PZPR jako coś bardzo potrzebnego, jako jeszcze jeden przejaw wciągania najszerzszych mas narodu do rządzenia państwem. Bo też istotnie dyskusja wykazała poważny wzrost polityczny robotników, ich poczucie współodpowiedzialności za wykonanie planu i rozwój swoich zakładów. Nie ulega też wątpliwości, że zakładowe plany 5-letnie, sporządzone z udziałem załóg, będą planami lepszymi, mobilizującymi. Załogi z pełną odpowiedzialnością będą mogły powiedzieć: ten plan, to nasz plan. Myśmy go sporządzili i dlatego zrobimy wszystko, aby go w pełni wykonać.

#### „Kontropolan“ załogi — suma wniosków i propozycji

W miarę jak wzrastała temperatura dyskusji wkraczaliśmy w drugą i najważniejszą fazę wielkiej rozmowy. Należało przekształcić wnioski i propozycje poszczególnych robotników, zespołów, oddziałów, grup związkowych, a także grup techniczno-społecznych, jakie niejednokrotnie stworzyły obsługi poszczególnych agregatów itp., w konkretne liczby. Należało zbudować kontrplan załogi. Nie było to ani łatwe, ani proste. Trzeba było wziąć pod uwagę każdy głos w dyskusji, każdy pomysł, czy wniosek, który wpływa na zmianę wskaźników. Chodziło bowiem o to, aby projekt planu zakładowego był wyrazem rzeczywistego, zbiorowego wysiłku całej załogi, aby nie uroniono ani jednej jej propozycji.

Spośród poprawek i zmian, jakie nasuwała pracownikom Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych znajomość produkcji i nabyta w ciągu lat praktyka, wyłoniły się powoli zarysy realnego kontrplanu.

— Prace związane z jego ostatecznym sformułowaniem zakończyły się już w drugiej połowie lutego — oznajmia kierownik działu planowania Kazimierz Kłaput — zadania naszej 5-latki nie są bynajmniej łatwe, toteż wiele wniosków dotyczy usprawnienia produkcji. Przewidziana w projekcie planu (w związku z rozbudową zakładu) likwidacja wydziału produkującego włókno cięte wywołała zdecydowany sprzeciw załogi, tym bardziej że maszyny tego działu działają sprawnie. Załoga naszej „tekstry“ doszła zatem do przekonania, że istnieją możliwości nie tylko zwiększenia produkcji, ale przy niewielkim nakładzie inwestycji, przystąpienia nawet do wytwarzania nie produkowanego dotąd w Polsce sztucznego włókna w taśmie. Nowa produkcja odbywać się będzie bez uszczerbku dla produkcji jedwabiu i kordu.

Tak więc opracowany w SZWS kontrplan załogi zawiera szereg istotnych poprawek.

To samo można powiedzieć o opracowanym kontr-

planie huty „Szczecin“. Spośród 168 zgłoszonych wniosków komisja główna zakwalifikowała przeszło 80. Tak np. projekt szefa wydziału wielkich pieców Eryka Olbrychta, który proponuje zmianę kątów spadku w gardzielach wielkich pieców, zwiększy produkcję surówki o około 35 tys. ton w ciągu 5 lat. Pracownik warsztatu mechanicznego Czesław Jessa, analizując założenia planu swojego wydziału doszedł do wniosku, że niepotrzebnie zaplanowano tokarkę-rewolwerówkę, która kosztuje około 95 tys. zł, a w hucie „Szczecin“ nie będzie przydatna do produkcji. Proponuje on natomiast zakupienie innej maszyny w tej chwili niezbędnej, a tańszej o około 40 tys. zł.

Spośród ponad 600 wniosków złożonych przez portowców wiele znajduje się już w stadium realizacji. Na szczególną uwagę zasługują propozycje załogi nabrzeża „Starówka“, która rzuciła myśl stworzenia centralnej bazy sprzętu zmechanizowanego, gdzie mieściłby się jednocześnie ośrodek dyspozycyjny i konserwujący te urządzenia. Wyeliminowane zostałyby więc przypadki, kiedy jedno z nabrzeży odczuwa w danym dniu brak sprzętu, drugie zaś nie jest w stanie go w pełni wykorzystać. Inż. Piecuch z wydziału warsztatów złożył cenny wniosek, aby zorganizować we własnym zakresie produkcję części zamiennych do urządzeń przeładunkowych. Problem ten nabiera wielkiej wagi, jeżeli uwzględni się fakt, że prawie 50% sprzętu zmechanizowanego, pochodzącego z importu, wycofano z ruchu właśnie na skutek braku części zamiennych. Załogi jednostek pływających wysunęły natomiast wniosek, aby wyposażać je w komplet narzędzi, co pozwoli przeprowadzać remonty bieżące jednostek we własnym zakresie na miejscu lub w warsztatach portowych. Skróci to okres remontów i odciąży pracę stoczni remontowej, która i tak nie może nadążyć z wykonywaniem zamówień.

Rezultaty dotychczasowej dyskusji w wielu zakładach produkcyjnych woj. szczecińskiego znalazły więc wyraz w kontrplanach, przewidujących niejednokrotnie wyższe wskaźniki produkcyjne niż proponowały centralne zarządy. Ponad 6 tys. wniosków, jakie wpłynęły od robotników, majstrów, inżynierów i techników, a także od personelu administracyjnego pozwoli również obniżyć koszty nowych inwestycji, lepiej wykorzystać istniejącą powierzchnię produkcyjną zakładów i park maszynowy, obniżyć koszty produkcji.

#### Sprawy socjalno-bytowe nie są marginesem

Długa jest lista spraw poruszanych w dyskusjach nad projektami planu 5-letniego. W praktyce problemów jest tyle, ile dyskutujących załóg. O jednym wszakże z nich na ogół mało się mówiło: mianowicie o sprawie warunków pracy robotników, o higienie i bezpieczeństwie pracy, życiu kulturalnym, o tym wszystkim, co określamy mianem warunków socjalno-bytowych załogi. Tak było np. na pierwszym zebraniu dyskusyjnym załogi kombinatu rybnego „Odra“ w Świnoujściu, na którym złożono wiele cennych wniosków i projektów. Prawie wcale nie mówiono jednak o potrzebach kulturalnych i bytowych załóg pływających, ich bezpieczeństwie i higienie pracy.

Dlaczego nie dyskutowano na te tematy? Po prostu wielu zebranych, a co najważniejsze, prezydium narady wydawało się, że kiedy mowa o planie produkcji i kosztach własnych, nie czas i miejsce poruszać inne zagadnienia. Nie można również zgodzić się ze stanowiskiem niektórych przedstawicieli Zarządu Portu Szczecin i Ministerstwa Żeglugi, mocno wzbraniających się przed omawianiem możliwości zwiększenia funduszy na budownictwo mieszkaniowe i obiekty socjalne. Dlaczego? Bo o to — ich zdaniem — powinno przede wszystkim zadbać Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie.

Kiedy w elektrowni szczecińskiej robotnicy mówili o niezbędnych inwestycjach w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, dyrektor poinformował, że nie należy o tym dyskutować, gdyż „czeka na oficjalne zarządzenia”.

Podobnych faktów można przytoczyć wiele. Zawężyły one ramy dyskusji. Nie wolno bowiem oddzielać spraw związanych bezpośrednio z produkcją od socjalnych, bytowych i kulturalnych, gdyż istnieje między nimi jak najściślejszy związek. Zagadnieniem niemniej ważnym, aniżeli problem lepszego wykorzystania maszyn (np. dźwigów w porcie czy przyspieszenia obrotu maszyn w SZWS) jest fakt, że ludzie chcą i powinni wiedzieć, jakie przyniesie im efekty zwiększenie produkcji, zaoszczędzenie milionów złotych na inwestycje. Próby podziału spraw, nad którymi się dyskutuje, na najważniejsze (produkcja) i mniej ważne (socjalno-bytowe, bhp), nie wytrzymują krytyki, są niezgodne z założeniami uchwały KC PZPR.

#### Niedomagań było jednak sporo

Trzeba stwierdzić, że w początkowej fazie dyskusji nie zawsze dyskutanci ustosunkowali się do referowanych wskaźników planu 5-letniego, a skupiali się na mniej ważnych zagadnieniach. Nieostrzeganie perspektywy rozwoju swego zakładu było wynikiem nieprzygotowania się uczestników narad do dyskusji. W niektórych zakładach aktyw partyjno-gospodarczy był bowiem zbyt późno zapoznawany z otrzymanymi przez zakład wskaźnikami do planów (dopiero na ogólnej naradzie), co nie pozwalało na przygotowanie się do dyskusji. Na sytuację taką miała również w niektórych zakładach wpływ niedostateczna znajomość przez uczestników narady uchwały KC o dyskusji nad planem 5-letnim. Były także wypadki, że dyskusję potraktowano zbyt formalnie, podając do wiadomości zebranemu aktywowi wytyczne centralnego zarządu. W takiej sytuacji dyskutanci zgłaszali kilka mniej lub więcej istotnych uwag, potoczyła się dyskusja taka, jak zwykle na naradach roboczych i uczestnicy zebrania wraz z jego organizatorami rozeszli się do domów. Czy można to nazwać dyskusją nad planem? Czy o to chodziło naszej partii, gdy taką dyskusję zainicjowała?

W późniejszej fazie dyskusji trzeba było wydać walkę wygodnictwu i asekuranctwu, które zagnieździły się w niejednym zakładzie.

— Po co ujawniać rezerwy — myśleli asekuranci — po co porywać się na napięte plany? Lepiej ukryć rezerwę, dostać plan łatwy do wykonania. Wtedy i premia leci, i kłopotów niewiele...

Oto np. kierownictwo Wojewódzkiego Zarządu Spółdzielni Pracy w Szczecinie, w sposób bynajmniej nie świadczący o rzetelnym wysiłku i głębokim rozważeniu możliwości wytwórczych spółdzielni pracy, obniżyło wskaźnik produkcji na rok bieżący o 8% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wojewódzki Zarząd Przemysłu przy ustalaniu zadań produkcyjnych w ogóle nie brał pod uwagę oddolnej inicjatywy w dziedzinie wykorzystania rezerw terenowych surowców. Nie rozwijał w tym kierunku dyskusji, nie pobudzał załóg do udziału w odpowiednio zorganizowanych konkursach.

Niejednokrotnie również zdarzały się przypadki, że dyskusja „otwierała” oczy dyrekcjom i kierownictwu zakładów na istniejące rezerwy. Czyż można np. stwierdzić, że dopiero dyskusja nad 5-latką odsłoniła kierownictwu Szczecińskiej Stoczni Remontowej prawdę o niedostatecznie wykorzystanych w tym zakładzie maszynach, że polepszenie organizacji pracy umożliwiłoby skrócenie czasu remontowanych statków o 50%, że istniały tu przerosty administracyjne? Czy przed dyskusją kierownictwo Zarządu Portu Szczecin nie wiedziało o niepełnym wykorzystaniu urządzeń przeładunkowych, nowoczesnego taśmowca itp.; że niektórzy pracownicy portu pracują faktycznie 5 zamiast 8 godzin? Przecież wszystkie te rezerwy były widoczne dawniej, trzymano je jednak dotąd w ukryciu, w odwodzie, gdyż tak było wygodniej.

Działo się tak dlatego, że większość planów produkcyjnych naszych fabryk była dotychczas ustalana w taki sposób, że uruchomienie nawet tych widocznych rezerw produkcyjnych nie było czymś koniecznym, nieodzownym dla wykonania planu. Bardziej więc dogadzało trzymać je w odwodzie i w razie potrzeby wykorzystywać do przekroczenia planu (z czym idzie w parze premia), aniżeli ujawniać je, co automatycznie narażało zakład na podwyższenie planu.

Nie brak także takich zakładów, w których organizacje partyjne nie kierowały należycie rozwijaniem się dyskusji. Skoro brakowało opieki ze strony organizacji partyjnej, również i komisje problemowe nie pracowały dość aktywnie ograniczając się jedynie do zbierania i rejestracji wniosków, zamiast rozpatrywania ich na bieżąco, aby słuszne i celowe przekazywać natychmiast do realizacji lub włączyć do projektu kontrplanu. Tak było np. w szczecińskim budownictwie oraz w wielu zakładach przemysłu terenowego i spółdzielczego. Uchwała Komitetu Centralnego PZPR nie znalazła również właściwego odbicia wśród niektórych pracowników administracji, jak np. planowania, zatrudnienia i płac, księgowości, zbytu i zaopatrzenia, mimo iż wiele mogli oni wnieść do dyskusji.

Wiele winy za te niedociągnięcia ponoszą centralne zarządy, a także ministerstwa, których przedstawiciele z reguły ograniczali się do referowania wskaźników planu i pozostawiali zakłady swemu losowi. Stosunkowo mało jest przypadków, aby przedstawiciele CZ i poszczególnych resortów przebywali w zakładach, pomagając i nadając odpowiedni kierunek toczącej się dyskusji.

Dalszym brakiem dyskusji było pominięcie spraw związanych z przygotowaniem i szkoleniem kadr, jak również pominięcie problematyki wydajności pracy. W wielu zakładach produkcyjnych mało uwagi poświęcono sprawom postępu technicznego i obniżania kosztów produkcji. Np. w przedsiębiorstwie „Odra“

w Swinoujściu zbyt mało rozmawiano na ten temat z rybakami, którzy mają przecież decydujący wpływ na koszty własne.

**O**CZYWIŚCIE wszystkie te niedomagania nie umniejszają bynajmniej wagi wielkiej rozmowy mas o 5-latce, ani też nie wpłynęły zasadniczo na zniekształcenie kierunku dyskusji. Dzięki krytycznym głosom załogi, pomocy organizacji i komitetów partyjnych oraz rad zakładowych i wyższych ogniw związków zawodowych wiele tych niedomagań na czas spostrzeżono i usunięto, wiele zaś odkryto w fazie tworzenia kontrplanów, nadrabiając sporą część popełnionych błędów.

## MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

### Przemysł maszyn, urządzeń i aparatów elektrycznych na przełomie dwóch planów

**P**RZEMYSŁ silników i urządzeń elektrycznych jest jednym z tych przemysłów, który w okresie budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju rozwinął się z wielką siłą. Największy jego rozwój nastąpił w okresie planu 6-letniego. W wyniku pełnego i przedterminowego wykonania zadań 6-latki, produkcja maszyn i urządzeń elektrycznych zwiększyła się 4 i pół raza w stosunku do roku 1949, przy czym produkcja maszyn wirujących wzrosła 4,8 raza, a transformatorów — trzykrotnie. Kosztem niewielkich nakładów inwestycyjnych rozszerzono produkcję pieców elektrycznych, przekraczając zadania planu 6-letniego o 46 proc.

Ten wielki wzrost produkcji osiągnięty został w wyniku rozbudowy istniejących zakładów i budowy nowych obiektów. Wybudowano nowe hale w Zakładach M-1 w Żychlinie i M-2 w Cieszynie. Kontynuowano rozpoczętą w okresie planu 3-letniego rozbudowę zakładu M-5 we Wrocławiu. W Tarnowie wybudowano nowy zakład (M-7), nastawiony na wielkoseryjną produkcję małych silników. Dla produkcji pieców elektrycznych zaadaptowano fabrykę M-12 w Świebodzicach. Duży wysiłek poczyniony został także w unowocześnieniu produkcji oraz w ulepszeniu organizacji pracy w zakładach, co przyczyniło się do wzrostu wydajności pracy o 167 proc.

Przemysł maszyn elektrycznych ma także do zanotowania w okresie planu 6-letniego wiele osiągnięć technicznych. Najważniejsze z nich to: wprowadzenie nowej serii silników asynchronicznych do 100 kW, oparte na lepszej technologii i pozwalające na zmniejszenie zużycia miedzi o ok. 30 proc.; opanowanie produkcji silników asynchronicznych 1 250 i 3 500 kW, dające podobne korzyści; zaspokojenie potrzeb górnictwa w silniki specjalne.

Dużym osiągnięciem polskiej techniki jest uruchomienie produkcji turbogeneratorów 2 MW oraz wykonanie w oparciu o doświadczenia radzieckie pierwszego turbogeneratora o mocy 25 MW.

W dziedzinie transformatorów podniesiono górną granicę mocy do 31,5 MVA. Rozszerzono także asortyment urządzeń spawalniczych.

Niesposób jest w krótkim artykule wymienić wszystkich, nawet tylko najważniejszych, osiągnięć technicznych tego przemysłu, stwierdzimy więc tylko, że jest ich bardzo wiele.

Jakie są perspektywy rozwoju tego przemysłu w planie 5-letnim?

Przewiduje się ogólny wzrost produkcji w ramach CZP Maszyn Elektrycznych o 200 proc. w stosunku do 1955 r. Wzrost ten będzie różny dla poszczególnych asortymentów. Tak np. produkcja maszyn wirujących wzrośnie o ok. 220 proc., w tym turbogeneratorów — czterokrotnie. Produkcja maszyn wielkich zwiększy się 2,7 raza, a produkcja silników dla trakcji elektrycznych — ponad 4-krotnie. Dzięki czterokrotnemu wzrostowi tzw. silników ułamkowych, produkcja takich artykułów jak odkurzacze, froterki, suszarki do włosów, wentylatorki, piekarniki, pralki elektryczne — powiększy się 6-krotnie.

Zwiększenie produkcji możliwe będzie dzięki zakończeniu budowy lub rozbudowy zakładów M-5 we Wrocławiu, M-6 w Brzegu, M-7 w Tarnowie i M-13 w Piechowicach.

Nie inwestycje jednak będą miały decydujące znaczenie dla podniesienia produkcji maszyn i urządzeń elektrycznych. Decydujące znaczenie mieć będzie wykorzystanie wielu istniejących jeszcze rezerw produkcyjnych: podwyższenie wskaźnika zmianowości, lepsze wykorzystanie maszyn i powierzchni produkcyjnej, wprowadzenie mechanizacji produkcji i potokowości oraz modernizacja parku maszynowego. Duży nacisk położony zostanie również na unowocześnienie technologii, lepsze oprzyrządowanie produkcji, usprawnienie planowania warsztatowego i wprowadzenie rozrachunku wydziałowego, zmniejszenie ilości braków i zużycia materiałów.

Zadania techniczne przemysłu silników elektrycznych wynikają z perspektyw rozwojowych innych działów i gałęzi gospodarki narodowej w planie 5-letnim, a także z wymagań eksportowych.

Dla wyrównania opóźnień w dziedzinie zaspokojenia przez przemysł krajowy potrzeb dalekobieżnej trakcji elektrycznej przewiduje się uruchomie-

nie seryjnej produkcji silników i maszyn elektrycznych do lokomotyw elektrycznych oraz trójwagonywej jednostki elektrycznej, a także produkcję silnika do tramwaju szybkobieżnego. Jednym z czołowych zadań w planie 5-letnim jest dalsze opanowywanie produkcji turbogeneratorów oraz kompensatorów fazowych.

Dalsze zadania to: opanowanie konstrukcji wielkich silników wolnobieżnych prądu stałego do napędu górniczych maszyn wyciągowych; udoskonalanie konstrukcji i rozszerzenie asortymentu transformatorów; poważne rozszerzenie programu produkcyjnego przemysłu spawalniczego przez włączenie szeregu asortymentów zgrzewarek oraz nowych odmian spawarek i automatów i innych. W okresie pięciolatki przewiduje się także zastępowanie w coraz szerszym zakresie miedzi przez aluminium, które w okresie planu 5-letniego stanie się surowcem krajowym.

**P**OKREWNYM do przemysłu maszyn i urządzeń elektrycznych jest przemysł aparatury elektrycznej. Wyroby tego przemysłu są na ogół mało znane, gdyż w większości nie występują w formie samodzielnych aparatów, lecz jako wyposażenie maszyn, urządzeń i zespołów produkcyjnych. Przemysł ten ma jednak wielkie znaczenie dla całej gospodarki narodowej. 5 tysięcy produkowanych obecnie asortymentów przeznaczonych jest na niezbędne wyposażenie wszystkich tych urządzeń silnoprądowych, które zasilane są energią elektryczną. A urządzenia takie używane są przecież we wszystkich gałęziach przemysłu, w transporcie, w budownictwie, a także w rolnictwie.

Przemysł aparatury elektrycznej był przed wojną bardzo ubogi. Pięć niewielkich fabryk, które poza aparaturą elektryczną wytwarzały również i inne asortymenty, dawało produkcję wartości ok. 40 mln zł (w cenach niezmiennych). Co więcej, produkcja ta była w dużym stopniu montażem podzespołów dostarczanych z zagranicy.

W czasie działań wojennych fabryki te zostały w 90 proc. zniszczone. Tak w Polsce Ludowej przemysł aparatów elektrycznych zaczął się budować, praktycznie rzecz biorąc, od podstaw.

Rozwój tego przemysłu najlepiej charakteryzują cyfry. Produkcję przedwojenną przekroczyliśmy już w roku 1949, osiągając wartość 50 mln zł (w cenach porównywalnych). W 1955 r. wartość produkcji wynosiła już 260 mln zł, a więc ponad 6-krotnie więcej niż przed wojną. Wydajność pracy pod koniec planu 6-letniego zwiększyła się 2 i półkrotnie w stosunku do roku 1949, głównie w wyniku udoskonalenia technologii i metody pracy.

Obecnie czynnych jest 14 zakładów, z których dwa największe i najnowocześniejsze — A-10 w Międzylesiu i A-7 w Toruniu — wybudowaliśmy w okresie planu 6-letniego.

Produkujemy obecnie takie zasadnicze asortymenty, nie wytwarzane przed wojną, jak: wyłączniki wysokiego napięcia małoolejowe, odgromniki do zabezpieczenia sieci elektrycznych 10 kA, przełączniki na 110 kV, wyłączniki przeciwwybuchowe dla górnictwa, styczniki prądu stałego dla automatyki prądów hutniczych, aparaturę do wózków akumulatorowych, lokomotyw kopalnianych i tramwajów, mierniki samopiszące, prawie wszystkie odmiany

przekazników dla potrzeb energetyki i wiele, wiele innych.

Mimo niewątpliwych osiągnięć przemysł aparatury elektrycznej ma jeszcze wiele braków. Najważniejszym z nich jest brak nowoczesności w pełnym tego słowa znaczeniu oraz fakt, że wiele jego wyrobów pod względem poziomu technicznego ustępuje poważnie zagranicznemu. Mamy także braki asortymentowe, co powoduje, że musimy jeszcze importować dość znaczne ilości aparatury elektrycznej, zwłaszcza w dziedzinie wysokich napięć i miernictwa.

Taka sytuacja sama narzuca kierunki rozwojowe przemysłu aparatów elektrycznych w planie 5-letnim. Kierunki te, to przede wszystkim — unowocześnienie produkcji i rozszerzenie asortymentów.

Produkcja 40—50 proc. wykonywanych dotychczas wyrobów zostanie zmodernizowana i unowocześniona. Dotyczy to przede wszystkim wyrobów dla przemysłu obrabiarkowego, okrętowego i maszyn włókienniczych.

Przybędzie około 20 proc. asortymentów zupełnie nowych. M. in. przewiduje się opanowanie produkcji wyłączników wysokiego napięcia 110 i 220 kV dla energetyki, aparatury ognioszczelnej i gazo-szczelnej dla potrzeb górnictwa i chemii, aparatury elektrycznej do lokomotyw elektrycznych, trójczłonów, tramwajów szybkobieżnych i trolejbusów, sprowadzanej dotychczas z Czechosłowacji. Dla przemysłu samochodowego uruchomiona zostanie seryjna produkcja wyposażenia elektrycznego. Kombajny i maszyny górnicze otrzymają krajową aparaturę elektryczną. Uruchomiona zostanie niezmieranie ważna dla komunikacji elektrycznej, produkcja zespołów do podstacji trakcyjnych, sprowadzanych dotychczas z Anglii.

Ogólnie przewidziany jest w planie 5-letnim wzrost produkcji przemysłu aparatów elektrycznych o 200 proc. w stosunku do roku 1955. Trzeba dodać, że wzrost ten osiągnięty zostanie bez budowy nowych zakładów, lecz drogą rozbudowy i modernizacji istniejących fabryk. Do wykonania zadań 5-latki przyczyni się także wprowadzenie specjalizacji fabryk, polegającej na tym, że poszczególne rodziny asortymentowe produkowane będą w określonych zakładach.

**O** ROZWOJU przemysłu maszyn i urządzeń elektrycznych najlepiej świadczy fakt, że z kraju, który w okresie międzywojennym niemal całe swe zapotrzebowanie na silniki elektryczne pokrywał z importu, staliśmy się dziś krajem, który nie tylko całkowicie zaspokaja własne potrzeby, ale nawet rozpoczął już eksport silników elektrycznych. Również przemysł aparatury elektrycznej, choć nie we wszystkich asortymentach, może się pochwalić produkcją eksportową.

Rozmiary tego eksportu, w porównaniu z innymi gałęziami przemysłu maszynowego, zwłaszcza takimi, jak przemysł okrętowy, obrabiarkowy czy maszyn włókienniczych, są jeszcze niewielkie. Zaznacza się jednak wyraźna tendencja zwyżkowa, a duże nie wykorzystane jeszcze w pełni możliwości przemysłu oraz coraz lepiej rozwijające się stosunki handlowe z innymi krajami stanowią gwarancję, że eksport nasz będzie stale wzrastał.

Rozmiary i rozwój eksportu najlepiej zobrazuje poniższe zestawienie liczbowe, pokazujące w procentach udział eksportu silników i aparatury elektrycznej w ogólnym eksporcie przemysłu maszynowego w poszczególnych latach (dane dotyczą wyłącznie eksportu bezpośredniego i nie uwzględniają wyposażenia maszyn, urządzeń i całych zespołów produkcyjnych w silniki i aparaturę elektryczną):

|                       | 1954 | 1955 | 1956 (plan) |
|-----------------------|------|------|-------------|
| silniki elektryczne   | 0,1  | 0,4  | 0,7         |
| aparatura elektryczna | 0,3  | 0,7  | 0,4         |

Na koniec planu 5-letniego przewidziany jest wzrost eksportu w porównaniu z rokiem 1956 o 250 proc., co nie oznacza oczywiście, że udział w całości eksportu przemysłu maszynowego wzrośnie w tym samym stopniu.

Jak widać z zestawienia, rozpoczęcie eksportu na szerszą skalę przypada na rok 1955. Wtedy to właśnie ponad 4 tys. polskich silników powędrowało do Turcji, Grecji, Egiptu, Austrii, Abisynii, Syrii, Iranu, Chin, Albanii, Bułgarii, Indii i Brazylii. Były to przeważnie silniki małe, ale dzisiaj eksport obejmuje już szerszy wachlarz wyrobów, jak silniki asynchroniczne, w tym silniki ognioszczelne, generatory, zespoły Warth-Leonarda, automaty spawalnicze, transformatory różnej wielkości. U uruchomienie przez przemysł produkcji silników w wykonaniu tropikalnym umożliwia nam wejście z eksportem do takich krajów, jak Indie, Brazylia, Hindustan, Chiny Południowe.

Wysoki wskaźnik eksportu aparatury elektrycznej w 1955 r. tłumaczy się wyprodukowaniem aparatury dla cukrowni, które wybudowaliśmy w Chinach. Wykonanie tej bardzo skomplikowanej aparatury jest dużym osiągnięciem naszego przemysłu.

Prócz tego z zakresu aparatury elektrycznej rozwijamy eksport bezpośredni takich wyrobów, jak odgromniki wysokiego napięcia, wyłączniki olejowe ręczne, wyłączniki ognioszczelne dla górnictwa, liczniki elektryczne jedno- i trójfazowe. Trzeba zaznaczyć, że konstrukcja tych ostatnich zostanie w roku bieżącym unowocześniona. Powinno to wpłynąć na wzrost eksportu, możliwości przemysłu są bowiem znacznie większe niż pula eksportowa, a wynika to właśnie z niedoskonałości technicznej naszych liczników.

Mimo dotychczasowych niewątpliwych osiągnięć oraz pomyślnych horoskopów na przyszłość, eksport nasz napotyka jeszcze na szereg trudności. Pierwsza z nich — to wciąż jeszcze nie przełamana do końca niechęć zakładów do produkcji eksportowej, stawiającej zakładom szczególnie zaostrzone wymagania i rzekomo utrudniającej bieżące wykonawstwo planów. Niechęć ta jest częściowo usprawiedliwiona faktem, że dotychczas zamówienia eksportowe spadały na fabrykę niespodziewanie, poza planem, terminy dostaw były nie dostosowane do cyklu produkcyjnego zakładu, normy czasowe i materiałowe odbiegały od normalnie stosowanych. Wszystko to w poważnym stopniu dezorganizowało pracę zakładu.

Wydaje się jednak, że sytuacja ulegnie w najbliższym czasie zdecydowanej poprawie. Zagadnienie to

łączy się bowiem z procedurą zawierania zagranicznych transakcji handlowych. Będąc eksporterem początkującym, musieliśmy się dostosowywać do wszelkich życzeń klientów, musieliśmy długo czekać na zamówienia, a szybko je realizować. Rynek zagraniczny ma pewną bezwładność. Zagraniczny odbiorca nim kupi towar musi się poważnie zastanowić, musi wypróbować najpierw pojedyncze sztuki, a dopiero potem zamawia serię. Nie mając nawiązanej dużej ilości kontaktów handlowych, nie mając wyrobionej „marki” na rynkach zagranicznych, musieliśmy cierpliwie czekać na decyzję klienta.

Obecnie nawiązana została szersza sieć stosunków handlowych i przełamana bezwładność rynku. Można więc mieć nadzieję, że portfel zamówień poważnie się zwiększy, że zamówienia napływać będą równomiernie, że będziemy już mogli stawiać takie warunki, jakie nam dogadzają. W związku z tym zamówienia eksportowe dla przemysłu będą planowe, a terminy bardziej realne i nie będą dezorganizować pracy w zakładzie.

Z drugiej jednak strony, jeżeli chcemy rozwijać nasz eksport, jeżeli chcemy sprzedawać za granicę silniki i aparaty elektryczne — przemysł musi się dostosowywać do wymagań rynku, a to szczególnie pod względem poziomu technicznego i jakości wykonania, a także jeżeli chodzi o zaspokojenie specjalnych życzeń zamawiającego (dotyczy to szczególnie silników i maszyn dużych, których eksport jest dużo bardziej opłacalny). Ten warunek jest nieodzowny, jeżeli chcemy rozwinąć nasz eksport w warunkach silnej konkurencji zagranicznej. A rozwinąć go możemy, gdyż możliwości produkcyjne przemysłu nie są jeszcze w pełni wykorzystane. Przemysł może dać produkcji eksportowej znacznie więcej niż czyni to obecnie.

Jest jeszcze jedna trudność, której usunięcie jest konieczne dla dalszego rozwoju eksportu. Nie rozwiązana została dotąd sprawa magazynów dla produkcji eksportowej. Brak pomieszczeń magazynowych hamuje produkcję wyrobów eksportowych przeznaczonych na skład, uniemożliwia szybkie prowadzenie sprzedaży gotowych wyrobów, utrudnia manipulację z dostawami i podraża koszty. Brak magazynów stwarza trudności nie tylko eksporterowi, ale również zakładom, gdyż gotowe wyroby blokują powierzchnię w halach produkcyjnych. O tym, że sytuacja jest istotnie poważna, świadczy fakt, że 66,9 proc. gotowej produkcji eksportowej Centralnego Zarządu Przemysłu Artykułów Elektrycznych, stanowiącej depozyt „Elektrimu”, zalegało w 1955 r. hale produkcyjne zakładów. Trzeba więc jak najszybciej sytuację tę zmienić.

**PODSUMOWUJĄC** osiągnięcia przemysłu maszyn, urządzeń i aparatów elektrycznych na przełomie dwóch planów, należy stwierdzić, że są one bardzo poważne. Wybudowaliśmy i rozwinęliśmy ten przemysł — praktycznie rzecz biorąc — od podstaw. Pokryliśmy całe zapotrzebowanie krajowe. I chociaż pod względem poziomu technicznego ustępujemy jeszcze przodującym krajom, to jednak liczymy się już na rynkach zagranicznych i mamy wszelkie dane, aby eksport nasz z roku na rok coraz lepiej się rozwijał.

*Roman Frenkel*

# Dlaczego przemysł cukrowniczy nie wykonał zadań sześciolatki

**Z**AKONCZENIE kampanii cukrowniczej w ostatnim roku planu 6-letniego daje okazję do podsumowania wyników i wyciągnięcia wniosków z pracy przemysłu cukrowniczego na przestrzeni sześciolatki.

Na wstępie przyjrzyjmy się zadaniom produkcyjnym przemysłu cukrowniczego i ich wykonaniu. Ilustruje to podana tabelka.

**Produkcja cukru w latach 1950—1955**  
(w tysiącach ton)

| Rok  | Wielkość produkcji |          | % wykonania |
|------|--------------------|----------|-------------|
|      | planowana          | wykonana |             |
| 1950 | 827                | 955,4    | 115         |
| 1951 | 1 080              | 858,0    | 79          |
| 1952 | 1 100              | 839,8    | 76          |
| 1953 | 1 120              | 1 093,0  | 97          |
| 1954 | 1 160              | 1 035,5  | 89          |
| 1955 | 1 160              | 980,0    | 84          |

Ogółem przemysł cukrowniczy zadania planu 6-letniego wykonał w 89%, co daje 5 761,7 tys. ton cukru na planowaną ilość 6 447 tys. ton.

Co złożyło się na brak 11% do pełnego wykonania planu 6-letniego, a 16% do pełnego wykonania zadań nałożonych na przemysł w 1955 roku?

Wyniki produkcyjne przemysłu cukrowniczego zależne są przede wszystkim od dostaw ściśle ustalonej ilości buraka cukrowego. Zadanie to należy do obowiązku rolnictwa. Narodowy Plan Gospodarczy ustala co roku wielkość obszaru przeznaczonego pod uprawę buraka w zaplanowanej powierzchni na wydajność z hektara. W ten sposób zakłada się, można rzec, minimalny plan dostaw buraka dla przemysłu cukrowniczego.

Tak więc zasadniczym czynnikiem decydującym o powodzeniu kampanii cukrowniczej jest wzięcie pod uprawę buraka w zaplanowanej powierzchni i uzyskanie planowanej wydajności z hektara. Niestety na przestrzeni lat 1950—1955 wydajność ta nie przedstawiała się korzystnie. W 1950 roku powierzchnia uprawy buraka cukrowego wynosiła 287 tys. ha, zaś w ostatnim roku planu 6-letniego obejmowała już 390 tys. ha, a więc mamy tu wzrost o 36%. Natomiast wydajność z 1 ha, wynosząca średnio 222,3 q w 1950 roku, nie została osiągnięta w żadnym z następnych lat. Mało tego, planowana wydajność w tych latach — zresztą zawsze niższa od wydajności osiągniętej w 1950 roku — ani razu nie została osiągnięta. Oto co mówią dane statystyczne.

**Wydajność z 1 ha i zbiory buraka cukrowego w latach 1950—1955**

| Rok  | Średnia wydajność w q z 1 ha |          | Zbiory w mln q   |          |
|------|------------------------------|----------|------------------|----------|
|      | planowana wg NPG             | wykonana | planowane wg NPG | wykonane |
| 1950 | 200                          | 222,3    | 56,4             | 63,8     |
| 1951 | 215                          | 168,0    | 70,4             | 53,6     |
| 1952 | 210                          | 176,7    | 71,1             | 61,6     |
| 1953 | 210                          | 190,3    | 72,6             | 68,8     |
| 1954 | 206                          | 182,6    | 75,2             | 69,5     |
| 1955 | 200                          | 186,6    | 75,2             | 72,7     |

Przytoczone zestawienie, każdy to musi przyznać, nie jest budujące. Mówi ono, że przy rozszerzeniu powierzchni uprawy buraka cukrowego w latach 1950—1955 o 36%, zbiory buraka w ogólnej masie wzrosły tylko o 13%, a wydajność z hektara spadła o 16%. Trzeba jeszcze dodać, że zaplanowane wskaźniki wydajności bynajmniej nie należały do wygórowanych.

W ostatnim roku planu 6-letniego szczególnie niską wydajność z hektara uzyskały państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne, które obejmowały 31,74% całej powierzchni zakontraktowanej pod uprawę buraka cukrowego. Wystarczy nadmienić, że państwowe gospodarstwa rolne osiągnęły średnią wydajność 150,6 q/ha, a spółdzielnie produkcyjne 158,1 q/ha. Podobnie sytuacja przedstawiała się w poprzednich latach sześciolatki. Analizie tego zjawiska dał wyraz w swoim artykule Aleksander Świerczyński, omawiając rozwój buraka cukrowego w najbliższym pięcioleciu.\*)

Za niewykonanie rocznych planów produkcji buraka cukrowego odpowiedzialność spada na uspołecznione gospodarstwa rolne. W najbliższym czasie musi tu nastąpić zdecydowana poprawa, gdyż w przeciwnym razie plany produkcyjne przemysłu cukrowniczego stać będą nadal pod znakiem zapytania.

Rzecz jasna, iż nie tylko praca ludzka decyduje o wielkości plonów. Mają tu swój wpływ warunki atmosferyczne. W roku ubiegłym długotrwała zima spowodowała opóźnienie siewu buraka prawie o 5 tygodni. Praktycznie prace na dobre rozpoczęto dopiero w połowie maja, a nawet w I dekadzie czerwca. Sytuacja podobna kształtowała się w ciągu całej sześciolatki z wyjątkiem roku 1950.

Niepomyślne warunki atmosferyczne wpłynęły ponadto na intensywne występowanie chorób buraka cukrowego, jak np. chwościk, żółtaczkę wirusową i głodową oraz na pojawienie się różnych szkodników, jak np. płaszczyniec, tarczyk i inne — miało to ujemny wpływ na plony buraka.

Na wielkość plonów buraka cukrowego nie mogło nie oddziaływać niedostateczne jeszcze nawożenie gleby oraz jakość nasion buraka. Dotychczas zużywa się średnio 7 q nawozów sztucznych na hektar, co oczywiście nie jest wystarczającą normą dla osiągnięcia dobrych rezultatów, zwłaszcza że ilość obornika stosowana przy uprawie buraka cukrowego jest znikoma.

Terminowość dostaw nawozów sztucznych nasuwała również szereg zastrzeżeń. Praktycznie nasilenie dostaw zwykle następowało w maju, a nawet w czerwcu. Z nasionami też nie było najlepiej i to zarówno z ich jakością, jak i wysiewem. Na 1 ha zamiast 25 q w 1955 roku wysiano średnio 23,3 q.

Obok rolnictwa za te i inne niedociągnięcia w dziedzinie uprawy buraka cukrowego odpowiedzialna jest również służba plantacyjna przemysłu cukrowniczego, która w niedostatecznym ciągu stopniu przychodzi z pomocą plantatorom buraka.

Wiadomo, że na wielkość produkcji cukru ma poważny wpływ cukrowość buraka. W kampanii 1955

\*) Patrz „Życie Gospodarcze” nr 23/1955 r.

roku zamiast zaplanowanej cukrowości w wysokości 18,25% uzyskano zaledwie 16,98%. Podobnie było w roku 1952, kiedy zamiast 18,20% osiągnięto 16,76%, w 1954 roku zamiast 18,25% osiągnięto 18,03%. Na skutek zmniejszonej zawartości cukru w buraku powstała w roku ubiegłym strata na cukrze, wynosząca około 100 tys. ton.

Straty te powiększone zostały przez dodatkowy ubytek cukrowości na skutek złych warunków przechowywania buraków w magazynach cukrowni czy też w kopcach na polu. W dość krótkim okresie kampanii cukrowniczej, cukrownie zjednoczenia poznańskiego zanotowały dodatkowy ubytek cukrowości buraka (między pierwszą a ostatnią dekadą trwania kampanii) o 2,1%, zjednoczenia pomorskiego o 2,8%, podczas gdy cukrownie rejonu warszawskiego miały dodatkowy ubytek w wysokości 1,4%.

Czynnikiem, który do pewnego stopnia stanowi wykładnik pracy przemysłu cukrowniczego i ma bezpośredni wpływ na wielkość produkcji cukru, są straty przerobowe, powstające w czasie procesu produkcyjnego. Zaplanowany w 1955 roku wskaźnik strat przerobowych w wysokości 3,31% został przekroczony o 0,17%, co w konsekwencji spowodowało dalsze straty na cukrze sięgające około 13 tys. ton.

Przyczyna tego zjawiska — to nieprzestrzeganie przez cukrownie reżimu technologicznego, a także zły stan aparatury cukrowniczej. I tak, krajalnice, dyfuzje i błotniarki w wielu zakładach nie zawsze nadają się do normalnej pracy. Ich aktualny stan sprawności technicznej, w wielu zakładach podtrzymywany zresztą ciągłymi remontami, nie daje należytych efektów produkcyjnych — takich, jakie dają nowoczesne urządzenia, których zastosowanie w naszym przemyśle cukrowniczym stało się palącą potrzebą.

Nie są to jednak trudności natury obiektywnej, które mogłyby usprawiedliwić straty przerobowe w skali całego przemysłu. A trzeba przyznać, że straty przerobowe wykazane w 1955 roku są najwyższe jakie przemysł miał w sześciolatce. Dotychczas bowiem straty sięgały około 2,5% ogólnej masy buraczanej. Co zatem przyczyniło się do tak nadmiernych strat?

Straty przerobowe mają w przemyśle cukrowniczym swoją historię. Zaczęło się od nadużywania systemu premiowania, jaki był stosowany w cukrowniach, a który przewidywał premie dla pracowników nie tylko od ilości przerobionej masy buraczanej, ale również między innymi od uzyskanej obniżki strat przerobowych. Ponieważ cukrownie nie mogły osiągnąć planowanego wskaźnika strat, przeto uznano, że najlepiej będzie, jeśli ponadplanowe straty przerobowe ukryje się np. w drodze zmniejszenia polaryzacji. Oczywiście takie postawienie sprawy uniemożliwiało prawidłowe ustalenie rzeczywistego wskaźnika strat przerobowych i dawało zupełnie fałszywy obraz pracy poszczególnych cukrowni. Na skutek zmiany systemu premiowania całość sprawy wyszła na jaw i w konsekwencji okazało się, że dotychczasowe wskaźniki strat przerobowych powinny być daleko wyższe aniżeli wykazywała dotychczasowa praktyka.

A tego rodzaju karygodna praktyka trwała w ciągu prawie całej sześciolatki, uniemożliwiając przepro-

wadzenie prawidłowej analizy strat przerobowych. Należy przypuszczać, że CZPC oraz Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego wezmą się do tej sprawy ostro. Czas najwyższy ażeby wielkość strat przerobowych przestała być słodką tajemnicą „wtajemniczonych“.

Przytoczone fakty świadczą o poważnym zaniedbaniu niektórych bardzo ważnych odcinków pracy w przemyśle cukrowniczym. Zbyt mało jeszcze troski przejawiają kierownicy niektórych cukrowni w kierunku uzyskania lepszych niż dotychczas wyników pracy, w walce o wykonanie planu produkcji i poprawienie wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Niewykonanie w pełni programu produkcyjnego przez przemysł cukrowniczy w sześciolatce — uwzględniając zarówno czynniki zależne, jak i niezależne od niego — nasuwać musi logiczny wniosek, że z planowaniem w zakresie produkcji cukru nie jest najlepiej. Świadczą o tym przede wszystkim planowane wskaźniki wydajności z 1 ha, które mimo ciągłej obniżki nie osiągnęły zaplanowanego poziomu z wyjątkiem roku 1950. Konsekwencją tego był chroniczny niedobór planowanej masy buraka, a co za tym idzie — ilości cukru. Wynikałoby stąd stwierdzenie, że dyrektywne ustalanie planów produkcji cukru nie ma pokrycia w odpowiednio rozbudowanej bazie surowcowej. Czy zatem plany te nie uwzględniają rzeczywistej sytuacji, jaka ustaliła się w rolnictwie?

Inny przykład — to ustalanie wskaźników strat przerobowych, które niewiadomo czy są realne, czy też „mobilizujące“.

Sprawa pełnego wykonania planu produkcyjnego przez przemysł cukrowniczy w powiązaniu z zestawem zaplanowanych wskaźników nie jest sprawą błahą. Nie można w żadnym razie pogodzić się z faktem, że np. w roku 1955 z 76 cukrowni plan wykonało zaledwie 10, a z 7 zjednoczeń planowanego programu produkcyjnego nie wykonało żadne. Wadliwe stawianie programu produkcyjnego pociąga za sobą poważne konsekwencje dla gospodarki narodowej, m. in. ograniczenie puli eksportowej cukru. Złe ustawiony plan wpływa demobilizująco na pracowników przemysłu, którzy nie widzą konkretnych możliwości poprawy sytuacji. W wyniku nieosiągnięcia planowej produkcji tracą oni premie i w rezultacie wielu fachowców przechodzi do innych gałęzi przemysłu.

Niewykonanie programu produkcyjnego rzutuje na wydatne przekroczenie zaplanowanych kosztów własnych produkcji. Tak więc w 1955 roku koszt jednostkowy tony cukru przekroczone o 576 zł.

Obecnie znajdujemy się w okresie opracowania zadań produkcyjnych dla przemysłu cukrowniczego na lata 1956-1960. Jak wynika z dotychczasowych danych, przemysł cukrowniczy ma osiągnąć i dać gospodarce narodowej w 1960 roku 1 400 tys. ton cukru. Areał uprawy buraka w tym roku ma wynieść około 420 tys. ha, a średnią wydajność planuje się na poziomie 220—230 q/ha.

Niewątpliwie w stosunku do zadań nakreślonych planem 6-letnim i osiągniętych rezultatów proponowane wskaźniki są wysokie. Nie znaczy to, że nie są one do zrealizowania, jak twierdzą niektórzy pesymiści.

Wydaje się, że można uzyskać zakładaną ilość produkcji cukru pod warunkiem uwzględnienia szeregu czynników. Wymienić tu należy:

stały i planowy wzrost plonów buraka cukrowego w gospodarstwach chłopskich, spółdzielniach produkcyjnych oraz państwowych gospodarstwach rolnych (rozszerzenie areалу upraw nie może być w 5-letce wyłącznym elementem podnoszenia planowanej ilości masy buraczanej);

rzetelne podejście służby plantacyjnej przemysłu cukrowniczego do swoich zadań w zakresie kontrakcji, kontroli wielkości powierzchni uprawowej, likwidacji martwych hektarów oraz większy niż dotychczas udział w pracach agrotechnicznych;

rozbudowę sieci punktów odbioru buraka w celu pełnego wykorzystania rezerw tkwiących w bazie surowcowej;

większe zwrócenie uwagi na stronę przechowa-

nictwa, tak aby można było w pełni zabezpieczyć całą masę surowca w okresie przerobu;

ustalenie prawidłowego wskaźnika strat przerobowych i walka o jego realizację;

ścisłą kontrolę nad ubytkami surowcowymi, które w dużej mierze są wynikiem niesolidnej pracy pewnej części pracowników przemysłu;

skracanie kampanii cukrowniczej przez równomierne wykorzystywanie zdolności produkcyjnych cukrowni oraz przyspieszenie terminów jej rozpoczęcia.

Okres, kiedy przemysł cukrowniczy nie wykonywał planów, nie powinien powtórzyć się więcej. Wystarczająco duże straty poniosła już nasza gospodarka w sześciolatce; aby kontynuować to „dzieło“ w latach następnych. Z tego powinny sobie zdawać sprawę rolnictwo, przemysł oraz organizacje gospodarcze kierujące i koordynujące pracą przemysłu cukrowniczego.

*Andrzej Kostrzewa*

## Brak wagonów utrudnia wykonanie zadań przemysłu wapienniczego

**W** LISTOPADZIE zakłady nasze nie otrzymały 1 582 wagonów pod kamień i 840 wagonów pod wapno. Zakłady alarmują, że w wypadku dalszego braku wagonów pod wapno zmuszone będą częściowo wygaszać piece“ (z pisma CZP Wapienniczego do Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 2 grudnia 1954 r.).

„Przyczyną niewykonania planów przez ZPW „Szymiszów“, ZPW „Kamień Śl.“ i Zakłady „Ząbkowice“ był brak wagonów. Tylko w okresie czterech dni, a mianowicie od 27 do 30 czerwca br. wymienione zakłady nie otrzymały 34 wagonów w stosunku do zamówionych. Przeprowadzone interwencje przez Centralny Zarząd w odpowiednich DOKP nie odniosły żadnego skutku“ (z pisma CZ do Ministerstwa z dnia 2 lipca 1955 r.).

„Ogółem w październiku w skali CZ brak było 469 wapiarek w stosunku do limitu, a 935 w stosunku do zamówień. Braki wapiarek występują szczególnie w zakładach wapienniczych na terenie Śląska Opolskiego. Powoduje to zahamowanie pracy pieców kręgowych, są one bowiem załadowane wapnem i nie ma miejsca na układanie kamienia“ (z pisma CZ do Ministerstwa z 29 listopada 1955 r.).

O czym świadczą przytoczone tutaj fragmenty dowolnie wybranych pism CZP Wapienniczego? Świadczą o tym, że problem wagonowy w przemyśle wapienniczym jest niezwykle istotny i że przynosi on temu przemysłowi wiele kłopotów.

Przytoczone tu fakty braku wagonów nie są przykładami oderwanymi, potwierdza je ogólne zestawienie ilości niepodstawionych przez PKP wagonów. Tak więc w I kwartale 1955 roku zakłady wapiennicze nie otrzymały 3 734 wagonów w stosunku do przyznanego limitu; w II kw. — 6 727 wagonów; w III kw. — 6 307, a w IV — 1 777 wagonów.

Zestawienie to wykazuje, że kolej nie podstawiała zakładom przemysłu wapienniczego w roku 1955 blisko 19 tys. wagonów. Oznacza to, że z powodu braku wagonów przemysłowi wapienniczemu zabrakło do wykonania rocznego planu około 160 tys. ton wapna i 270 tys. ton kamienia. Nie jest bowiem tajemnicą i dla Ministerstwa Kolei, że zakłady wapiennicze mo-

gą od II półrocza 1955 r. zaliczać do zrealizowanej produkcji tylko te ilości wapna bądź kamienia, które zostały załadowane i wysłane do odbiorców. Żeby załadować i wysłać trzeba mieć wagony. Gdy ich nie ma — zakłady wapiennicze nie mogą kontynuować produkcji, chociaż surowca jest pod dostatkiem i załoga znajduje się na stanowiskach pracy.

To rygorystyczne zarządzenie Ministra Przemysłu Materiałów Budowlanych o realizacji produkcji było spowodowane powstawaniem nadmiernych zapasów — głównie kamienia wapiennego, przeznaczonego na zbyt. W takich np. Kieleckich Zakładach Wapienniczych zapasy te urosły do około 60 tys. ton. Przyczyną tworzenia się zapasów był właśnie brak wagonów.

Zapasy te zaciemniały obraz gospodarki zakładów oraz przysparzały wiele kłopotów natury finansowej, ewidencyjnej itp. Zakłady bowiem — hałdując odstrzelony w kamieniołomach surowiec — wykazywały, że plan produkcji wykonały, podczas gdy kamień wapienny nie trafiał do odbiorców (głównie przemysłu hutniczego i chemicznego). Trzeba było ponadto płacić dodatkowo za załadunek z hałdy do wagonów. Narządało to przemysł na poważne straty.

Z chwilą wydania zakazu produkowania na hałdę realizacja planów produkcyjnych przez zakłady wapiennicze została uzależniona od tego, czy otrzymają one na czas potrzebną ilość wagonów. Doświadczenia ubiegłego roku wykazują, że PKP nie sprostają temu zadaniu.

Skutki nieotrzymania dostatecznej ilości wagonów to nie tylko automatyczne zmniejszenie produkcji o określoną ilość kamienia i wapna. Brak wagonów bądź niepodstawienie ich na ustaloną w harmonogramach godzinę, dezorganizuje pracę w zakładach wapienniczych. Powoduje to, że w niektórych godzinach tempo pracy (a zatem i wydajność) celowo jest zmniejszane, w innych natomiast przyspieszane — kiedy wagony są i za wszelką cenę trzeba je załadować i wysłać.

Brak wagonów powoduje przetrzymywanie wapna w piecach; stąd przepalanie kamienia i obniżenie jego

jakości, większe zużycie węgla, mniejsza produkcja przy jednoczesnym wzroście jej kosztów.

Brak wagonów bądź podstawianie ich z opóźnieniem wpływa również destrukcyjnie na załogę. Skalnicy, którzy często czekają po kilka godzin na wagony, łamią później dyscyplinę pracy, nie przychodzą do roboty, bądź spóźniają się, kiedy wagony są i czekają na załadowanie.

Okresowe braki wagonów zaciemniają więc obraz rzeczywistego stanu poszczególnych zakładów wapienniczych, zarówno dla samego kierownictwa zakładów, jak i dla instancji wyższych. Doprowadza to m.in. do tego, że wszelkie niedomagania występujące w realizacji planów tłumaczy się i pokrywa brakiem wagonów. I trudno jest ustalić, kto faktycznie ponosi winę za złe wyniki pracy — PKP czy sam zakład, jak również w jakim stopniu brak wagonów zaciążył na niewykonaniu planu.

Poważne są pretensje przemysłu wapienniczego pod adresem PKP i trzeba stwierdzić — pretensje słuszne. Ażeby mieć jednak pełny obraz wagonowego problemu rozważmy, czy zakłady wapiennicze ze swej strony nie przysparzają kolejnictwu kłopotów. Jakie są zarzuty PKP w stosunku do przemysłu wapienniczego?

Sprowadzają się one do tego, że suma dobowych zamówień wagonów, składanych przez zakłady wapiennicze, nie pokrywa się z miesięcznym limitem, który został uzgodniony pomiędzy zainteresowanymi resortami; zakłady wapiennicze (mimo że tak narzekają na brak wagonów) zrzekają się podstawiania pewnej ilości wagonów, co oczywiście wprowadza poważne zamieszanie jeśli chodzi o racjonalne wykorzystanie wagonów, i że wreszcie — zakłady przetrzymują podstawione wagony i opóźniają wysłanie przesyłek. Są to zarzuty ważne i bynajmniej nie gołosłowne.

Prawdą jest, że zakłady odwołują zamówione wagony. Ilość odwołanych przez zakłady wapiennicze wagonów wyniosła w 1955 roku dokładnie 3 050. Może wydawać się to dziwne, że zakłady wapiennicze, które stale narzekają na brak wagonów, zrzekają się ich i odwołują zamówione poprzedniego dnia wagony. Niewątpliwie świadczy to, że organizacja pracy w tych zakładach nie stoi jeszcze na należytych poziomach.

Te niedociągnięcia organizacyjne oraz inne przyczyny, jak np. okresowe trudności z zatrudnieniem, niesprzyjające warunki atmosferyczne itd., powodują, że w zakładach wapienniczych często przetrzymywane są wagony podstawione pod załadunek kamienia i wapna. Z tego tytułu przemysł wapienniczy zapłacił PKP w ubiegłym roku 760 255 zł kar.

Jakie więc nasuwają się wnioski z przedstawionego problemu wagonowego w przemyśle wapienniczym? Reasumując należy podkreślić, że kolej jest współkonawcą planów produkcyjnych zakładów wapienniczych i że ponosi ona odpowiedzialność w wypadku, kiedy nie dostarcza potrzebnej ilości wagonów. Nasuwa się więc wniosek, że resort kolei musi — mimo niewątpliwych trudności — zapewnić przemysłowi wapienniczemu wagony pod kamień i wapno.

O tym, że podstawienie dostatecznej ilości wagonów pod załadunek wapna i kamienia wapiennego

jest nieodzownym warunkiem pełnej realizacji planów produkcyjnych świadczy fakt, że w styczniu br. kiedy w pełni został zrealizowany limit wagonów przemysł ten wykonał plan miesięczny w 102,2%. Nawet takie zakłady jak kieleckie ZPW, które od miesięcy planu nie wykonywały (głównie z braku wagonów) plan styczniowy zrealizowały w 110%.

To jednak nie wszystko. Przemysł wapienniczy ze swej strony musi dołożyć wszelkich starań, aby planować i zamawiać wagony zgodnie z jego rzeczywistymi potrzebami, aby nie było wypadku odsyłania i przetrzymywania wagonów.

Należy zdać sobie sprawę, że są to rzeczy trudne; kolej ma swoje zmartwienia, jak obsłużyć licznych klientów, a zakłady pracy nie mogą wszystkiego dokładnie przewidzieć i ująć w plan. Plany te w trakcie realizacji trzeba nieraz korygować i uzupełniać (w wyniku wzrostu wydajności bądź niespodziewanej awarii agregatu i spadku produkcji). I niewątpliwie codzienne życie będzie wprowadzało korektę do planowanych zamierzeń.

Ale nie jest bynajmniej zjawiskiem dodatnim i możliwym do utrzymania na dłuższą metę, aby kolej nie podstawiała przeszło 1 500 wagonów miesięcznie dla zakładów wapienniczych, względnie aby w tym samym czasie zakłady te zrzekały się przydziału kilkudziesięciu, a nawet kilkuset wagonów.

Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę. Powszechnie wiadomo, że IV kwartał jest dla PKP najgorętszym okresem, w którym na skutek przewozów produktów rolnych kolej odczuwa poważny niedobór taboru. W tym kwartale przemysł wapienniczy ma bardzo poważne trudności z otrzymaniem potrzebnej ilości wagonów. Dlatego też poddajemy pod rozwagę Centralnemu Zarządowi Przemysłu Wapienniczego, aby zbadał możliwości dokonywania remontów pieców właśnie w IV kwartale. Mogłoby to w pewnym stopniu zrównoważyć niedobory wagonów występujące w sezonie jesienno-zimowym.

Od zakładów wapienniczych oczekujemy także usunięcia i innych, pozornie drobnych, przyczyn braku wagonów. Zdarza się bowiem, że niektóre zakłady (np. ZPW „Piechcin”) ładują do wapiarek wapno nawozowe w workach. Wapno workowane można i należy przewozić w wagonach towarowych zwykłych zakrytych, a nawet odkrytych pod odpowiednią przysłoną. Zwolni to pewną część tak potrzebnych przemysłowi wapiarek.

Przed przemysłem wapienniczym stoją w planie 5-letnim zwiększone zadania. Przemysł ten ma dostarczyć o 35% więcej wapna. Aby mógł on zadanie to zrealizować, resort kolei musi dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić zakładom wapienniczym potrzebną ilość wagonów. Jest to bowiem nieodzowny warunek pracy tych zakładów.

Przemysł wapienniczy zaś ze swej strony musi usunąć te niedociągnięcia, które powodowały, że tabor kolejowy nie był należycie i na czas wykorzystany.

Od wzajemnej współpracy i zrozumienia oraz należytej organizacji pracy w zakładach wapienniczych i pełnej operatywności służby kolejowej zależy, jak przemysł wapienniczy będzie realizował w pięcioletce swoje plany produkcyjne.

*Tadeusz Bienias*

## Instytut Przemysłu Drobno i Rzemiosła na właściwej drodze działania

**D**ZIĄŁALNOŚCI instytutu naukowo-badawczego nie można oceniać w oderwaniu od gałęzi gospodarki, dla obsługi której został on powołany. Prace prowadzone przez instytuty w istocie swej stanowią poważne zaplecze naukowe dla każdej dziedziny wytwórczości. Bez nich trudno byłoby mówić o zorganizowanym na dłuższą metę postępie technicznym i ekonomicznym przedsiębiorstw, trudno byłoby w szerszej skali dochodzić do efektywnych wyników ich działalności gospodarczej.

Zadania i zakres działania instytutu naukowo-badawczego są w dużym stopniu uzależnione od ukształtowania się profilu obsługiwanej dziedziny gospodarki. Ustalenie kierunków jej działania pozwala na sprecyzowanie zadań świadczonych przez instytut w zakresie naukowej pomocy technicznej i ekonomicznej.

Nie wszystkie gałęzie przemysłu posiadały jednakowe możliwości startu. Prymat w rozwoju przemysłu ciężkiego — podstawa rozwoju całej gospodarki — spowodował, że przemysł ten bazując na dużych zakładach, daleko wcześniej dojrzał organizacyjnie i daleko szybciej dzięki przyznawanym środkom mógł w pełni przystąpić do wykonywania nakreślonych mu zadań. Podstaw takich nie miał przemysł drobny, którego rozwój przebiegał w odmiennych warunkach.

Bazą drobnego przemysłu i rzemiosła są liczne, rozproszone po całym kraju, małe i średnie zakłady wytwórcze i usługowe. Zasadniczym zadaniem tych zakładów, reprezentujących kilkadziesiąt różnych branż, jest produkcja artykułów powszechnego użytku oraz świadczenie usług dla miejscowej ludności, a także produkcja pomocnicza dla przemysłu kluczowego. Zakłady drobnego przemysłu charakteryzuje częsta zmienność asortymentów produkcji; nastawione są one na produkcję w małych seriach, dostosowując ją do indywidualnych potrzeb ludności i uwzględniając jej regionalne tradycje, nawyki i upodobania.

Dalsze cechy zakładów przemysłu drobnego — to niedostateczne zazwyczaj wyposażenie w maszyny i urządzenia, prymitywne na ogół warunki wytwarzania przy niekiedy wysokich kwalifikacjach zawodowych zatrudnionych w nim pracowników. Przemysł drobny i rzemiosło ma poza tym duże możliwości wykorzystania surowców pochodzenia miejscowego oraz odpadów z produkcji przemysłu kluczowego.

Różnorodność branżowa występująca w przemyśle drobnym oraz specyficzne warunki jego rozwoju postawiły utworzony w połowie 1953 roku Instytut Przemysłu Drobno i Rzemiosła przed niezmiernie trudnymi zadaniami. Tyle nasuwało się nie rozwiązanych a pilnych zagadnień, że trudno było podjąć zawsze trafną decyzję i zdecydować się, na które z tych zagadnień należy w pierwszej kolejności skierować

swoją działalność. Nie można się więc dziwić, że w pierwszym okresie Instytut podejmował prace wchodzące nieraz w zakres działalności instytutów branżowych przemysłu kluczowego, gdzie istniały o wiele większe możliwości rozwiązania podjętych zagadnień.

Chęć rozwiązywania wszystkich zagadnień, tworzących jeden ogólny kompleks spraw dotychczas nie badanych w odniesieniu do przemysłu drobnego, przy braku jakichkolwiek doświadczeń ze strony pracowników Instytutu sprawiła, że — praktycznie biorąc — przez blisko półtora roku borykał się on z wewnętrznymi trudnościami organizacyjnymi, z ustaleniem metod prac badawczych, nawiązywaniem kontaktów z innymi placówkami naukowymi, gromadzeniem pomocy naukowych itp.

Resort nie mógł początkowo ustalić dla Instytutu hierarchii zagadnień, które należało rozwiązywać w pierwszej kolejności. Wpływało to na częste zmiany planów operacyjnych Instytutu, co z kolei odbijało się ujemnie na właściwym wykorzystywaniu czasu pracy. Na skutek braku doświadczeń w wielu przypadkach mylnie planowano ilość czasu potrzebną do poszczególnych opracowań. Zniekształcało to w efekcie obraz pracy Instytutu i nie dawało pełnego rozpoznania jego rzeczywistych potrzeb.

Dość szybko jednak zorientowano się, że właściwym kierunkiem działalności Instytutu będzie rozwiązanie zagadnienia wykorzystania w przemyśle drobnym surowców wtórnych i miejscowych. Postanowiono więc na tym problemie skoncentrować swą działalność, zwłaszcza że zagadnienie to nie znajdowało się w kręgu zainteresowań innych instytutów naukowych. Trzeba było stworzyć podstawy racjonalnej polityki surowcowej i właściwego powiązania produkcji ze źródłami zaopatrzenia. W tym celu trzeba było przeprowadzić ekonomiczne rozpoznanie baz surowcowych oraz badania zagadnień lokalizacji i rejonizacji zakładów, efektywności ich produkcji itp.

Chodziło również o zbadanie możliwości racjonalnego wykorzystania odpadów nie wykorzystanych należycie w przemyśle kluczowym; w tym zakresie najwięcej możliwości reprezentowała branża chemiczna. Jeśli chodzi zaś o branżę metalową, która skupia ponad 40% wszystkich zakładów przemysłu drobnego, to przede wszystkim należało rozwiązać zagadnienie stosowania materiałów zastępczych oraz ekonomicznego wykorzystania odpadów. W tym celu trzeba było przystąpić do opracowania nowych procesów technologicznych i ustalenia asortymentu wyrobów.

Ten kierunek działalności znalazł swoje odbicie w wewnętrznej organizacji Instytutu, w którym najważniejsze zadania przypadły zakładom: ekonomicznej i organizacyjnej, surowców i wyrobów metalowych,

surowców i wyrobów chemicznych oraz działowemu ośrodkowi dokumentacji naukowo-technicznej.

Mimo stosunkowo krótkiego czasu, jaki upłynął od chwili obrania kierunku działalności, Instytut może wykazać się dość dużymi osiągnięciami. Przykładem służyć tutaj mogą opracowania zakładu ekonomiki i organizacji.

Po pierwszych, bardzo skromnych i niekompletnych zresztą opracowaniach struktury miejscowych surowców roślinnych i zwierzęcych, wykonano — przy wydatnej pomocy ze strony resortu — dużą pracę na temat aktualnego stanu lokalizacji drobnego przemysłu w woj. poznańskim. Praca ta stanowi cenny materiał dla rad narodowych i organów centralnego planowania. Jest ona udaną próbą wnikliwego zbadania rozmieszczenia sił wytwórczych przemysłu drobnego w terenie, dokonania oceny prawidłowości tego rozmieszczenia oraz ustalenia nie wykorzystanych do tej pory możliwości i środków mających znaczenie dla uruchomienia dodatkowej produkcji.

Niemniej udaną pracą była monografia surowcowa woj. warszawskiego. Sugestie Instytutu co do wykorzystania surowców miejscowych w tym województwie weszły np. w skład programu WRN w zakresie aktywizacji zacofanych powiatów województwa w planie 5-letnim.

Prace tego typu — to niewątpliwie początek wielkiego „spisu inwentaryzacyjnego” naszych krajowych zasobów surowców miejscowych i odpadowych, zasadniczego zaplecza surowcowego dla przemysłu drobnego. Ten „spis inwentaryzacyjny” określi nie tylko rozmiary danego surowca, lokalizację i dotychczasowe użytkowanie, ale również możliwości zastosowania ich w przyszłości, sposoby pozyskiwania, składowania, transportu itp. i już w obecnej pięcioletce wpłynie na bardziej prawidłową rejonizację i rozwój przemysłu drobnego.

Dużo zależy jednak od dokładności tych opracowań. Wiąże się to nie tylko z operatywnością pracowników Instytutu, od ich bezsprzecznie wzrastających umiejętności zbierania odpowiednich danych w terenie i zaopatrzenia się w niezbędne pomoce naukowe, ale także z przyznanymi Instytutowi na te cele środkami finansowymi, które nie zawsze pokrywają konkretne jego potrzeby.

Osiągnięciem dużego kalibru było opracowanie przez zakład chemii metody pozwalającej na oszczędzanie tłuszczu przy produkcji środków piorących. Z odpadów powstających przy destylacji węgla — w wyniku zastosowania frakcji metylonaftalenowej — uzyskuje się na 1 tonę odpadów 56 kg zaoszczędzonych kwasów tłuszczowych, co przy planowanej w bieżącym roku produkcji pozwoli gospodarce narodowej zaoszczędzić 800 ton tłuszczu. Ocena techniczna środka piorącego stawia go pod względem właściwości wyżej od popularnego „Mersaponu”. Produkcję tę podejmą Łódzkie Zakłady Chemiczne.

Z innych — niemniej cennych osiągnięć zakładu chemii należy wymienić opracowanie wykorzystania odpadów zawierających sole manganowe do produkcji mikronawozów oraz przeprowadzenie — z bardzo udanymi wynikami — badań nad wykorzystaniem niektórych roślin krajowych do otrzymywania olej-

ków, garbników i włókien, których krajowa produkcja może zastąpić import.

Możliwości pracy naukowo-badawczej zakładu chemii, które obecnie streszczają się do kilkunastu tematów rocznie — są praktycznie nieograniczone. Badania surowców miejscowych i odpadowych, np. szlamów, smół, odpadów przemysłu hutniczego, kwasów potrawiennych czy makulatury parafinowanej, względnie odpadów przemysłu spożywczego — wyłoków owoców, ości, łusek rybich itp. stanowią tu olbrzymi zakres pracy. O tym, że badania te mogą przynieść w efekcie ograniczenie zużycia deficytowych surowców pełnowartościowych i importowanych, potwierdzają dotychczasowe wyniki, uzyskane zresztą przy bardzo skromnych środkach.

Obecne niedostateczne wyposażenie dwu małych pracowni chemicznych, załatwianie przez pracowników zakładu wszelkich spraw zaopatrzeniowych, wykorzystywanie ich czasu na liczne i godzinami wlokące się konferencje — wszystko to wybitnie nie sprzyja klimatowi pracowni naukowej.

Pożyteczną pracą było sporządzenie przez Instytut katalogów obejmujących artykuły powszechnego użytku z odpadów drewna i metalu w łącznej ilości ponad 400 pozycji. Należy jednak stwierdzić, że katalogi te w szeregu pozycji, np. narzędzi rzemieślniczych, wskazują przestarzałość konstrukcji tych narzędzi.

Realizując zasadę ścisłego powiązania teorii z praktyką, Instytut zbadał zagadnienie wykorzystania odpadów metalowych powstających w warszawskich zakładach mechanicznych im. K. Świerczewskiego. Z odpadów tych — w oparciu o opracowania Instytutu — zakłady przemysłu drobnego produkujące sprzęt medyczny wykonują całe zestawy narzędzi lekarskich; znajdują one zbyt zagranicą.

Rozpoczęto również prace nad założeniami do złożonych konstrukcji sprzętu gospodarstwa domowego, wykonując przy tym prototypy pralek mechanicznych, maszynek do wyciskania owoców, maszynek do parzenia kawy itp. Wydaje się jednak, że w świetle zamierzonych zmian organizacyjnych Instytutu wykonywanie prototypów powinno wchodzić raczej w zakres prac centralnego biura konstrukcyjnego, podległego MPDiRz. Instytut niepotrzebnie również przeprowadzał niektóre inne badania, jak np. z zakresu galwanizacji metali (zagadnienie to stanowi przedmiot pracy badawczej Instytutu Mechaniki Precyzyjnej). Przypadków „dublowania” badań nie było wprawdzie wiele w dotychczasowej działalności Instytutu, nasuwają one jednak wnioski o słabo jeszcze rozwiniętej współpracy z innymi instytutami naukowo-badawczymi.

Niemalą rolę w dotychczasowych pracach Instytutu odgrywa ośrodek dokumentacji naukowo-technicznej. Do zadań tego ośrodka należy ewidencjonowanie wszelkich publikacji i innych materiałów dotyczących postępu technicznego w przemyśle drobnym, opracowywanie i upowszechnianie zestawień dokumentacyjnych dla zakładów pracy, udzielanie porad pracownikom itp.

Ośrodek dostarcza dokumentację potrzebną w związku z pracami wykonywanymi przez poszczególne zakłady Instytutu i posiada już pokaźną wzorcownicę artykułów powszechnego użytku. Celem pra-

cy ośrodka jest umiejętne i rozumne zainteresowanie drobnymi zakładami możliwościami produkcji nowych asortymentów.

O aktywności tej placówki może świadczyć fakt, że w ciągu roku 1955 korzystało z jej usług ponad 1800 pracowników zakładów przemysłu drobnego, a dzięki wzorom, rysunkom i bibliografii o nowych wyrobach dostarczonym zakładom przez ośrodek dokumentacji produkcja zakładów rozszerzyła się o ponad 40 artykułów powszechnego użytku w seriach od kilku do kilkunastu tysięcy sztuk.

Duże zróżnicowanie drobnego przemysłu oraz konieczność szybkiej i fachowej jego obsługi spowodowały częściową decentralizację prac dokumentacyjnych, co znalazło wyraz w organizacji kilkunastu przyzakładowych punktów dokumentacyjnych. Punkty te prowadzą fachowe biblioteki zakładowe wraz z wzorami wyrobów i dostarczają potrzebną lekturę fachową poszczególnym komórkom zakładów.

Ta bezsprzecznie pożyteczna rola punktów dokumentacyjnych jest jednak często wypaczana przez kierownictwo zakładów produkcyjnych, które nie zawsze właściwie docenia ich znaczenie dla sprawy postępu technicznego, obsadzając przyznany etat niewykwalifikowaną siłą, w wyniku czego działalność punktu dokumentacyjnego ogranicza się często do czynności rejestracji i formalnego gromadzenia otrzymywanych materiałów, a nie stanowi żywego i aktywnego elementu podnoszenia poziomu technicznego zakładu pracy.

Brak większej aktywności ze strony zakładów przemysłu drobnego ujawnia się z dużą siłą przy wdrażaniu do produkcji nowych opracowań Instytutu. Na tym polu — niestety — wciąż nie ma dostatecznych osiągnięć. Wdrażanie prac Instytutu w przemyśle napotyka szczególnie na trudności tam, gdzie harmonogram prac przewiduje udział przedsiębiorstw przy wykonywaniu prób i doświadczeń.

Praktyka wdrażania wykazała konieczność operatywnego powiązania tematów opracowywanych w Instytucie z produkcyjnymi planami przedsiębiorstw, w których należy przewidzieć koszty związane z wprowadzeniem do produkcji nowego artykułu. Brak takiego powiązania, a w szczególności wytypowanie użytkowników tematu dopiero po jego opracowaniu powoduje, że temat ten z reguły przez długi czas leży nie wykorzystany, mimo że został przez Instytut ukończony w terminie.

Tak na przykład Instytut opracował w połowie ubiegłego roku technologię kleju do metali na bazie pewnych surowców odpadowych przemysłu chemicznego. W wytypowanych do produkcji Warszawskich Zakładach Przemysłu Chemicznego przyuczono siłami Instytutu personel, Instytut wystarał się o partię potrzebnego surowca, podał zakładom odbiorców na klej. Produkcji jednak nie rozpoczęto, chociaż klej tego typu sprowadzamy nadal z zagranicy.

Wypadki takie nie są odosobnione. Świadczą one, że istnieje wyraźna różnica między kierunkiem jaki reprezentuje Instytut a praktyką zakładów produkcyjnych; różnica ta wyraża się w tym, że Instytut pracuje nad przygotowaniem asortymentu wyrobów możliwie tanich, opartych o łatwo dostępne surowce miejscowe i wtórne, a zakłady produkcyjne bronią

się przed ich przyjmowaniem do produkcji właśnie dlatego, że są za tanie i bardziej pracochłonne.

Niesłuszna ta praktyka ma swoje źródła w tym, że zakłady przemysłu drobnego bronią się przed taką produkcją, gdyż utrudnia to wykonanie wartościowego planu produkcyjnego, kwalifikujące do otrzymania premii. Ryzyko jej utraty przekreśla, na długi czas gospodarcze efekty, jakie mogłaby przynieść produkcja tych artykułów.

Dlatego też wydaje się, że słusznym rozwiązaniem byłaby w tej sprawie rewizja niektórych elementów planowania produkcji i systemu premiowania w zakładach przemysłu drobnego oraz stworzenie skutecznych dźwigni ekonomicznych, które by nie hamowały ale ułatwiały i zachęcały zakłady do masowego wykorzystywania prac Instytutu. O tym, że takie możliwości istnieją, świadczyć może fakt dużego zainteresowania zakładów konkursem zorganizowanym ostatnio przez Departament Techniki MPDiRz na temat efektywnego wykorzystania w produkcji surowców miejscowych i wtórnych.

Nie należy zapominać, że zadania przemysłu drobnego w okresie planu 5-letniego wzrastają bardzo poważnie, gdyż wskaźnik wzrostu produkcji w roku 1960 wynosi 171 w stosunku do planu 1955 roku. Oznacza to również poważny wzrost zużycia surowców, a w tym surowców miejscowych i wtórnych, których udział wyniesie około 60—70%.

Nie ulega wątpliwości, że badanie tych zagadnień powinno być trzonem działalności Instytutu.

Dlatego też — już na podstawie dotychczasowych osiągnięć i doświadczeń — należałoby dążyć do jeszcze ściślejszego powiązania prac Instytutu z problematyką surowców wtórnych i miejscowych, sprowadzającą się do zagadnień organizacji i metod kierowania gospodarką tymi surowcami, ustalania ich sposobów inwentaryzacji, badania zasobów i ich lokalizacji, jak również opracowania organizacji i techniki zbioru, skupu, transportu, składowania, uszlachetniania, aż do organizacji opartej na nich produkcji.

Takie ugruntowanie się profilu działalności Instytutu w zakresie prac dotyczących gospodarki surowcami wtórnymi i miejscowymi, które mogą być również wykorzystywane w produkcji ubocznej przez przemysł kluczowy, powoduje konieczność wprowadzenia pewnych zmian do organizacji Instytutu. Powinno to znaleźć swój wyraz w przekształceniu go w Instytut Surowców Wtórnych i Miejscowych.

Wydaje się przy tym, że zmiany powinny również dotyczyć lepszego zabezpieczenia Instytutu w środki umożliwiające pełne i właściwe wykorzystanie prac Instytutu przez zakłady pracy. Wymagać to będzie takiego układu planów tematycznych, które będą gwarantowały lepsze powiązanie tych prac z konkretnymi potrzebami terenu, a więc zmniejszenie zakresu pracy o charakterze teoretycznym. Miarę wypełnienia tych zadań przez Instytut stanowić będzie odbicie prac Instytutu w praktycznej działalności przedsiębiorstw. Aby to zadanie było należycie wykonane, Instytut nie może być pozostawiony samemu sobie, musi on liczyć na stale rozwijającą się współpracę z resortem i zakładami.

## Próba podsumowania dyskusji w sprawie kształcenia inżynierów-ekonomistów i ekonomistów

**W** DYSKUSJI, jaka toczyła się na łamach „Życia Gospodarczego” w ciągu roku 1955 na temat kształcenia inżynierów-ekonomistów i ekonomistów oraz sytuacji ekonomistów, w szczególności w przemyśle, jak również w artykułach i listach, które wpłynęły do Redakcji „Życia Gospodarczego” i nie zostały ogłoszone drukiem, a także w listach i informacjach, jakie trafiły bezpośrednio do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego poruszone zostały bardzo liczne problemy. Zabierali głos przeważnie ekonomiści zatrudnieni w różnych gałęziach przemysłu, zwłaszcza w górnictwie i hutnictwie oraz nieliczni przedstawiciele profesury wyższych szkół technicznych i ekonomicznych. Należy żałować niestety, iż na ogół pracownicy nauki wyższych szkół ekonomicznych wykazali zbyt małe zainteresowanie toczącą się dyskusją, żalami i dezyderatami absolwentów. Udział ich niewątpliwie przyczyniłby się do lepszego skonkretyzowania i wyjaśnienia poruszonych zagadnień.

Słuszne głosy krytyki i wnioski mogłyby być bezpośrednio wykorzystane w pracy dydaktycznej. Istnieje jeszcze możliwość bliższego zapoznania się przez wyższe szkoły ekonomiczne, zwłaszcza prowadzące wydziały przemysłu, z materiałami dyskusyjnymi zawartymi m. in. w numerach: 5, 13, 16, 18, 19, 21, 22 i 24 „Życia Gospodarczego” z roku 1955.

Problemów, które zostały poruszone w dyskusji, można by wydzielić 11. Kolejno ustosunkujemy się do każdego z nich.

**Potrzeba nowego specjalisty inżyniera-ekonomisty.** Potrzeba tworzenia inżynieryjno-ekonomicznych kierunków studiów i kształcenia nowego specjalisty inżyniera-ekonomisty została dość szeroko uzasadniona i wyjaśniona w wypowiedzi Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, zawartej w nr 16 „Życia Gospodarczego” z dnia 21 sierpnia 1955 roku („Dalsze wypowiedzi o kształceniu inżynierów-ekonomistów” str. 678) oraz m. in. w artykułach Leona Kurkiewicza („Życie Gospodarcze” nr 13 z dnia 10 lipca 1955 r.) i Sewerynia Chajtmana („Życie Gospodarcze” nr 18 z dnia 25 września 1955 r.).

Doświadczenia Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz konkretne zapotrzebowanie ze strony resortów gospodarczych reprezentujących przemysł, budownictwo, rolnictwo i transport wskazują na niezbędność tego typu specjalistów. Potrzebny on jest na takich stanowiskach pracy, gdzie zagadnienia ekonomiczne splatają się nierozdzielnie z technicznymi i wymagają kompleksowej analizy, kompleksowych rozwiązań. Niewątpliwie takich stanowisk pracy będzie więcej na szczeblu zarządów przedsiębiorstw niż w wyższych ogniwach administracji gospodarczej. Mają rację ci dyskutanci, którzy twierdzą, że zatrudnienie inżynierów-ekonomistów lub ekonomistów w niektórych działach i na niektórych stanowiskach pracy w przemyśle zależne jest od stopnia ut Technicznienia i charakteru produkcji. Niektórzy dyskutanci popadają w przesadę i chcieli-

by widzieć inżynierów-ekonomistów nawet w handlu i w aparacie finansowo-rachunkowym nie dostrzegając, że handel ma już specjalistów podobnych do inżynierów-ekonomistów, a mianowicie towaroznawców, którzy powinni oderwać się wreszcie od laboratoriów i stać się organizatorami techniczno-ekonomicznymi zagadnień socjalistycznego obrotu towarowego. Pracownicy aparatu finansów i księgowości nie potrzebują również znać mechaniki teoretycznej, mikrobiologii technicznej lub tym podobnych przedmiotów, figurujących w planach studiów kierunków inżynieryjno-ekonomicznych.

Padły również głosy w dyskusji, aby nie prowadzić jednolitych studiów inżynieryjno-ekonomicznych, na które przyjmuje się absolwentów szkół średnich, a jedynie studia inżynieryjno-ekonomiczne dla pracujących już zawodowo ekonomistów i inżynierów. Uzasadniono to tym, że inżynierzy-ekonomiści predestynowani są na stanowiska kierownicze, gdzie obok odpowiedniego wykształcenia potrzebna jest dłuższa praktyka.

W świetle doświadczeń Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, m. in. Czechosłowacji i NRD, wydaje się jednak słuszne prowadzenie jednolitych studiów inżynieryjno-ekonomicznych, gdyż nie przesądza to wcale, że absolwenci z tych kierunków zaraz po otrzymaniu dyplomu muszą otrzymać odpowiedzialne, kierownicze stanowiska. Tak jak i inni absolwenci muszą oni przejść pewien okres praktyki zawodowej zanim będą zdolni do samodzielnego wykonywania poważniejszych zadań.

Takie postawienie tego zagadnienia nie wyklucza możliwości organizowania przez wyższe szkoły ekonomiczne studiów II stopnia dla inżynierów, a przez wyższe szkoły techniczne studiów II stopnia dla ekonomistów. Będzie to zależne od konkretnego zapotrzebowania zainteresowanych resortów i możliwości dydaktycznych szkół wyższych. Na te możliwości składa się z jednej strony przepustowość dydaktyczna katedr, a z drugiej — konieczność zebrania pewnej sumy doświadczeń związanych z ustawieniem treści i metod nauczania, jak również ukształtowania się nowych przedmiotów w oparciu o pracę naukowo-badawczą.

Dlatego nie należy się spodziewać szybkiego, masowego przekwalifikowywania w drodze studiów wyższych ekonomistów lub inżynierów na inżynierów-ekonomistów.

**Podział zadań pomiędzy ekonomistę a inżyniera-ekonomistę.** Podział zadań i stanowisk pracy ekonomisty oraz inżyniera-ekonomisty został również już naświetlony w wymienionych artykułach, zamieszczonych w numerach 13, 16 i 18 „Życia Gospodarczego” z ubiegłego roku.

Należy jeszcze raz stwierdzić, że inżynier-ekonomista nie wyklucza w przemyśle, budownictwie, transporcie lub rolnictwie ekonomisty.

Nawet w zarządach przedsiębiorstw, nawet w przemyśle o najwyższej technice i najbardziej skomplikowanej produkcji są i będą nadal takie działy i stanowiska pracy, gdzie wykształcenie ekonomiczne będzie właściwe i wystarczające (np. pion finansowo-rachunkowy). Również i w innych działach obok stanowisk inżynierów-ekonomistów mogą być potrzebne stanowiska pracy, gdzie właściwymi i wystarczającymi będą kwalifikacje ekonomisty. Wydaje się, że takie stanowiska będą nadal w działach planowania i sprawozdawczości, zatrudnienia i płac, zbytu itp.

Ustalenie szczegółowej nomenklatury stanowisk w administracji gospodarczej oraz potrzebnych dla tych stanowisk kwalifikacji w konfrontacji z warunkami pracy konkretnych przedsiębiorstw pozwoli dopiero ustalić realne zapotrzebowanie kadrowe. Sprawa ta leży w kompetencji resortów gospodarczych, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Państwowej Komisji Etatów. Jest pewien postęp w tej dziedzinie, ale jeszcze zbyt mały. Wyższe szkolnictwo ekonomiczne — w miarę posiadanego rozeznania — chętnie pomoże w rozwiązaniu tego palącego zagadnienia.

**Lokalizacja studiów inżynieryjno-ekonomicznych.** Wychodząc z założenia, że inżynier-ekonomista mimo dwustopniowego wykształcenia (technicznego i ekonomicznego) jest specjalistą o ekonomicznym typie myślenia, należałoby raczej lokalizować kierunki inżynieryjno-ekonomiczne w wyższych szkołach ekonomicznych. Z uwagi na konieczność zabezpieczenia odpowiedniej bazy laboratoryjnej i pomocy dydaktycznych dla nauczania przedmiotów technicznych, kierunki te muszą być jednak lokalizowane głównie w politechnikach. Nie wyklucza to wcale tworzenia kierunków inżynieryjno-ekonomicznych w wyższych szkołach ekonomicznych, jeśli tylko można zapewnić bazę materialną i kadre naukowe w zakresie dyscyplin technicznych (np. Wyższa Szkoła Ekonomiczna we Wrocławiu ma kierunek inżynieryjno-ekonomiczny: ekonomika i organizacja przemysłu rolno-spożywczego).

Znany jest już powszechnie fakt połączenia z początkiem roku szkolnego 1955/56 Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Szczecinie z Politechniką w Szczecinie. Jedną z głównych przyczyn było duże zapotrzebowanie transportu samochodowego na inżynierów-ekonomistów, którego to zapotrzebowania jedna z tych uczelni bez pomocy drugiej nie mogłaby zrealizować. Owocem tego połączenia jest uruchomiony od września 1955 r. kierunek inżynieryjno-techniczny dla transportu samochodowego.

Podobna sytuacja jest w ośrodku gdańskim, gdzie z uwagi na narastające zapotrzebowanie na inżynierów-ekonomistów ze strony przemysłu stocznioowego i morskiego przemysłu rybnego zachodzi również konieczność powiązania organizacyjnego Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie z Politechniką Gdańską w drodze przekształcenia tej pierwszej uczelni w instytut ekonomiczny. Ta forma organizacyjna powinna zabezpieczyć utrzymanie i dalszy rozwój dorobku naukowego i dydaktycznego Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. Jest to rozwiązanie eksperymentalne, które — w zależności od dalszych doświadczeń — może okazać się najwłaściwszym ustawieniem studiów inżynieryjno-ekonomicznych i ewentualnie ekonomicznych w politechnikach. Na wymienionych dwu

przypadkach kończą się posunięcia organizacyjne dotyczące łączenia szkół. Nieliczne ekonomiczne kierunki studiów umiejscowione w politechnikach, jak również w pewnym stopniu i kierunki inżynieryjno-ekonomiczne powiązane są pod względem merytorycznym z całym wyższym szkolnictwem ekonomicznym, co w pewnym stopniu — jednak niecałkowicie — zabezpiecza je od technicystycznych wypaczeń.

W świetle tego nie wydają się słuszne głosy niektórych dyskutantów, żeby przenieść na politechniki również takie kierunki ekonomiczne, jak ekonomika przemysłu i ekonomika budownictwa, a kierunek ekonomika rolnictwa do wyższych szkół rolniczych. Wyższe szkoły ekonomiczne są tu bardziej właściwymi, posiadają większe możliwości zabezpieczenia odpowiedniego profilu absolwenta i jakości jego ekonomicznego wykształcenia.

**Zapotrzebowanie przemysłu na ekonomistów.** Zaniepokojenie u części ekonomistów pracujących w przemyśle z tytułu rzekomego braku zapotrzebowania na ekonomistów jest może uzasadnione atmosferą niektórych zakładów pracy, ale nie jest uzasadnione aktualną ogólną sytuacją w tej dziedzinie. Zgłoszone do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w roku ubiegłym przez większość resortów przemysłowych (nie przez wszystkie) zapotrzebowanie na ekonomistów w okresie lat 1956—1960 jest wyższe od zapotrzebowania na inżynierów-ekonomistów i poza tym przekracza przewidywaną ilość absolwentów z kierunku ekonomika przemysłu (kierunek szerokoprofilowy powstały z dotychczasowych wąskich kierunków ekonomika przemysłu oraz finanse i rachunkowość przemysłu, które będą kontynuowane dla rocznika 1954/55 i starszych do roku 1958). Mniejsze zapotrzebowanie na inżynierów-ekonomistów niż na ekonomistów, zgłoszone przez resorty gospodarcze, wynika chyba jeszcze z braku orientacji i nieznajomości walorów inżyniera-ekonomisty przez szereg działaczy w naszym aparacie gospodarczym.

**Treść nauczania i profil absolwenta z kierunku ekonomika przemysłu.** Sprawa profilu zawodowego absolwenta ekonomisty z kierunku ekonomika przemysłu w wyniku długich dyskusji międzyresortowych, narad naukowców i analizy doświadczeń w zakresie planowego zatrudnienia absolwentów została przesądzona. Dla zabezpieczenia odpowiedniego poziomu naukowego i elastycznego dostosowania absolwentów do zmieniających się potrzeb kadrowych gospodarki narodowej ustawienie kierunków studiów oparto o kryterium: „kierunek studiów w zasadzie odpowiada działowi gospodarki narodowej, dla którego przygotowuje kadry”. Na kierunku ekonomika przemysłu szkoleni są więc ekonomiści dla całego przemysłu, którzy po pewnej praktyce i zapoznaniu się ze specyfiką branży, zakładu, procesu produkcyjnego — będą potrafili rozwiązywać wszystkie istotne zagadnienia ekonomiczne. Plan studiów uwzględnia pewien zakres zagadnień specjalizujących, które w stosunku do ogólnego, wspólnego dla całego kierunku wykształcenia, stanowią jednak niewielki procent i nie krępują możliwości wyboru przez absolwenta różnych stanowisk pracy.

W planie studiów dla kierunku ekonomika przemysłu uwzględnione jest pewne minimum problematyki technicznej (technologia i rysunek techniczny). Praktyka kursowa i dyplomowa umożliwia też stu-

dentowi zbliżenie się w zakładzie pracy również do zagadnień technicznych. Tamaty prac dyplomowych mogą także wymagać wykonywania powiązań między stroną ekonomiczną i techniczną procesu produkcji.

Wydaje się, że czas poświęcony na problematykę techniczną, wobec stałej walki o odciążenie studenta od nadmiaru zajęć obowiązkowych na rzecz rozwoju pracy własnej, jest wystarczający. Dyskusji może podlegać treść programu technologii, metody nauczania, wykorzystanie praktyk i prac dyplomowych dla zbliżenia studenta również do zagadnień technicznych.

**Treść dyscyplin ekonomicznych na studiach inżynierskich.** Słuszne jest stanowisko jednego z dyskutantów, że inżynierzy powinni znać się na kalkulacji kosztów produkcji, a wobec tego należy uwzględnić w programach dyscyplin ekonomicznych na kierunkach inżynierskich zagadnienia kalkulacji, planowania i analizy kosztów. Świadomy i aktywny udział ze strony kadry technicznej w walce o obniżkę kosztów warunkuje w dużym stopniu rezultaty tej walki.

**Zagadnienie kadr ekonomistów dla aparatu zaopatrzenia i zbytu.** W toku dyskusji była również wypowiedź w sprawie kształcenia ekonomistów dla aparatu zaopatrzenia i zbytu. Jest ona pewnym odbiciem dezyderatów ze strony praktyki gospodarczej dotyczących utworzenia odrębnego kierunku studiów dla zaopatrzenia i zbytu (należy tu nadmienić, że podobne tendencje były i w odniesieniu do innych problemów, co mogłoby doprowadzić do ponownego rozdrobnienia kierunków studiów).

Sprawa ta była dyskutowana w gronie najwybitniejszych naukowców ekonomistów przy udziale zainteresowanych władz gospodarczych. Dyskusja nie wykazała potrzeby tworzenia odrębnego kierunku, a jedynie konieczność słusznego uwzględnienia problematyki zaopatrzenia i zbytu w programach określonych przedmiotów. Czy wniosek ten został już w pełni wykonany, mogą ocenić tylko specjaliści w tej dziedzinie. W każdym bądź razie nie ma żadnych przeszkód, aby treść nauczania była nadal ulepszana, aby ważna z punktu widzenia rozwoju gospodarki narodowej problematyka zaopatrzenia i zbytu była w wystarczającym zakresie naświetlana na odpowiednich kierunkach ekonomicznych.

**Planowe zatrudnienie absolwentów wyższych szkół ekonomicznych.** Głosy dyskutantów wskazujące na fakty zatrudnienia absolwentów niezgodnie z kierunkiem studiów i na stanowiskach niskopłatnych oraz nie wymagających kwalifikacji magistra ekonomii można poprzeć jeszcze licznymi przykładami błędów, niedomagań i trudności w dziedzinie planowego zatrudnienia absolwentów wyższych szkół ekonomicznych, jak również i innych grup szkół. Jedną z głównych trudności jest brak pokrycia przydziału absolwentów odpowiednim wzrostem i przydziałem mieszkań. Niewątpliwie możliwe są tu jeszcze usprawnienia. Należy sobie jednak zdawać sprawę, że zaległe i narastające potrzeby w tej dziedzinie są tak duże, iż gospodarka nasza nie jest w stanie jednorazowo wszystkich tych potrzeb zaspokoić. Należy więc liczyć się nadal z tego rodzaju trudnościami. Za błędy i niedociągnięcia w planowym zatrudnieniu absolwentów odpowiedzialne są m. in. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego (zwłaszcza z tytułu zbyt wą-

skiego ustawienia kierunków studiów) i te resorty gospodarcze, które nie ustaliły jeszcze pełnej nomenklatury stanowisk wymagających obsadzenia przez ekonomistów z wyższym wykształceniem i które nie sprawowały należytej opieki nad dotrzymaniem absolwentowi przez zakłady pracy obiecanego rodzaju zatrudnienia, wynagrodzenia, mieszkania itp., jak również te komisje przydziału pracy, które mechanicznie dokonywały przydziałów pracy bez należytego rozpoznawania słuszných dezyderatów absolwentów.

Przepisy regulujące planowe zatrudnienie absolwentów zawierają również wiele niejasności. Procedura zmiany nakazu pracy jest także zbyt biurokratyczna.

Wszystkie te mankamenty zostały przeanalizowane przez specjalną komisję międzyresortową i należy się spodziewać pewnych zarządzeń, które polepszą sytuację na tym odcinku.

Konieczne jest jednak współdziałanie ze strony samych absolwentów. Zdarzają się bowiem przypadki, że mimo zabezpieczenia mieszkania niektórzy absolwenci nie chcą przenosić się do dalszych województw wybierając pracę niezgodną z kierunkiem studiów i nisko wynagradzaną, byleby tylko być blisko rodziny lub w dużym mieście. Powoduje to zatrudnienie ekonomistów niezgodnie z kwalifikacjami, przesycenie województw, a zwłaszcza miast, gdzie mieszczą się wyższe szkoły, a natomiast ostry niedobór kadr w województwach, gdzie wyższych szkół nie ma. Wydaje się, że absolwenci wyższych szkół, a w szczególności ekonomiści, powinni mieć przede wszystkim na względzie spłacenie długu zaciągniętego wobec społeczeństwa z tytułu poniesionych na ich studia nakładów.

**Sytuacja ekonomistów w przemyśle.** W społeczeństwie naszym rola ekonomisty jako współorganizatora socjalistycznej gospodarki niestety nie jest jeszcze należycie doceniana. Składa się na to wiele przyczyn, a m. in. stosunkowa jeszcze nowość zawodu ekonomisty, technicystyczne niekiedy podejście w niektórych zakładach pracy do kierownictwa produkcją, niedostateczna aktywność zawodowa i społeczna części ekonomistów.

Wydaje się, że nie jest to już objaw powszechny. Skargi i niepokoje ze strony ekonomistów na złe ich traktowanie, niedoceniające, niższe wynagradzanie itp. — ostatnio koncentrują się w resortach reprezentujących przemysł ciężki, zwłaszcza górnictwo i hutnictwo. Ekonomiści pracujący w tych resortach informują o braku zapotrzebowania na ekonomistów, o spychaniu ich przez kadrę techniczną. Z drugiej strony przemysł ciężki zgłosił dotychczas dużo większe zapotrzebowanie na ekonomistów w planie 5-letnim niż na inżynierów-ekonomistów. Rysują się tu jakieś rozbieżności między stanowiskiem ministerstw a polityką kadrową na szczeblu przedsiębiorstw, które wymagają bliższego zainteresowania ze strony odnośnych resortów.

Wydaje się niesłuszny argument wysunięty przez grupę dyskutantów, że brak u ekonomisty wykształcenia technicznego na poziomie co najmniej średnim jest przyczyną niedoceniań ekonomisty w przemyśle. Ekonomista nie potrzebuje być technikiem, aby mógł właściwie wykonać swoje zadania (nie można tu mieszać ekonomisty z inżynierem-ekonomistą). Tak samo niesłuszne byłoby wymaganie od in-

żyniera, aby był jednocześnie ekonomistą. Podobne wszechstronne życzenia można by stawiać pod adresem prawnika zatrudnionego w przemyśle, lekarza itp.

Wydaje się, że poza ogólnymi wskazanymi przyczynami, złe samopoczucie ekonomistów zatrudnionych w niektórych gałęziach przemysłu spowodowane jest przede wszystkim różnicami w wynagrodzeniu. Nieuzasadnione ilością i jakością pracy, stopniem odpowiedzialności i wpływem na wyniki produkcji — dysproporcje w wynagrodzeniach wymagają niewątpliwie uregulowania. Zagadnienie to może w niektórych przypadkach przekraczać możliwości jednego resortu. Należy mieć nadzieję, że w miarę wzrostu dochodu narodowego sprawy te będą stopniowo rozwiązywane. W każdym bądź razie niewiara niektórych ekonomistów w ich własną rolę w budownictwie socjalistycznym nie jest uzasadniona.

**Sprawa doksztalcenia absolwentów I stopnia studiów wyższych szkół ekonomicznych w zakresie II stopnia studiów ekonomicznych.** Niewątpliwie w stosunku do narosłych przez wiele lat potrzeb limity przyjęć na eksternistyczne studia ekonomiczne II stopnia są bardzo małe. Dotyczy to zresztą nie tylko kierunków ekonomicznych. Limity te są jednak zależne od przepustowości dydaktycznej katedr. W wyciecznych do planu 5-letniego Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego sugeruje szkołom zwiększenie naboru w miarę ujawniania się odpowiednich rezerw dydaktycznych. Obiektywne warunki są jednak takie, że realizacja doksztalcenia absolwentów I stopnia studiów musi być niestety rozłożona na szereg lat.

**Doksztalcenie techniczne ekonomistów, a ekonomiczne inżynierów zatrudnionych w przemyśle.** Wy-

daje się słuszne i konieczne, aby inżynierzy już zatrudnieni zapoznawali się z zagadnieniami ekonomicznymi produkcji, a ekonomiści — z problematyką techniczną. Zakres tego zapoznawania powinien być zależny od stanowiska pracy i zadań zawodowych. Formy doksztalcenia mogą być różne: samoksztalcenie, kursy wewnątrzzakładowe, dłuższe kursy resortowe z oderwaniem od pracy, ewentualnie nawet podjęcie dodatkowych studiów wyższych. Wydaje się jednak, że ta ostatnia droga powinna być wybierana tylko w uzasadnionych przypadkach.

Nierealne są więc dezyderaty ekonomistów, aby masowo przekwalifikować ich w drodze wyższych studiów na inżynierów lub, jak niektórzy proponują, dać wszystkim ekonomistom pracującym powyżej trzech lat w przemyśle tytuł „inżyniera-ekonomisty” bez dodatkowych studiów i bez egzaminów.

W drodze samoksztalcenia i kursów część aktywniejszych ekonomistów już niewątpliwie nabyła kwalifikacje zbliżone do kwalifikacji inżyniera-ekonomisty i daje sobie radę nawet na stanowiskach inżynierjno-ekonomicznych. Powinno to również znaleźć wyraz w wynagrodzeniu. Mogą powoli powstawać możliwości organizowania — w ograniczonym zakresie — studiów inżynierjno-ekonomicznych dla ekonomistów i inżynierów pracujących zawodowo. Nie ma jednak dotychczas rzeczowego ku temu uzasadnienia. Poza tym wydaje się nie w pełni uzasadnione dopuszczenie do sytuacji umożliwiającej masowe odbywanie podwójnych studiów wyższych.

Jan Paczyński

Jan Duczyński

## Z POCZTY REDAKCYJNEJ

### Głos PKPG w sprawie zatrudnienia młodych kadr rolniczych

Otrzymałmy ostatnio list Departamentu Rolnictwa i Leśnictwa Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, w którym Departament zajmuje stanowisko w sprawie tez prof. R. Manteuffla postawionych w artykule pt. „Pięć pytań i odpowiedzi w sprawie kadr rolniczych”, zamieszczonym w nr 21/55 „Życia Gospodarczego”, co do szkolenia i przydatności młodych kadr rolniczych.

Artykuł prof. Manteuffla pt. „Pięć pytań i odpowiedzi w sprawie kadr rolniczych” — pisze Dep. Rolnictwa i Leśnictwa PKPG — na ogół dość trafnie ujmuje niedociągnięcia występujące przy przygotowaniu kadr do zawodów rolniczych i przy obsadzie stanowisk w komórkach terenowych resortu rolnictwa i PGR.

Autor artykułu słusznie zwraca uwagę, na to, by absolwent szkoły rolniczej po jej ukończeniu był kierowany do pracy w produkcji jako praktykant pod kierunkiem doświadczonego specjalisty, bądź jako pomocnik doświadczonego praktyka w komórkach administracyjnych lub zakładach, w których absolwent mógłby się zająć wyłącznie procesami produkcyjnymi. Prawdopodobnie byłyby to bądź POM lub spółdzielnie produkcyjne, bądź też gospodarstwa PGR. Dopiero po uzyskaniu zaświadczenia, że absolwent dostatecznie praktycznie poznał rolnictwo (wydaje się, że co najmniej po 1—3 latach praktyki) mógłby on podjąć stanowisko bardziej samodzielne.

Co się tyczy pytania drugiego w sprawie sposobu dokonywania przydziału absolwentów do poszczególnych komórek służby rolnej, to uwagi autora dotyczące praktyki stosowanej przez komisje przydziału pracy są sformułowane niezbyt jasno. Proponowany przez prof. Manteuffla sposób przydziału przez umożliwienie wszystkim kończącym studia zaznajomienia się z możliwościami uzyskania pracy w poszczególnych komórkach administracji rolnej i dania absolwentom prawa wyboru miejsca i rodzaju pracy z reguły prowadziłyby do tego, że niektóre działy administracji rolnej nie znalazłyby reflektantów do objęcia w nich pracy.

Z tym stanowiskiem PKPG redakcji trudno się pogodzić. Argument, że „danie absolwentom prawa wyboru miejsca i rodzaju pracy z reguły prowadziłyby do tego, że niektóre działy administracji rolnej nie znalazłyby reflektantów do objęcia w niej pracy” — wydaje się — nie wytrzymuje krytyki.

Problem kierowania absolwentów do odpowiednich miejsc pracy należy niewątpliwie do jednych z najtrudniejszych. Nie może tu być mowy o posługiwaniu się jakimś kluczem i o działaniu mechanicznym. Z przydziałem pracy wiąże się wiele skomplikowanych zagadnień, na które szczególnie wyczuleni są ludzie młodzi (kwestia zadowolenia z pracy, perspektyw rozwojowych, problemy mieszkaniowe, przywiązanie do

rodzinnych stron, kwestie szczęścia osobistego itd.). Dlatego do problemu właściwego przydziału miejsca pracy po studiach należy przywiązywać bardzo wiele uwagi. Podchodzić do nich z całą wyrozumiałością i odpowiedzialnością, tak aby przez niefortunny przydział pracy nie podcinać entuzjazmu i wiary w siebie absolwenta.

Poruszona w artykule sprawa liczebności kadr w rolnictwie — pisze dalej PKPG — może być oceniona tylko częściowo jako trafne ujęcie zagadnienia. O ile bowiem wydaje się słuszne, aby nie miało miejsca mechaniczne obsadzanie stanowisk, to jednak należy uznać za potrzebne, aby na podstawie rozmiaru zadań, którymi zostają obciążone terenowe komórki służby rolnej, była wypracowana wzorcowa struktura organizacyjna tych komórek, przy czym obsada ustalonych strukturą stanowisk powinna następować w miarę dopływu w pełni wykwalifikowanego personelu. Oczywiście liczebność kadr powinna być ograniczona do istotnych potrzeb, jak również i do możliwości obsady elementem przygotowanym teoretycznie i praktycznie.

Autor słusznie domaga się, aby agronomowie jak

najwięcej przebywali w gospodarstwach, udzielając praktycznych wskazówek zainteresowanym chłopom. Autor wypowiada się za tym, aby agronomowie rejonowi, instruktorzy, agronomowie POM itd. zamieszkiwali w gromadach, gdzie powinni mieć swoje małe gospodarstwa. Nasunąć się tu może jednak uwaga, że pracownicy służby rolnej, posiadający gospodarstwa rolne choćby nieduże, zbyt wiele czasu poświęcaliby na prace we własnym gospodarstwie ze szkodą dla pracy, do której zostali zobowiązani. Ponadto nie byłoby to właściwym postawieniem sprawy z punktu widzenia dążenia do stopniowego uspołdzielczenia produkcji. Natomiast wydaje się potrzebne opracowanie bardziej ścisłych niż dotychczas wskazówek co do sposobu pracy służby agronomicznej w terenie (organizacji gospodarstw przykładowych, poletek doświadczalnych i pokazowych, poradnictwa nawozowego itp.).

Pogląd autora na dotychczasowy styl pracy w instytucjach i przedsiębiorstwach rolniczych na ogół nie nasuwa zastrzeżeń, z tym oczywiście, że niektóre zalecenia autora (np. że nie należy stosować zbyt częstych inspekcji) należy traktować elastycznie i z pewnym rozsądnym umiarem.

## O terminach skupu płodów rolnych

Problem terminów skupu płodów rolnych (a szczególnie zbóż) nurtuje już od dawna wielu naszych działaczy gospodarczych i rolników. Najwięcej troski w tym zakresie wykazują rolnicy, którzy słusznie żalą się, że krótkie i nieodpowiednie (zaraz po żniwach) terminy skupu zbóż przysparzają rolnictwu oraz całej gospodarce narodowej wiele — możliwych do uniknięcia — szkód.

Terminy skupu wyznaczane są przez aparat Ministerstwa Skupu w okresie dużego nasilenia robót gospodarskich w rolnictwie (omłoty, wykopki buraków i ziemniaków, podorywki itd.). Zbieżność tych terminów odbija się albo na akcji skupu, albo często, co gorsze, na rolnictwie. W obawie przed sankcjami wynikającymi z nieterminowego wywiązywania się z dostaw obowiązkowych wiele gospodarstw rolnych (w tym również uspołecznionych) zaniedbuje na rzecz skupu podstawowe prace gospodarskie.

W okresie nasilonych terminów skupu (jesień) występują w naszej gospodarce również inne sezonowe trudności, pogłębiane jeszcze przypadającą na ten okres akcją skupu. Chodzi tu m. in. o przewozy, które w tym okresie obciążone są jesiennymi przewozami węgla, surowców przemysłowych na okres zimy, buraków do cukrowni, ziemniaków (które trzeba zakopcować na zaopatrzenie miast i ośrodków przemysłowych).

Jesienna intensywna fala skupu zbóż odbija się również niekorzystnie na naszej gospodarce zbożowej. Rolnictwo — wciąż w obawie przed rygorami — odstawia pospiesznie zboże mokre, które przysparza potem zbożowcom ogromnych kłopotów. Również zbyt jeszcze szczupła baza magazynowa magazynów i elewatorów zbożowych wymaga tego, aby napływ zbóż do magazynowania był równomierny, stopniowy a nie jednorazowy, powodujący spiętrzenie wagonów przed elewatorami i wymagający maksymalnego wysiłku załóg magazynowych w przyjmowaniu zbóż. Argumentów takich i podobnych przytoczyć można więcej, ale i te podstawowe są chyba wystarczające.

Korespondencja Janusza Kosickiego, zamieszczona

w nr 21/55 „Życia Gospodarczego“, wskazuje — z punktu widzenia rolnika — na szkodliwość kojarzenia terminów skupu w PGR z pilnymi robotami gospodarskimi w rolnictwie.

W odpowiedzi na tę korespondencję otrzymaliśmy w tej sprawie dwa wyjaśnienia: z Ministerstwa Skupu (Departament Skupu Produkcji Roślinnej) oraz z Centralnego Zarządu PGR Koszalin.

Przytoczmy najpierw wypowiedź CZ PGR Koszalin.

Wykonanie dostaw dla państwa w roku 1955 na terenie CZ Koszalin było utrudnione na skutek nie sprzyjających warunków klimatycznych wiosną 1955 r., które spowodowały, że okres sprzętu zbóż został opóźniony co najmniej o dwa tygodnie.

W związku z tym w pewnych okresach nastąpiło poważne spiętrzenie prac polowych oraz wcześniejsze jak w latach ubiegłych wykonanie dostaw dla państwa.

Zdaniem CZ PGR Koszalin, przyspieszenie dostaw dla państwa do 15 września nie było powodem opóźnienia prac polowych.

W państwowych gospodarstwach rolnych na terenie CZ Koszalin daje się odczuwać brak siły roboczej; występuje to szczególnie w okresie nasilenia niektórych prac, jak żniwa, wykopki itp.

Dlatego CZ Koszalin w okresach tych zasilił gospodarstwa PGR w dostatecznej ilości siłą roboczą z zewnątrz, tak aby wystarczyło robotników do obsługi agregatów omłotowych i pozostałych prac w gospodarstwie.

Zwożenie zboża do stert lub stodół, które zdaniem autora mogłoby być wymłócone na dostawy w terminie późniejszym, byłoby tylko podwójną pracą, a z braku doświadczonych stertowników mogłoby ulec zamoknięciu i nie nadawałoby się na konsumpcję.

Przyznaje to autor artykułu pisząc: „Młocka ta przy dużej ilości siły roboczej i przy gwarantowanej pogodzie byłaby lepsza i oszczędniejsza niż wożenie zboża do stodół i stert w celu późniejszego omłócenia“.

Warunki te w minionym roku były, gdyż pogoda była sprzyjająca, a dostateczna ilość siły roboczej zapewniona.

Ze względu na to, że po zakończeniu pilnych prac siła robocza z zewnątrz wraca do swoich stałych miejsc pracy, nie zachodzi żadna obawa niezatrudnienia załóg PGR w porze zimowej.

Przytoczone przez autora przykłady niewłaściwego użycia robocizny, maszyn i koni oraz brak organizacji pracy powodują istotnie opóźnienie wielu prac w większości gospodarstw PGR na skutek niedoświadczonego kierownictwa w zespołach i gospodarstwach.

Tyle Centralny Zarząd PGR Koszalin. Natomiast Departament Skupu Produkcji Roślinnej Ministerstwa Skupu ustosunkowuje się do krytyki zawartej w korespondencji J. Kosickiego następująco:

Ministerstwo wyjaśnia, że zgodnie z postanowieniami zarządzenia nr 197/55 Ministra Skupu i Ministra Państwowych Gospodarstw Rolnych z dnia 15 czerwca 1955 r. w sprawie wykonania dostaw zbóż ze zbiorów 1955 r. przez państwowe gospodarstwa rolne podległe Ministrowi PGR, ustalenie terminów dostaw zbóż zarówno konsumpcyjnych, jak i siewnych odbywa się wspólnie przez powiatowych pełnomocników MS z przedstawicielami dyrekcji oddziałów PGR.

Udział przedstawicieli PGR przy ustalaniu terminów dostaw ma właśnie na celu określenie dla poszczególnych jednostek PGR takiego terminarza dostaw, który nie będzie kolidował z innymi pracami

polowymi. Opisany tryb ustalania terminów dostaw z wciągnięciem do tych prac przedstawicieli dołowych ogniw PGR zabezpiecza uwzględnianie konkretnych warunków poszczególnych gospodarstw.

Ministerstwo uważa, że w opisanych przypadkach mamy do czynienia nie tyle ze „schematycznymi przepisami”, ile ze schematycznym ich stosowaniem w niektórych terenach. Spostrzeżenia autora artykułu są w tym względzie trafne i pokrywają się z obserwacjami poczynionymi przez Ministerstwo.

Zważywszy, że podany wyżej tryb ustalania terminów dostaw został w kampanii tegorocznej zastosowany po raz pierwszy, można przyjąć, iż w wielu przypadkach aparat terenowy zarówno Ministerstwa Skupu jak i PGR popełniał wiele błędów wskutek małego jeszcze doświadczenia i nie wystarczającej znajomości warunków gospodarowania oddzielnych zespołów PGR.

Ministerstwo przyjmuje krytyczne uwagi autora i uwzględni je przy ustalaniu warunków dostaw z PGR ze zbiorów bieżącego roku.

Wyda się, że obie wypowiedzi, omawiając dość różne zagadnienia, nie naświetlają istoty nurtującego problemu przesunięcia i rozciągnięcia terminów skupu. Autor korespondencji z PGR woj. koszalińskiego nie sugerował wprawdzie tego problemu aż tak szeroko, niemniej jednak wydaje się, że na temat ten potrzebna jest dyskusja, w której ustosunkują się do tego zagadnienia kompetentne władze gospodarcze.

## Uwagi o rozrachunku gospodarczym na statkach żeglugi morskiej

W związku z artykułem pt. „Rozrachunek gospodarczy na statkach żeglugi morskiej” zamieszczonym w nr 22/55 naszego czasopisma otrzymaliśmy interesującą wypowiedź Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Z obszernej wypowiedzi publikujemy najważniejsze fragmenty.

Zagadnienia gospodarki morskiej publikowane są jak dotychczas niemal wyłącznie na łamach prasy resortowej (przede wszystkim w miesięczniku „Technika i Gospodarka Morska”), a więc z natury rzeczy docierają do ograniczonego kręgu czytelników.

Dlatego też wszelkie posunięcia zmierzające do szerszego spopularyzowania pracy Polskiej Marynarki Handlowej przyjmowane są przez nas z uznaniem. Z przyjemnością zanotowaliśmy więc fakt zamieszczenia w 22/249 numerze Waszego czasopisma artykułu omawiającego problematykę żeglugi morskiej i pragniemy wyrazić nadzieję, że w przyszłości nieraz jeszcze do niej powrócicie.

Zagadnienie rozrachunku gospodarczego statków dyskutowane jest od szeregu lat wśród ekonomistów-żeglugowców Polski i Związku Radzieckiego. Sprawa rzeczywiście nie należy do łatwych i operując nawet wielkimi skrótami trudno jest ją przedstawić w krótkim artykule, a w tych warunkach nie można do jego autora mieć pretensji o zbyt pobieżne i niewyczerpujące przedstawienie tematu. Jednakże zdaniem naszym autor zbyt lapidarnie przedstawił samą istotę rozrachunku gospodarczego statków.

Autor słusznie stwierdza, że „specyfika pracy floty uniemożliwiła przyjęcie i zastosowanie typowych i ustalonych dla przedsiębiorstw przemysłowych form rozrachunku gospodarczego”, specyfiki tej jednak w dal-

szym ciągu w ogóle nie przedstawia. Stwierdzenia, że składają się na nią takie elementy, jak brak osobowości prawnej statku, brak samodzielności w załatwieniu transakcji, brak samodzielnego bilansu itp. nie mają ze sprawą nic wspólnego.

Specyfika żeglugi rzeczywiście decyduje o metodologii możliwego do stosowania w jej warunkach wewnętrzzakładowego rozrachunku, kryteria jej są jednak zupełnie odmienne. Do odmienności problematyki żeglugowej należy zaliczyć przede wszystkim:

— występowanie niemal w 100% produkcji nieporównywalnej, a w związku z tym niemożność ustalenia w pełni prawidłowych mierników produkcji i jej jednostkowych kosztów;

— daleko posuniętą współzależność wysokości ponoszonych kosztów z osiąganymi dochodami, warunkowaną różnorodnością zawieranych transakcji przewozowych;

— poważny stopień oddziaływania na wysokość dochodów koniunkturalnych odchyleń na kapitalistycznym rynku frachtowym;

— wymogi „interwencjonizmu” floty polskiej, które podejmowane świadomie dla dobra gospodarki ogólnonarodowej rzutują nieraz niekorzystnie na wyniki osiągane przez samą żeglugę.

Do powyższych zagadnień o charakterze gospodarczym należy dodać szereg trudności techniczno-organizacyjnych, z których do najistotniejszych należą:

1. Występowanie szeregu kosztów ponoszonych przez nasze jednostki w różnych krajach morskich, co powoduje konieczność prowadzenia całej kalkulacji w złotych obiegowych i osobno w „złotych dewizowych”, których wzajemna porównywalność — z uwagi

na różnice w sile nabywczej — może być osiągana tylko przez stosowanie szeregu statystycznych przebiegów.

2. Konieczność operowania w rozliczeniach i analizach kosztów, dochodów i rentowności znaczną ilością kont i wskaźników (rzędu dziesiątków tysięcy); jest to wynikiem nieporównywalności produkcji, warunkującej stosowanie skomplikowanej kalkulacji doliczeniowej, jak również znaczną ilością statków, będących odpowiednikami wydziałów produkcyjnych w przemyśle.

3. Wyjątkowo kłopotliwy obieg dokumentów wyrażający się zarówno w pokaźnej ich ilości, jak i w długich terminach obiegu; przeważająca część dowodów nadchodzi od kontrahentów zagranicznych oraz ze statków, będących w ciągłym ruchu i przez długie okresy oderwanych od portu macierzystego. Zagadnienie to wpływa decydująco na terminowość ustalania wyników rozrachunku oraz na terminy przekazywania ich do wiadomości załóg pływających.

Wiele z powyższych problemów znalazło w ciągu

ubiegłych lat swoje rozwiązanie, niektóre z nich jednak nadal pozostają w sferze różnych prób i dyskusji. Niestety autor artykułu sprawy te pominął, a w dalszej konsekwencji nie przedstawił w syntetycznym ujęciu przyjętych metod rozrachunku statków, ograniczając się w zasadzie do podania niektórych przykładów z życia...

Reasumując — tytuł artykułu niezupełnie odpowiada jego treści, w której omawiane są raczej niektóre kierunki i nieliczne wyniki osiągane w walce o obniżkę kosztów własnych, w bardzo luźnym, jeśli nie sztucznym, ich powiązaniu z systemem wewnątrz-zakładowego rozrachunku.

Dla informacji pragniemy zakomunikować, że z dniem 1 stycznia br. rozpoczęliśmy wprowadzanie w życie nowych metod rozrachunku gospodarczego statków, obejmujących kompleksowo całe zagadnienie. Metody te zostały opracowane w myśl zgłoszonych przez nasze przedsiębiorstwo do Centralnego Zarządu PMH wniosków, opartych o uprzednie próby i po-

zytywne doświadczenia.

## Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

M. BALICHIN

inżynier-ekonomista

### Brygadowy rozrachunek gospodarczy w budownictwie

**R**ADZIECCY budowlani biorą czynny udział we współzawodnictwie socjalistycznym o podniesienie wydajności pracy, oszczędność materiałów budowlanych, poprawę jakości i obniżkę kosztów własnych robót budowlano-montażowych \*).

Jednym z ważnych kierunków tego współzawodnictwa jest walka o pomyślną realizację brygadowego rozrachunku gospodarczego.

Rozrachunek gospodarczy — to metoda planowego gospodarowania w przedsiębiorstwach socjalistycznych. Rozrachunek gospodarczy zakłada warunek rentownej pracy przedsiębiorstwa, co oznacza, że powinno ono pokrywać wydatki produkcyjne z własnych dochodów i ponadto przynosić pewien zysk.

Rozrachunek gospodarczy opiera się na zasadzie powiązania scentralizowanego zarządzania przedsiębiorstwami socjalistycznymi przez państwo z gospodarczo operatywną samodzielnością każdego przedsiębiorstwa. Opiera on się na odpowiedzialności przedsiębiorstwa przed państwem za wykonanie planu i racjonalne wykorzystanie zasobów oraz przed innymi przedsiębiorstwami — za wykonanie wynikających z umów zobowiązań.

W celu osiągnięcia najwyższej rentowności produkcji rozrachunek gospodarczy prowadzony jest nie tylko w całym przedsiębiorstwie, lecz również w poszczególnych jego działach, wydziałach i brygadach roboczych.

Rozrachunek gospodarczy dołowych ogniw polega na ewidencji nakładów, porównywaniu ich z planowymi normami oraz na materialnym wynagradzaniu pracowników, którzy w oszczędzaniu zasobów osiągnęli najlepsze wyniki.

Brygadowy rozrachunek gospodarczy został szeroko rozpowszechniony we wszystkich dziedzinach budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego.

Jaką drogą będące na rozrachunku gospodarczym brygady osiągają obniżkę kosztów robót budowlanych?

Pierwszym i podstawowym źródłem oszczędności jest właściwe wykorzystanie materiałów budowlanych. Robotnicy różnych zawodów znaleźli wiele sposobów oszczędzania materiałów przy równoczesnym zapewnieniu wysokiej jakości robót.

Przy wykonywaniu robót murarskich w pełni wykorzystuje się każdą cegłę, jak również trzyciówki, połówki i ćwiartki; znajdują one zastosowanie przy murowaniu narożników i ścian działowych, gdzie cała cegła nie jest konieczna. Odpady ceglane są w całości zużywane dla zapewnienia zbędnych otworów. W celu oszczędzania zaprawy ściśle przestrzega się ustalonej wielkości odstępów między cegłami; zaprawa, spadająca przy pracy na rusztowania, jest zbierana i wykorzystywana przy pracach murarskich; nie wykorzystanej w czasie przerwy obiadowej i przy kończeniu pracy zaprawy brygady nie pozostawiają w skrzynkach.

Znaczne zmniejszenie odpadów drewna osiągane jest przez racjonalny ich rozkrój.

Brygady rozrachunkowe cieśli wykorzystują tzw. „odpady“ i używają już poprzednio drewno na ślepe podłogi, przegródki pod tynk, pokrycie stropów i do drobnych napraw.

W oszczędzaniu drewna niemałą rolę odgrywa zwiększenie rotacji rusztowań; w celu zwiększenia ich rotacji cieśle używają gwoździ określonej długości (poniżej 100 mm), a rozbiórki rusztowań dokonują przy pomocy specjalnego przyrządu do wyciągania gwoździ.

Przy wykonywaniu robót tynkarskich brygady będące na rozrachunku gospodarczym, w celu zaoszczędzenia zaprawy i alabastru, przed rozpoczęciem robót zakrywają deskami szpary między ścianami i pomostami rusztowań; pozwala to na zbieranie zaprawy

\*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora radzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego“.

spadającej przy pracy, czyli tzw. odskoku, aby zużyć ją do tynkowania. Dla zmniejszenia „odskoku” ustawia się dyszę maszyny tynkarskiej w ściśle określonej odległości i pod odpowiednim kątem do płaszczyzny ściany. Pracujące na zasadzie rozrachunku gospodarczego brygady malarskie oszczędzają pokost, biel cynkową i farby drogą starannego przygotowania przeznaczonej do malowania powierzchni, przez scentralizowane przygotowanie mieszanek malarskich ze ścisłym przestrzeganiem ustalonych proporcji oraz przez staranne zmielenie farb, a dla uniknięcia ściekania farby na podłogę - malarze obowiązani są „zbierać” ją z pędzli.

W walce o oszczędność materiałów biorą również udział robotnicy innych zawodów — dekarze, parkieciarze, układacze płyt szklarze itp.

Budowy, na których pracują brygady będące na rozrachunku gospodarczym, wyróżniają się wzorową czystością i brakiem tzw. „śmieci budowlanych”, a więc nie ma na nich strat materiałów, które dawniej uważane były za normalne i nieuniknione w warunkach pracy budowlanych.

Drugim źródłem oszczędności, wykorzystywanym przez pracujące na zasadach rozrachunku gospodarczego brygady, jest zmniejszenie nakładów związanych z zużyciem sprzętu i narzędzi drogą przedłużenia czasokresu ich pracy. W tym celu sprzęt i narzędzia używane są w ścisłej zgodności z ich przeznaczeniem, utrzymywane są w czystości i we właściwym czasie remontowane.

Inicjator współzawodnictwa socjalistycznego o przedłużenie okresu pracy sprzętu budowlanego i narzędzi, laureat Nagrody Stalinowskiej, tynkarz I. J. Kutienkow opowiada: „Jeszcze w 1949 roku postanowiliśmy zmniejszyć nakłady na sprzęt i narzędzia. Od tej chwili upłynęło dużo czasu i teraz można już z całą stanowczością stwierdzić, że zaoszczędziliśmy znaczne kwoty. Przytoczę przykład. Czas pracy skrzynki tynkarskiej wynosi jeden rok. Zobowiązaliśmy się dwukrotnie przekroczyć ten okres. Zobowiązanie to zostało nie tylko wykonane, lecz przekroczone. Udało nam się przedłużyć czas pracy młotków i kielni. Na samych tylko narzędziach brygada tynkarzy może zaoszczędzić kilka tysięcy rubli rocznie. Jeszcze większe możliwości mają malarze, narzędzia ich są bowiem droższe”.

Trzecim czynnikiem obniżki kosztów robót budowlano-montażowych, zależnym bezpośrednio od brygad robotniczych, jest zmniejszenie ogólnych kosztów budowy drogą przyspieszenia tempa wykonywania robót i przekraczania norm pracy.

Wielkość różnych rodzajów kosztów ogólnych — administracyjno-gospodarczych, mieszkaniowo-komunalnych, wydatków na ochronę mienia itd. — jest bezpośrednio uzależniona od terminów budowy. Przekraczając normy, przyspieszając tempo budowy i skracając terminy jej zakończenia, brygady pracujące na zasadach rozrachunku gospodarczego sprzyjają obniżeniu poziomu kosztów ogólnych i globalnych kosztów robót budowlano-montażowych.

Niezbędnym warunkiem wprowadzenia brygadowego rozrachunku gospodarczego jest zorganizowanie ewidencji kosztów. Metody prowadzenia takiej ewidencji zostały opracowane przez robotników przy współpracy z pracownikami inżynieryjno-technicznymi i administracyjnymi zjednoczeń budowlanych.

Dla robót, nie wymagających różnorodnych materiałów budowlanych (dla robót murarskich, tynkarskich itp.), ewidencja kosztów poniesionych przez poszczególne brygady dokonywana jest za pomocą żetonów ewidencyjnych, którymi wykonujące roboty brygady „rozliczają się” za wydawane im materiały. W celu zapewnienia dokładności tej ewidencji żetony równocześnie wykorzystywane są dla rejestracji pracy robotników wydających materiały.

Dla innych rodzajów robót (ciesielskich, wykończeniowych itp.), gdzie stosowanie żetonów ewidencyjnych jest utrudnione ze względu na różnorodność materiałów, wprowadzono dla każdej brygady „karty poboru materiałów”. Każdej brygadzie wydzielona została określona strefa roboczą (sekcję, piętro itp.). Materiały wydaje się na tę strefę roboczą za pokwitowaniem brygadzysty w karcie poboru materiałów.

Okres, za który określone są osiągnięte przez brygady wyniki w dziedzinie zużycia materiałów, ustalany jest zgodnie z przyjętym dla danej budowy trybem przyjmowania wykonanych robót od brygad roboczych.

Jeśli praktykowane jest codzienne przyjmowanie robót wykonanych kompleksowo przez poszczególne odcinki w ciągu dnia (roboty murarskie itp.), wyniki zużycia materiałów określone są także codziennie. Roboty wykonywane w ciągu krótszego lub dłuższego okresu (tynkarskie, malarskie itp.) przyjmowane są po kompleksowym ich zakończeniu w określonej strefie roboczej; toteż rozliczenie zużycia materiałów, porównywane z obowiązującymi normami, dokonywane jest dla całości robót danej strefy.

Wyniki działalności gospodarczej brygad notowane są na ich kontach osobistych.

Robotnicy brygad pracujących na zasadach rozrachunku gospodarczego, którzy osiągnęli pomyślne wyniki w dziedzinie oszczędzania materiałów i obniżki kosztów własnych, są materialnie wynagradzani.

Ważnym środkiem szerokiego stosowania brygadowego rozrachunku gospodarczego jest rozpowszechnianie doświadczeń pracy przodujących brygad za pośrednictwem prasy, drogą organizowania odczytów i praktycznych pokazów ich pracy.

Murarz leningradzki Riabkow po zapoznaniu się z metodami pracy Sziszirowa i po zastosowaniu tych metod w swojej brygadzie powiedział: „Moja komsomolska brygada młodzieżowa włączyła się do współzawodnictwa socjalistycznego zapoczątkowanego przez murarzy Sziszirowa i Zawiałowa. Osiągnęliśmy niezłe rezultaty. W jednym tylko miesiącu czerwcu zaoszczędziliśmy 5 300 cegieł”.

Charkowscy murarze Gordienko i Bielych, którzy przebywali na budowach, gdzie pracują Sziszirow i Zawiałow, zawarli z nimi umowę o socjalistycznym współzawodnictwie i podjęli zobowiązanie zaoszczędzenia przez swoje brygady 40 tysięcy rubli w ciągu roku.

Wprowadzenie rozrachunku gospodarczego do wszystkich ogniw zjednoczeń budowlanych, aż do brygad roboczych włącznie, prowadzi do postawienia robót budowlanych na właściwym poziomie, do podniesienia kultury budownictwa i do pomyślnego wykonania wszystkich ilościowych i jakościowych wskaźników planu państwowego. Rozrachunek gospodarczy sprzyja komunistycznemu wychowaniu robotników budowlanych. (f)

## Plany gospodarcze krajów demokracji ludowej w pierwszym roku pięciolecia 1956 — 1960

**P**O DWULETNIICH lub trzyletnich planach odbudowy ze zniszczeń wojennych i po pierwszych planach długofalowych — europejskie kraje demokracji ludowej wchodzi obecnie w następny okres. Jest to pięciolecie dalszej socjalistycznej industrializacji, socjalistycznego przekształcenia rolnictwa i umacniania socjalistycznych stosunków produkcji. Celem naczelnym jest kontynuowanie jak najpełniejszego rozwoju sił wytwórczych, dalszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących i wszechstronne umacnianie obozu socjalizmu w służbie pokoju. Nowym, istotnym i ważnym czynnikiem jest zacieśnienie współpracy zarówno ze Związkiem Radzieckim, jak i pomiędzy sobą — w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i poprzez skoordynowanie planów pięcioletnich. Pozwala to pogłębić międzynarodowy podział pracy tych krajów, wyrzec się niewłaściwych tendencji autarkicznych, podnieść na wyższy poziom specjalizację produkcji i zwiększyć efektywność inwestycji. Widać więc, że stosunki nowego typu, panujące wśród krajów obozu socjalizmu — oparte na zasadach równouprawnienia i niesienia sobie pomocy — podnoszą gospodarkę tych krajów na zupełnie nowy jakościowo i wyższy poziom.

W ubiegłym pięcioleciu wpływ na realizację planów w europejskich krajach demokracji ludowej wywarł wzrost napięcia międzynarodowego. Spowodowało to położenie jeszcze większego, niż początkowo, nacisku na rozwój przemysłu ciężkiego. Znanym z oświadczeń Dullesa tendencjom polityki USA doprowadzania na skraj przepaści trzeciej wojny światowej przeciwstawił obóz socjalizmu swą konsekwentną politykę walki o zachowanie pokoju, popierając ją szybkim rozwojem przemysłu obronnego. Już druga połowa ubiegłego pięciolecia przyniosła możliwość poprawienia proporcji rozwojowych i lata 1954 oraz 1955 były okresem nowego rozstawienia sił i środków celem wysunięcia na bliższy plan zadań w dziedzinie szybszego podniesienia stopy życiowej szerokich mas.

Ogółem kraje demokracji ludowej osiągnęły do tychczas w porównaniu do stanu przed wojną wzrost produkcji przemysłowej o 231%. Roczny przyrost tej produkcji wyniósł dla całej grupy w 1955 roku przeciętnie 10%.

Nowe plany pięcioletnie przewidują dalszy rozwój i umocnienie sektora socjalistycznego na wsi, zaopatrzenie gospodarki rolnej w środki produkcji, pozwalające popchnąć zdecydowanie naprzód mechanizację prac ze szczególnym uwzględnieniem mechanizacji kompleksowej, wzmożenie inwestycji na wsi. Podejmuje się również środki zmierzające do wzrostu wydajności gospodarstw indywidualnych. Kierowanie rolnictwem ma być usprawnione, a planowanie ograniczone do podstawowych wskaźników i zdecentralizowane.

Podstawą rozwoju sił wytwórczych gospodarki krajów demokracji ludowej, podobnie jak Związku

Radzieckiego, pozostaje jednak nadal prymat rozwoju przemysłu ciężkiego, w tym energetyki, górnictwa i hutnictwa oraz przemysłu maszynowego. Bardzo duży nacisk położony został na rozwój postępu technicznego.

Zasadniczym czynnikiem wzrostu wydajności pracy w nowych planach pięcioletnich jest podniesienie na wyższy poziom techniki, technologii i organizacji pracy. Obok wykorzystania tych wielkich rezerw rosnąć będą nakłady na inwestycje. I tak np. w 1956 roku w Czechosłowacji wzrost tych nakładów w porównaniu z rokiem ubiegłym wyniesie 20%, na Węgrzech 30% (ale na przemysł ciężki — 38,5%), w NRD 40% (a na przemysł ciężki 45%). Dużą rolę we wzroście produkcji odegra oddawanie do użytku nowych zakładów, których budowa rozpoczęta była w latach ubiegłych.

Jakie są główne zadania planów na 1956 rok, otwierających okres nadchodzącej pięciolatki?

W Czechosłowacji pięciolatka ma przynieść wzrost globalnej produkcji przemysłowej o 50%, produkcji rolnej o 1/3, a budowlanej o 50%. W 1956 roku należy osiągnąć szybki wzrost produkcji we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej oraz stworzyć przesłanki dla proporcjonalnego wzrostu produkcji w latach następnych. Globalny wzrost produkcji przemysłowej w 1956 roku wyniesie 9% (dla produkcji środków produkcji 10%). Produkcja artykułów powszechnego użytku podniesie się o 7%. Wydajność pracy, głównie drogą wprowadzania i wykorzystywania nowoczesnej techniki, wzrośnie o 7,1%. Duży nacisk kładzie się na rozwój bazy paliwa i energetyki. Tegoroczny wzrost produkcji węgla kamiennego wyniesie 6%, węgla brunatnego 12%, a energii elektrycznej 10,3%. W zakresie hutnictwa planuje się wzrost wydobywania rudy żelaza o 18,5%, produkcji surówki o 12,6%, ferrostopów — o 42%. W dziedzinie przemysłu maszynowego planowany jest wzrost produkcji silników Diesla o 52%, towarek automatycznych i półautomatycznych o 145%, maszyn i urządzeń dla przemysłu włókienniczego o 67%, maszyn rolniczych o 48%.

Globalna produkcja rolna powinna wzrosnąć o 9%. Obszar zasiewów wzrośnie o 100 tys. ha, a plony będą wyższe niż w 1955 roku. Planuje się wzrost wydajności bydła. Rozmiar prac polowych, objętych mechanizacją, wzrośnie o 16%.

Wzrost dochodu narodowego planuje się na 8,4%, a obroty handlu wewnętrznego mają wzrosnąć w detalu o 4,7%.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej plan 1956 roku przewiduje wzrost produkcji przedsiębiorstw socjalistycznych o 10,2%. Globalna produkcja przemysłu wzrośnie o 8,6%, a jeśli chodzi o poszczególne główne dziedziny przemysłu, to wzrost produkcji planowany jest w ministerstwach: przemysłu ciężkiego o 10%, budowy maszyn ciężkich o 13,3%, budowy maszyn o 14,1%, przemysłu lekkiego o 6,4%, spożywczego o 8,2% i budownic-

stwa o 10,4%. Rzemiosło, umacniając spółdzielnie i mnożąc ich ilość przy zachowaniu zasady dobrovolności, ma w większym niż dotychczas stopniu zaspokajać potrzeby ludności z uwzględnieniem jej specjalnych życzeń.

Planowany wzrost produkcji przemysłowej opiera się zarówno na wprowadzaniu nowych urządzeń, jak oszczędności materiałów.

Rolnictwo, podnosząc wydajność upraw i hodowli, ma osiągnąć w 1956 roku z ha: zbóż 26,7 q, ziemniaków 200 q, buraków cukrowych 325 q. Śródplony mają być sadzone na 26 procentach powierzchni uprawnej. Produkcja mięsa ma wzrosnąć o 7%, mleka o 6,9%, jaj o 13,6%, wełny o 10,5%. Przeciętny udój od krowy ma wynosić 2580 kg przy zawartości 3,5% tłuszczu.

Ośrodki maszynowe mają zwiększyć zakres prac traktorowych o 16,7%, a polowych o 27,3%. Przewiduje się wzrost wyposażenia w młocarnie o 53,7%, sadzarki ziemniaków o 31,2%, siewników rzędowych o 32,8%.

Obroty detaliczne planuje się na poziomie o 5,3% wyższym niż w roku ubiegłym, a obroty handlu zagranicznego o 15%.

Spośród inwestycji, których wzrost wyniesie, jak podano już wyżej, około 40%, największe zwiększenie nakładów obejmie przemysł budowy maszyn (187%), budowlany (180%) i transport (46%). Na budownictwo i na zakup bydła wieś otrzyma kredyty ponad 410 milionów marek. Na budownictwo mieszkaniowe (państwowe, spółdzielcze i prywatne) przeznaczają się o 36%, czyli 332 miliony marek więcej niż w roku ubiegłym.

Wzrost zatrudnionych w gospodarce narodowej wyniesie 96 tys. osób, a globalny fundusz płac wzrośnie o 5,2%.

Obniżkę kosztów własnych planuje się w przemyśle uspołecznionym, kierowanym centralnie, na 5,2%, a w przedsiębiorstwach terenowych (uspołecznionych) na 4%, w unarodowionym zaś przemyśle budowlanym na 5,9%.

Wzrost wydajności pracy na jednego robotnika w produkcji planuje się na 8,8%, przy czym wyższy ponad przeciętną będzie on m. in. w przemyśle budowy maszyn ciężkich (11,5%) i budowy maszyn (13,8%).

Na Węgrzech plan 1956 r. przewiduje wzrost produkcji przemysłu w zarządzie ministerstw o 6,8%, produkcji miejscowej i rzemieślniczej o 1,6%, przemysłu ciężkiego o 10,1%, a produkcję przemysłu lekkiego planuje się na poziomie niższym o 3,8% niż w 1955 r. Duży nacisk kładzie się na zwiększenie bazy surowcowej zarówno z produkcji krajowej, jak i z importu, a wskutek konieczności opłacenia go eksportem kładzie się duży nacisk na produkcję eksportową. W dziedzinie surowców rodzimych przewidziany jest wzrost produkcji węgla o 7,8%, ropy o 6,6%, boksytów o 15,6%, aluminium o 10,8%, rudy żelaznej o 12%. Produkcja wyrobów walcowanych ma wzrosnąć o 5,7%, energii elektrycznej o 8,7%, maszyn o 11,9%. Wzrośnie produkcja maszyn rolniczych i nawozów sztucznych.

Produkcja rolnicza ma wzrosnąć pod względem wartości o 3%.

Wydajność pracy w przemyśle ma być większa o 4,8%, a w przemyśle maszynowym o 8,7%, koszty własne w przemyśle mają być niższe o 3%.

## Na kanwie tygodnia

### PLANY I KONIUNKTURA

**U**WAGA całego świata przez długie dni obrad XX Zjazdu KPZR kierowała się ku Moskwie. Sledzono polityczne i ekonomiczne tezy referatów i dyskusji zjazdowej. Analizowano cyfry padające z trybuny i obrazujące rozwój gospodarki radzieckiej.

Ustrój socjalistyczny, obejmując już cały światowy system krajów, rozwijając i umacniając się z roku na rok, oznacza niepowstrzymany rozwój sił wytwórczych, likwidację wyzysku i pasożytnictwa, brak kryzysów ekonomicznych, położenie kresu marnotrawieniu majątku społecznego.

Zatwierdziwszy tezy Komitetu Centralnego, dotyczące szóstego planu 5-letniego, XX Zjazd określił wielkie, trudne, lecz realne zadania dalszego niepowstrzymanego rozwoju ekonomicznego. Wzrost produkcji przemysłowej o 65%, zwiększenie produkcji zboża do 176 milionów, podniesienie realnych dochodów ludności pracującej pójdzie w parze ze skróceniem czasu pracy, dalszym podniesieniem kultury pracy i zwiększeniem liczby wysokokwalifikowanych pracowników technicznych.

Jak wiadomo, z radzieckim planem 5-letnim skoordynowane zostały plany 5-letnie innych krajów obozu socjalizmu. Poglębiony, socjalistyczny międzynarodowy podział pracy wraz z tymi elementami koordynacji planów i rosnącą wymianą międzynarodową oraz rozszerzeniem wzajemnej pomocy gospodarczej i technicznej — to wielkie rezerwy, których mobilizacja pomnaża tempo rozwoju gospodarczego całej wielkiej rodziny krajów obozu socjalizmu.

Cóż przeciwstawia temu świat kapitalistyczny?

Pogoń za zyskiem i kurczenie się rynku zaostrza do niebywałego stopnia konkurencję, wzmacnia ofensywę kapitału przeciwko interesom mas pracujących, zaostrza wszystkie właściwe kapitalizmowi sprzeczności i powoduje, że kapitaliści gorączkowo szukają kierunku działania na tradycyjnym kompasie koniunktury.

Lecz igła tego kompasu drga nerwowo, zjawiskom rozwoju towarzyszą objawy zastoju i cofania się, czemu nie może zaprzeczyć prasa burżuazyjna.

„Boom nie przyniósł jednakowej prosperity wszystkim częściom kraju... — pisze jeden z północno-amerykańskich tygodników — okręgi rolnicze poniosły straty, odbijające się na pobliskich miastach... miasta węglowe i włókiennicze wykazują tylko mierny rozwój...“ Oceny koniunktury są sprzeczne, a rozjaśnione sztucznym optymizmem programy noworoczne nie znajdują potwierdzenia w stanie faktycznym.

Fluktuacje na światowych rynkach surowcowych osłabiają tempo transakcji.

Działalność gospodarcza większości rządów ogranicza się w krajach kapitalistycznych do obrony przed piętrzącymi się trudnościami, wpływającymi z tendencji inflacyjnych i żywiołowego rozwoju wydarzeń na arenie gospodarczej.

Tak więc początek bieżącego roku przyniósł niejednolity obraz gospodarki światowej. Jedną jej część określają oparte na naukowej podstawie długofalowe plany rozwoju, drugą zaś gorączkowa pogoń big businessu za koniunkturą. (tz)

Cechami charakterystycznymi planu 1956 r. jest nacisk na rozszerzanie postępu technicznego lepsze zapewnienie surowców dla produkcji i części zapasowych dla parku maszynowego, polepszenie jakości produkcji przemysłu lekkiego, wzmocnienie socjalistycznego sektora wsi, podniesienie produkcji towarowej państwowych gospodarstw rolnych. Dochód narodowy wzrośnie o 6,2%, a w jego podziale przewidziano nakłady na inwestycje wyższe o 30% niż w roku ubiegłym oraz wzrost udziału części na konsumpcję osobistą celem poprawienia płac realnych.

W Bułgarii plan na 1956 rok opracowany został na podstawie dyrektyw partii w sprawie rozwoju gospodarki narodowej w latach 1953—1957 z uwzględnieniem nowych zadań, które wyłoniły się w ciągu ubiegłego roku, oraz uchwały Rady Ministrów w sprawie rozwoju niektórych gałęzi gospodarki narodowej. Wzrost globalnej produkcji przemysłowej zaplanowany jest w 1956 roku na 11%, tj. o 2% więcej niż w pierwotnych dyrektywach na ten rok. Produkcja przemysłu ciężkiego ma wzrosnąć o 67%, a przedmiotów spożycia o 37% w porównaniu z 1952 rokiem. Produkcja energii elektrycznej, będąca do niedawna wąskim gardłem gospodarki narodowej, planowana jest w roku bieżącym na 2 327 milionów kWh, tj. 9 razy więcej niż w 1939 roku. Wydobyte węgla kamiennego wzrośnie w porównaniu z 1955 rokiem o 1 364 miliony ton, przekraczając o 62% poziom 1939 roku. Globalna produkcja górnictwa i hutnictwa wzrośnie w roku bieżącym o 18%, a przemysłu maszynowego o 17%, przy czym zwrócona będzie uwaga na produkcję części wymiennych. Produkcja przemysłu chemicznego przekroczy poziom przewidziany w pierwotnych dyrektywach na rok 1957 — o 23%. W 1956 roku w porównaniu z rokiem ubiegłym wyprodukuje się o 4% więcej tkanin bawełnianych, o 47% cukru, o 25% produktów mleczarskich, o 20% konserw jarzynowych.

Plan produkcji rolnej przewiduje wzrost plonów i wydajności w hodowli. Globalna produkcja według planu ma wzrosnąć w porównaniu z rokiem ubiegłym o 17%. Stopień mechanizacji prac w spółdzielniach produkcyjnych przekroczy 70% w porównaniu z 63% w roku ubiegłym (w przeliczeniu na orkę średnią).

Na inwestycje przeznaczono 5 454 miliony lewów. Plan przewiduje budowę nowych zbiorników wodnych i elektrowni, systemów irygacyjnych, nowych kopalń rud i węgla oraz zakładów przemysłowych. Wzrośnie budownictwo mieszkaniowe.

Obrót towarowy wzrośnie o 6%, a ludność otrzyma więcej produktów przemysłowych i rolniczych.

Wzrost wydajności pracy planuje się w przemyśle na 7,7%, a obniżkę kosztów produkcji przemysłowej na 4,3%, handlu detalicznego na 14%.

Produkt społeczny wzrośnie o 12%, a dochód narodowy o 16%.

W Albanii globalna produkcja przemysłowa zaplanowana jest w roku bieżącym na poziomie o 11% wyższym niż w roku ubiegłym. Jej wartość wyniesie 11 338 milionów leków. Produkcja środków produkcji wzrośnie o 16%, a przedmiotów spożycia o 8%.

Powierzchnia zasiewów wyniesie 380 tys. ha (101% w porównaniu z 1955 rokiem). Udział maszyn w pracach rolniczych wzrośnie w roku bieżącym o 28%. Uprawi się 9 tys. ha ziemi dotychczas nie uprawianej.

Obroty handlu detalicznego wzrosną o 7%.

Nakłady inwestycyjne zaplanowane są na 3 634 miliony leków, a wartość prac budowlanych na 2 150 milionów leków. W 1956 roku liczba spółdzielni produkcyjnych powinna podwoić się.

Do chwili pisania tych uwag nie ogłoszono zadań planu na 1956 rok w Polsce i Rumunii, nie zostają one więc w tym przeglądzie uwzględnione.

Należy podkreślić, że przygotowanie planów na 1956 rok zostało, poza pewnymi wyjątkami, przeprowadzone w czasie poprzedzającym okres planowy, co przyczynia się do lepszego opracowania planów techniczno-finansowych przez przedsiębiorstwa, to jest ogniwa bezpośredniej produkcji. To wyprzedzenie w czasie pozwoliło w wielu wypadkach również lepiej skoordynować plany na odcinku współpracy między poszczególnymi państwami. Nie ulega wątpliwości, że utrzymanie tego osiągnięcia na przyszłość będzie czynnikiem bardziej efektywnego wykorzystywania rezerw i możliwości produkcyjnych.

Jan Werner

## Indie przed nowym planem rozwoju gospodarki narodowej

**W** MARCU 1950 roku rząd Pandit Nehru powołał państwową komisję planowania. Uczyniony został pierwszy krok w kierunku zaczątków planowania gospodarczego w Indiach. W lipcu 1951 roku komisja opracowała projekt pierwszego 5-letniego planu rozwoju gospodarczego Indii — projekt oparty głównie na szeroko pomyślanym programie inwestycji. Projekt planu obejmującego okres od 1 kwietnia 1951 roku do 31 marca 1956 roku zatwierdzony został przez parlament hinduski w grudniu 1952 roku.<sup>1)</sup>

Okres realizacji pierwszego planu 5-letniego Indii dobiega końca. Już wstępne dane wskazują na to, że Indie zdołały w poważnej mierze poprawić ciężką sytuację ekonomiczną kraju, pozostawioną w spuściznie przez dwuwiekowe panowanie kolonizatorów

brytyjskich. W jakich dziedzinach gospodarki narodowej Indii nastąpiła zmiana na lepsze?

Trzeba tu przypomnieć, że głównym zadaniem pierwszego planu 5-letniego Indii było zwiększenie produkcji rolniczej poprzez jak najdalej idące wykorzystanie zasobów wodnych. Na rolnictwo i rozbudowę systemów irygacyjnych w planie 5-letnim przeznaczono 38,5% całości nakładów inwestycyjnych. Zadania planowe dla rolnictwa wykonano pomyślnie.

Produkcja zbóż chlebowych wzrosła w Indiach z 50 milionów ton w 1950/51 roku do 65,8 miliona ton w 1954/55 roku, przekraczając wskaźnik planowy ustalony na rok 1955/56 o 4,2 miliona ton. Dzięki wzrostowi produkcji zbóż chlebowych import żywności do Indii zmniejszył się z 4,7 miliona ton w 1950/51 roku do 0,77 miliona ton w 1955 roku. Ta stosunkowo niewielka ilość importowanej żywności sprowadzana jest nie tyle dla doraźnej konsumpcji,

<sup>1)</sup> Założenia pierwszego planu 5-letniego Indii omówiono w artykule Stanisława Bielaka, „Życie Gospodarcze” nr 5/1955 r.

co raczej dla tworzenia rezerwy zbożowej na wypadek żywiołowych katastrof. Ogólna sytuacja żywnościowa w Indiach poprawiła się w ciągu pięciolecia tak dalece, że rząd hinduski zniósł całkowicie zarządzenia kontrolne obowiązujące dawniej w tym zakresie i mógł nawet udzielić zezwoleń na ograniczony eksport z Indii ryżu, kukurydzy i ziarna niektórych roślin strączkowych.

Niemniej pomyślne wyniki osiągnięto w rozwoju produkcji roślin przemysłowych. Zbiory bawełny wzrosły z 2,9 miliona bel w 1950/51 roku do 4,3 miliona bel w 1954/55 roku, przekraczając poziom przewidziany planem na rok 1955/56. Podobnie rzecz się przedstawia z nasionami oleistymi, których zbiory w 1954/55 roku przekroczyły plan o 0,4 miliona ton. Produkcja cukru w 1954/55 roku osiągnęła prawie 1,6 miliona ton, ilość nigdy przedtem nie notowaną w Indiach.

Do pomyślnych wyników rolnictwa przyczyniły się w poważnym stopniu inwestycje irygacyjne. W ciągu ubiegłego pięciolecia dzięki nowym urządzeniom nawodniającym wydatną poprawę plonów osiągnięto z obszaru 8,5 miliona akrów ziemi (akr = 0,4 ha). Między innymi zbudowano w tym czasie prawie 5 600 studni rurowych, podczas gdy w planie przewidywano budowę około 4 000 takich studni.

Na podkreślenie zasługuje działalność centralnych i stanowych organizacji traktorowych. Organizacje te uprawiają obecnie ponad 1,1 miliona akrów nie wykorzystywanej dotychczas ziemi, a uprawiana przez nie powierzchnia ziemi wynosi 2,28 miliona akrów (plan 5-letni przewidywał 1,3 miliona akrów).

Na pomyślne wyniki walki o zwiększenie produkcji rolnej w dużym stopniu wpłynęła propagowana przez rząd akcja stosowania nawozów sztucznych. I tak zużycie siarczanu amonu zwiększyło się z 270 tys. ton w 1950 roku do około 600 tys. ton w 1955 roku. Również w znacznie większych niż dawniej ilościach rolnictwo stosuje dziś inne nawozy, zwłaszcza superfosfat oraz kompost, mączkę kostną, wyciąg z nasion oleistych i nawozy zielone.

Ogólnie biorąc, osiągnięty rozwój produkcji rolnej w Indiach znacznie wzmocnił podstawy gospodarki rolnej, umożliwiając dalsze rozszerzenie postępu nie tylko w rolnictwie, ale i w innych dziedzinach gospodarki narodowej.

W zakresie rozwoju przemysłu pierwszy plan 5-letni Indii zakładał stosunkowo skromne zadania. Na rozwój przemysłu państwowego przewidziano zaledwie sumę 1,7 miliarda rupii (hinduska rupia = 21,05 centa amer.), czyli 8,4% całości nakładów inwestycyjnych. Wysokość zaplanowanych sum ograniczała zatem rozbudowę zakładów przemysłowych w sektorze państwowym do nieznacznych rozmiarów. W ciągu pięciolecia zbudowano i oddano do eksploatacji w sektorze państwowym około 10 nowoczesnych, wielkich i średnich zakładów przemysłowych. Wymienić tu można: fabrykę parowozów, fabrykę nawozów sztucznych, stocznię, zakład budowy wagonów, fabrykę aparatów telefonicznych, zakład budowy obrabiarek do metali, fabrykę kabli, penicyliny i inne.

Większe niż w sektorze państwowym zadania rozwojowe przemysłu postawione były przedsiębiorczości prywatnej. Rzecz jasna, iż zadania inwestycyjne były sformułowane tu bardzo ogólnie, przeważnie nie we wskaźnikach ilościowych, a co najwyżej

## Fakty i liczby

### XII SESJA KOMISJI EKONOMICZNEJ ONZ DO SPRAW AZJI I DALEKIEGO WSCHODU (ECAFE)

**W** BANGALORE (Indie) odbyła się sesja ECAFE. Sprawozdanie sekretariatu komisji o stanie gospodarczym krajów tej strefy w 1955 roku uwzględniło spośród krajów obozu socjalizmu tylko Chiny, pokazując ich osiągnięcia w dziedzinie przemysłu i rolnictwa. Poważnymi również osiągnięciami wykazały się Indie i Burma.

Natomiast w krajach wciągniętych do bloków militarnych, jak Pakistan, Syjam, Południowa Korea, Południowy Wietnam, postęp jest minimalny albo żaden, a częstokroć daje się zauważyć nawet pogorszenie sytuacji. Wydatki militarne są niezwykle wysokie (w Pakistanie 40—50% wydatków budżetowych; w Syjamie na policję i wojsko wydaje się około 48% budżetu) i odbijają się ujemnie na gospodarce tych krajów.

Według danych przytoczonych podczas obrad przeciętny dochód na głowę w Burmie, Indiach, Pakistanie, Syjamie, Japonii, Cejlonie i na Filipinach jest 21 razy mniejszy niż w USA. Eksport krajów należących do ECAFE między 1951 rokiem i pierwszą połową 1955 roku zmniejszył się o 21%, podczas gdy eksport światowy w tym okresie wzrósł o 6%. Otwierając sesję premier Indii, Nehru, zwrócił uwagę na to, aby przestrzegać ściśle zasady niewiązania pomocy ekonomicznej z żadnymi warunkami politycznymi.

Delegacja radziecka w sposób zdecydowany podtrzymywała dążenia krajów azjatyckich do rozwijania własnego przemysłu i do rozszerzania handlu na zasadach równości, ofiarując ponadto bezinteresownie swoją pomoc i współpracę techniczną. Jednym z wyrazów tej pomocy było zaofiarowanie począwszy od 1956 roku szkolnego 200 bezzwrotnych stypendiów dla studentów i osób chcących odbyć praktykę w zakładach radzieckich.

Z rezolucji uchwalonych na sesji należy przede wszystkim wymienić rezolucję Burmy i Afganistanu, stwierdzającą, iż przyspieszenie industrializacji ma ogromne życiowe znaczenie dla równowagi ekonomiki krajów azjatyckich, oraz rezolucję Indii o pomocy technicznej. (m)

### WSPÓLPRACA GOSPODARCZA KRAJÓW ARABSKICH

**S**ESJA Rady Ekonomicznej Ligi krajów arabskich, która się odbyła w Kairze w czasie od 21 do 25 stycznia, była poświęcona sprawie współpracy gospodarczej i zwiększenia wymiany handlowej między krajami arabskimi. W pracach sesji brali udział ministrowie finansów i gospodarki narodowej Egiptu, Syrii, Libanu, Arabii Saudyjskiej, Iraku, Jordanii i Jemenu.

Najważniejszą uchwałą Rady była decyzja o stworzeniu specjalnego funduszu w wysokości 20 mln funtów egipskich do finansowania projektów ekonomicznego rozwoju krajów arabskich. Członkowie Rady wypowiedzieli się również za utworzeniem arabskiej kompanii do eksploatacji mineralnych zasobów Morza Martwego o kapitale, 4,5 mln dinów jordańskich. Zdecydowano także utworzyć przy Lidze stały komitet do koordynacji polityki krajów arabskich

w kwotach pieniężnych. W tezach planu mówiło się wręcz: „Nie należy zapominać, że na sektor prywatny rząd wprawdzie może oddziaływać, nie może jednak określać właściwego kierunku inwestycji. Toteż proponowany program inwestycji wyraża tylko najlepszy pogląd na to, co jest możliwe i pożądane”<sup>1)</sup>

Okazuje się, że zarówno hinduscy, jak i zagraniczni przedsiębiorcy przemysłowi w dużym stopniu nie wykonali wytyczonych im zadań i inwestowali kapitały prywatne z reguły nie w te gałęzie przemysłu, na które wskazywał plan 5-letni, lecz w te, które dawały im największe zyski.

Wzrost produkcji przemysłowej w ciągu pięciolecia przebiegał w tempie niezbyt szybkim. W 1953 roku wskaźnik produkcji przemysłowej (1946 r. = 100) wyniósł 135,3, w 1954 roku wzrósł do 146, a w kwietniu 1955 roku osiągnął 167 punktów. Wzrost ten w znacznej mierze przypisać należy zwiększonej produkcji w trzech najważniejszych przemysłach: stalowym, cementowym i włókienniczym. W 1955 roku produkcja stali wyniosła około 1 250 tys. ton, produkcja cementu osiągnęła 4,5 miliona ton, a tkanin przekroczyła 5 miliardów jardów. Łączna moc elektrowni w ciągu pięciolecia zwiększyła się z 2,3 miliona do 3,5 miliona kW.

Znaczny postęp został osiągnięty w dziedzinie rozbudowy kolei żelaznych.

Ceny detaliczne, zwłaszcza na artykuły żywnościowe zostały ustabilizowane.

Biorąc ogólnie, zadania pierwszego planu 5-letniego Indii zostały w wielu dziedzinach przekroczone. Dochód narodowy wzrósł o 18% wobec przewidywanych 11%. Produkcja przemysłowa zwiększyła się o 43%, a produkcja rolnicza o 15% (w tym produkcja zbóż o 20%).

Poczynając od 1951 roku, Indie otrzymują pomoc finansową z zagranicy. Ogłoszony ostatnio na ten temat raport rządowy stwierdza, że rząd hinduski korzysta z pomocy zagranicznej kierując się zasadą, iż pomoc ta jest tylko częściowym uzupełnieniem zasobów krajowych, a więc czynnikiem ubocznym rozwoju gospodarczego. Ogólna suma pomocy udzielonej w okresie od marca 1951 roku do stycznia 1956 roku wyniosła 3 067 milionów rupii. Z sumy tej w ciągu czterech pierwszych lat realizacji planu 5-letniego wykorzystano 1 446 milionów rupii; w 1955/56 roku wykorzysta się około 500 milionów rupii, a pozostała suma 1 121 milionów rupii zostanie wykorzystana w drugim planie 5-letnim.

Sukces pierwszego planu 5-letniego wzbudził w narodzie hinduskim poczucie własnej siły i stworzył podstawy do dalszego rozwoju gospodarki narodowej. Nową perspektywę rozwojową otwiera przed narodem hinduskim drugi plan 5-letni, którego projekt — opracowany przez Komisję Planowania — ogłoszony został 10 lutego br.<sup>2)</sup>

Nowy plan obejmuje okres od 1 kwietnia 1956 roku do 31 marca 1961 roku. Zasadniczym celem planu jest zwiększenie dochodu narodowego i podniesienie poziomu życiowego ludności, szybkie uprzemysłowienie kraju ze szczególnym uwzględnieniem rozbudowy przemysłu ciężkiego, zwiększenie zatrudnienia i zredukowanie nierówności w dochodach poszczególnych

osób. Jak zaznacza agencja Press Trust of India, drugi plan 5-letni będzie krokiem naprzód do zbudowania społeczeństwa typu socjalistycznego.

W jakich rozmiarach określa drugi plan 5-letni podstawowe wskaźniki wzrostu?

Przewiduje się, że dochód narodowy zwiększy się w ciągu pięciolecia o 25%, tzn. ze 110 miliardów rupii w 1955/56 roku do 137 miliardów rupii w 1960/61 roku. Na jednego mieszkańca Indii wzrost dochodu wyniesie 18%, czyli z 280 rupii w 1955/56 roku podniesie się do 330 rupii w 1960/61 roku (w ciągu pierwszego planu 5-letniego wzrost dochodu na 1 mieszkańca wyniósł 10% — z 255 rupii do 280 rupii).

Zywoćne znaczenie dla Indii ma sprawa zredukowania obecnie istniejącego pełnego i częściowego bezrobocia, które według szacunkowych obliczeń obejmuje około 15 milionów osób. Przewiduje się, że w ciągu pięciolecia liczba zatrudnionych zwiększy się o 10-12 milionów osób. Z corocznego przyrostu naturalnego ludności (5 milionów osób) w rozwijającej się gospodarce narodowej powinno w każdym roku znaleźć zatrudnienie co najmniej 1,8 miliona osób.

Ogólne nakłady inwestycyjne w drugim planie 5-letnim określone są na sumę 68 miliardów rupii, przy czym inwestycje państwowe w sektorze publicznym wyniosą 48 miliardów rupii, a w sektorze prywatnym — 23 miliardy rupii. Porównanie tych sum świadczy, że w nowym planie 5-letnim kładzie się główny nacisk na rozszerzenie sektora publicznego. O wysiłku w tym kierunku mówią następujące dane:

#### Inwestycje w sektorze publicznym w drugim planie 5-letnim Indii

| Struktura nakładów                         | Suma w milionach rupii | w % do całości |
|--------------------------------------------|------------------------|----------------|
| Przemysł ciężki, górnictwo badania naukowe | 6 910                  | 15             |
| Elektrownie                                | 4 400                  | 9              |
| Przemysł drobny i chałupnictwo             | 2 000                  | 4              |
| Rolnictwo                                  | 5 650                  | 12             |
| Urządzenia irygacyjne                      | 4 580                  | 9              |
| Koleje                                     | 9 000                  | 19             |
| Drogi i transport drogowy                  | 2 650                  | 6              |
| Transport morski i rzeczny                 | 1 000                  | 2              |
| Łączność                                   | 1 190                  | 2              |
| Oświata                                    | 3 200                  | 7              |
| Służba i zdrowie                           | 2 670                  | 6              |
| Budownictwo mieszkaniowe                   | 1 200                  | 2              |
| Inne cele socjalne                         | 2 390                  | 5              |
| Różne                                      | 1 160                  | 2              |
| Razem                                      | 48 000                 | 100            |

Fundusze na finansowanie rozwoju sektora publicznego uzyskane zostaną z podatków (8 miliardów rupii), z pożyczek wewnętrznych i wkładów oszczędnościowych (12 miliardów rupii) z pomocy zagranicznej (8 miliardów rupii) i z innych źródeł.

W sektorze prywatnym z sumy 23 miliardów rupii przewiduje się 5,6 miliarda rupii na inwestycje w przemyśle, w tym na modernizację zakładów przemysłu ciężkiego 3,9 miliarda rupii (m. in. na rozbudowę).

<sup>1)</sup> Dane dotyczące drugiego planu 5-letniego Indii zaczerpnięto z materiałów agencji hinduskiej Press Trust of India.

<sup>2)</sup> First Five Year Plan. Peoples edition, str. 186.

dowę prywatnych stalowni w Jamshedpur i Burnpur — 1,15 miliarda rupii) i 1,7 miliarda — na modernizację zakładów produkujących artykuły konsumpcyjne.

W porównaniu ze strukturą inwestycji pierwszego planu 5-letniego obecnie zaznacza się zwrot w kierunku wzmocnienia rozwoju przemysłu, przede wszystkim przemysłu ciężkiego. Przemysłowi Indii postawiono ogromne zadania. Największy wzrost produkcji przewidziany został w górnictwie, hutnictwie, energetyce, w przemyśle materiałów budowlanych i nawozów sztucznych.

O rozmiarach wzrostu produkcji w przemyśle ciężkim świadczą m. in. następujące wskaźniki planowe:

#### Rozwój przemysłu w okresie drugiego planu 5-letniego Indii

|                                   | 1955/56 r. | 1960/61 r. |
|-----------------------------------|------------|------------|
| Moc elektrowni (w mln kW)         | 3,5        | 6,8        |
| Wydobycie węgla (w mln ton)       | 37,0       | 60,6       |
| Wydobycie rudy żelaza (w mln ton) | 4,0        | 13,0       |
| Produkcja stali (w mln ton)       | 1,3        | 4,3        |
| Produkcja cementu (w mln ton)     | 1,6        | 10,0       |

W przemyśle hutniczym drugi plan 5-letni zakłada budowę trzech wielkich stalowni państwowych: w Bi-hair (zbuduje ją Związek Radziecki), w Rurkela (buduje ją koncern Krupp-Demag) i w Durgapur (zbuduje ją jeden z koncernów brytyjskich). W górnictwie obok wzrostu wydobywania węgla nastąpi rozbudowa kopalni rudy żelaza i metali nieżelaznych. Szczególna uwaga zostanie zwrócona na rozwój przemysłu budowy maszyn, zwłaszcza maszyn ciężkich. Znacznie wzrośnie produkcja przemysłu chemicznego, w tym produkcja nawozów sztucznych.

Niemalą uwagę poświęca drugi plan 5-letni rozbudowie przemysłu lekkiego i spożywczego, jak również rozwojowi wyrobów hinduskiego rzemiosła.

Poważne inwestycje na cele rozwoju transportu przyczynią się między innymi do powiększenia długości linii kolejowych o 25% oraz do wydatnego wzrostu przewozu towarów i pasażerów. Zelektryfikowane zostaną niektóre linie kolejowe, m. in. sieć podmiejska Kalkuty.

W rozwoju gospodarki narodowej dalszy swój poważny udział weźmie rolnictwo. W 1960/61 roku produkcja rolnicza wzrośnie w porównaniu z 1955/56 rokiem o 18%. Produkcja zbóż chlebowych w tym czasie zwiększy się o 15% (w liczbach bezwzględnych — o 10 milionów ton). Produkcja bawełny wzrośnie o 34%, cukru o 29%, nasion oleistych o 21%. Plan przewiduje zwiększenie ziemi nawodnianej o 21 milionów akrów. W okresie pięciolecia przeprowadzony zostanie szereg reform agrarnych.

Rząd hinduski wiele uwagi poświęca sprawie budownictwa mieszkaniowego, ubezpieczeń społecznych, pomocy uchodźcom hinduskim z Pakistanu. Na cele te przewidziano 9,46 miliarda rupii. Liczba placówek służby zdrowia zwiększy się o 26%. Około 60% dzieci w wieku szkolnym objętych będzie nauczaniem w szkołach podstawowych, a 19% w szkołach średnich.

(hs)

na polu eksploatacji bogactw naftowych w tych krajach.

Ponadto Rada uchwaliła szereg wniosków, których realizacja ma znacznie ułatwić wymianę handlową pomiędzy poszczególnymi krajami arabskimi. (m)

#### PROJEKT KONFERENCJI ARGENTYNY, BRAZYLII I URUGWAJU

**P**REZYDENT Urugwaju wystąpił z propozycją odbycia między Urugwajem, Brazylią i Argentyną konferencji w Montevideo w kwietniu bieżącego roku. Konferencja taka z udziałem prezydentów tych krajów miałaby na celu zacieśnienie współpracy ekonomicznej i politycznej. Trzy te kraje liczą razem przeszło 80 mln mieszkańców, czyli blisko 80% zaludnienia całej Ameryki Południowej. (m)

#### PROGRAM ROZWOJU RUMUŃSKIEGO PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO

**Z**ADANIA planu 5-letniego 1956—1960 przewidują wzrost produkcji rumuńskiego przemysłu maszynowego o 1,8—2 razy. Przygotowuje się produkcję nowych typów maszyn i urządzeń, silników i generatorów. Asortyment produkcji obejmie m. in. urządzenia dla górnictwa węglowego, przemysłu naftowego i chemicznego. Rozwinie się również wytwórczość taborów i maszyn rolniczych. (w)

#### PODWYŻKA STOPY DYSKONTOWEJ W ANGLI

**16** LUTEGO rząd Edena podniósł stopę dyskontową do 5,5%. 27 stycznia 1955 roku podniesiono stopę z 3% do 3,5%, a w lipcu do 4,5%. Jest to próba zahamowania inflacji. Ponadto ograniczono zakupy przez ludność na raty, zmniejszono subsydia na chleb i mleko, co powoduje wzrost ich ceny bijąc w stopę życiową mas pracujących. Wreszcie zniesiono ulgi podatkowe od nowych inwestycji przemysłowych, zalecono wstrzymanie budowy nowych obiektów komunalnych i postanowiono ograniczyć gromadzenie surowców strategicznych. Mimo to wydatki na zbrojenia wzrosną z 1 537,2 mln w 1955/56 roku do 1 548,7 mln funtów w 1956/57 roku. (m)

#### DALSZA KONCENTRACJA KAPITAŁU FINANSOWEGO W USA

**O**STATNIO jeden z największych banków amerykańskich, Transamerica Corp. w San Francisco nabył na własność majątek innego banku Walker & Trust Co w Salt Lake City, który posiadał 4 pozamiejscowe filie i w końcu 1955 roku dysponował środkami finansowymi w wysokości ponad 150 mln dolarów. Jest to już piąta z kolei tego rodzaju transakcja przeprowadzona przez Transamerica Corp., która przed niedawnym czasem zakupiła majątek 3 banków w Idaho oraz jednego banku w New Mexico i obecnie posiada własne banki w 8 zachodnich stanach USA. (f)

#### SPADEK PRODUKCJI SAMOCHODOWEJ W USA

**W** STYCZNIU 1956 r. zaznaczył się dalszy spadek produkcji samochodowej 3 wielkich koncernów amerykańskich — General Motors, Ford i Chrysler. Według prowizorycznych danych produkcja samochodów tych firm była w styczniu br. o 8% niższa niż w grudniu roku ubiegłego i o 6,7% niższa niż w styczniu 1955 r. (f)

## GLÓWNI PRODUCENCI STALI

**P**RODUKCJA stali w Europie (łącznie z ZSRR) osiągnęła w 1955 r. 139 mln ton, czyli o 13% więcej niż w 1954 r. Główni producenci, to:

|                |            |
|----------------|------------|
| ZSRR           | 45,2 mln t |
| NRF            | 21,3 „ „   |
| Anglia         | 20,1 „ „   |
| Francja        | 12,6 „ „   |
| Belgia         | 5,9 „ „    |
| Włochy         | 5,4 „ „    |
| Czechosłowacja | 4,8 „ „    |
| Polska         | 4,5 „ „    |

Największy wzrost produkcji osiągnięto w Jugosławii (29%), Włoszech (28%), NRF (22%). Największe rozmiary osiągnął przyrost produkcji w ZSRR (4,2 mln t) i NRF (3,2 mln t).

Produkcja Stanów Zjednoczonych wyniosła 105,7 mln t, a Japonii około 10 mln t. Wzrost produkcji amerykańskiej o 32% w ciągu roku tłumaczy się uruchomieniem mocy produkcyjnych, które były nie wykorzystane w kryzysowym okresie 1954—1955. (w)

## PRODUKCJA METALI NIEŻELAZNYCH W USA W 1955 ROKU

**W**YDOBYCIE boksytów w USA w 1955 roku wyniosło 1 930 tys. ton wobec 2 032 tys. ton w 1954 roku, a import boksytów, głównie z Surinamu i Jamajki, stanowił 5 182 tys. ton.

Produkcja aluminium w 1955 roku osiągnęła 1 415 tys. ton. Wobec dużego zapotrzebowania rząd USA zakupił do zapasów strategicznych tylko 113 tys. ton aluminium zamiast przewidzianych 363 tys.

Wydobycie berylu w USA w porównaniu z 1954 rokiem nie uległo zmianie, podczas gdy w innych krajach kapitalistycznych wzrosło ono o 15%.

Produkcja kadmu w USA w 1955 roku w stosunku do roku poprzedniego wzrosła o 2% do 4 436 ton, konsumpcja zaś z 3 402 ton w 1954 r. zwiększyła się do 5 062 ton, czyli o 48%. Różnicę między konsumpcją a produkcją pokryto importem. Za 1 funt amerykański kadmu płacono 1 dol. 70 centów.

Wszystek magnez produkowany w USA w roku ubiegłym otrzymano w drodze elektrolizy chlorku magnezu wydzielanego z morskiej wody. W porównaniu z 1954 rokiem produkcja magnezu spadła o 12%, podczas gdy zapotrzebowanie wzrosło o 20%.

Wydobycie rudy miedzianej w 1955 roku zwiększyło się o 20% w stosunku do roku poprzedniego, wynosząc 910 tys. ton. (w przeliczeniu na czystą miedź), ale zapotrzebowanie na miedź w wysokości 1 360 tys. ton znacznie przewyższyło produkcję. Brak miedzi na rynku uzupełniono importem z Chile i innych krajów.

Produkcja rtęci w 1955 roku kształtowała się na poziomie roku poprzedniego wynosząc 18,5 tys. butli (o pojemności 34,5 kg). Zapotrzebowanie przemysłu w porównaniu z 1954 rokiem, kiedy wynosiło 42,8 tys. butli, wzrosło o 25%. Ceny na rtęć w ciągu roku gwałtownie spadły z 325 dolarów za butlę w marcu do 253 dolarów w sierpniu.

Ołowiu w 1955 roku wyprodukowano 439 tys. ton, tj. o 7,3 tys. ton mniej niż w roku poprzednim. Produkcja ołowiu ze złomu wyniosła 440 tys. ton. Konsumpcja zaś ołowiu osiągnęła 1 075 tys. ton, tj. zwiększyła się o 8% w stosunku do roku poprzedniego.

Wydobycie rudy cynkowej w 1955 roku równało się 461 tys. ton (w przeliczeniu na czysty metal) wobec 422 tys. ton w 1954 roku. Zapotrzebowanie na cynk w USA w roku ubiegłym wyniosło 925 tys. ton. (m)

## ŚWIATOWA PRODUKCJA CHEMICZNA

**Ś**WIATOWA produkcja chemikaliów osiągnęła w 1954 roku wartość 51,1 mld dolarów. Około 66% wszelkiego rodzaju artykułów chemicznych (według wartości) produkuje się w sześciu krajach, przy czym na USA przypada 43% światowej produkcji wobec 29% w 1938 roku, a na Anglię — 7,5% wobec 8,6% w 1938 roku.

Udział Niemiec zachodnich wynosi obecnie 5,8%, podczas gdy przed wojną na całe Niemcy przypadało 21,4% całości światowej produkcji przemysłu chemicznego.

Produkcja artykułów chemicznych Francji w 1954 roku stanowiła tylko 4% światowej produkcji, Japonii — 3,3% i Włoch — 2,4%. (m)

## POWSTANIE NOWEGO WIELKIEGO KONCERNU MIĘDZYNARODOWEGO

**G**ZTERY wielkie światowe firmy kauczukowe — Dunlop Rubber, Goodyear Tyre and Rubber (Anglia), Firestone Tyre and Rubber i Michelin Tyre — założyły ostatnio nowy koncern „International Synthetic Rubber Company”, którego celem jest budowa przemysłu kauczuku syntetycznego i jego późniejsza eksploatacja. Opracowany plan przewiduje na początek produkcję około 50 tys. ton rocznie, co może być osiągnięte po zainwestowaniu 7 mln funtów szterlingów. Produkcja ma rozpocząć się w 1958 roku po zdobyciu niezbędnych do produkcji syntetycznego kauczuku produktów chemicznych (butadien i styren), do których wytwarzania przystępują inne przedsiębiorstwa: Imperial Chemical Industries w Wilton i British Petroleum Chemicals w Grangemouth. (f)

## OBCE INWESTYCJE W INDONEZJI

**R**ZĄD Indonezji ogłosił uchwałę dotyczącą lokat kapitału zagranicznego. Na podstawie tej uchwały obce inwestycje mogą być dokonywane we wszystkich dziedzinach ekonomiki poza przedsiębiorstwami użyteczności publicznej, np. kolejnictwo, łączność, transport morski i powietrzny między poszczególnymi wyspami archipelagu. Nie wolno też obcemu kapitałowi inwestować w urządzenia irygacyjne, w przedsiębiorstwa o znaczeniu obronnym i w dziedzinie wykorzystania energii atomowej. Ponadto obce lokaty nie mogą być dokonywane w dziedzinie produkcji rzemieślniczej. Rozmiary obcych inwestycji w głównych dziedzinach gospodarki nie mogą przekraczać 49% ogólnego kapitału danego przedsiębiorstwa. Obce towarzystwa budujące przedsiębiorstwa przemysłowe uznane za ważne dla kraju otrzymywać będą prawo dzierżawienia ziemi do lat 40. Właściciele plantacji będą mieli prawo do uprawy ziemi przez 30—40 lat. Inwestycje przedsiębiorców indonezyjskich wynoszą obecnie 6 mld rupii, a inwestycje monopoli obcych, wywożących wielkie zyski — 62 mld rupii. (ag).

## ZSRR ZAKUPUJE LOKOMOTYWY DIESLOWSKIE W AUSTRII

**W**ZWIĄZKU z szerokim programem elektryfikacji i motoryzacji kolei radzieckich ZSRR powiększa tabor elektrowozów i lokomotyw na paliwo płynne nie tylko drogą budowy maszyn we własnych za-

kładach, lecz również drogą zakupu tych środków lokomocji w innych krajach. Ostatnio zamówiono w austriackiej firmie Jenbacher Werke 45 lokomotyw dieslowskich o mocy 200 KM, dostosowanych do warunków radzieckich, tj. do szerokiego toru i do pracy w warunkach ostrej zimy. (f)

#### HANDEL ZAGRANICZNY CHIN

**P**LAN handlu zagranicznego Chin w 1955 roku został przekroczony o 9,31%, przy czym wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej w porównaniu z 1954 rokiem wzrosła o 30%, a z resztą świata — o 25%. Przeszło 90% towarów importowanych stanowiły całkowite urządzenia fabryczne, maszyny, urządzenia rolnicze i inne środki produkcji. Wśród urządzeń fabrycznych przeważał sprzęt do 156 wielkich zakładów, które są budowane przy pomocy Związku Radzieckiego.

Eksport chiński zwiększył się znacznie zarówno co do różnorodności, jak i ilości towarów w stosunku do 1954 roku. Ilość rodzajów wyrobów przemysłowych przekroczyła liczbę 300, czyli wzrosła o 24%. Chińskie wyroby z metali nieżelaznych i stali, maszyny do szycia, rowery, tkaniny bawełniane, papier gazetowy, emalia i inne towary powszechnego użytku zdobyły sobie już dużą popularność w wielu krajach azjatyckich i afrykańskich. (m)

#### FRANCJA ZLIKWIDOWAŁA DEFICYT W HANDLU ZAGRANICZNYM

**O**BROT handlu zagranicznego Francji w 1955 r. przyniosły nadwyżkę 39,4 mld franków, co przyjęte zostało przez koła gospodarcze z dużym zadowoleniem, gdyż długotrwały deficyt handlu zagranicznego jeszcze w 1954 r. wynosił 12,6 mld franków. A oto zestawienie za 1955 r.

|                         |                 |
|-------------------------|-----------------|
| Import                  | 1 656,4 mld fr. |
| W tym:                  |                 |
| z „Francji Zamorskiej“  | 408,7 mld fr.   |
| Eksport                 | 1 695,0 mld fr. |
| W tym:                  |                 |
| do „Francji Zamorskiej“ | 534,6 mld fr.   |

Obrót z właściwą zagranicą przyniósł więc deficyt, a nadwyżka wypłynęła ze stosunków handlowych z „Francją Zamorską“. (w)

#### KRYZYS HANDLU ZAGRANICZNEGO W POŁUDNIOWYM WIETNAMIE

**H**ANDEL zagraniczny południowego Wietnamu przechodzi ostry kryzys. W 1954 roku np. import wyniósł 300 mln dol., a eksport — 50 mln dol. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1955 roku import osiągnął sumę 266 mln. dol., czyli prawie dorównywał całorocznemu importowi z roku poprzedniego, natomiast eksport w stosunku do roku poprzedniego zmalał. Zmniejszył się przede wszystkim eksport ryżu, głównego artykułu eksportowego południowego Wietnamu; następnie do Wietnamu importuje się coraz więcej towarów, które dawniej produkowano w nadmiarze i wywożono. Dawniej np. południowy Wietnam eksportował cukier, a w 1955 roku import cukru z trzciny cukrowej przekroczył 50 tys. ton. Wzrósł znacznie wóz artykułów mleczarskich oraz innych środków żywnościowych. (m)

#### JAPOŃSKIE KŁOPOTY Z AMERYKAŃSKĄ BAWELNĄ

**J**APOŃSKA Izba Handlowa wystąpiła przeciwko restrykcjom, stosowanym przez Stany Zjednoczone wobec importu japońskich wyrobów włókienniczych. Japonia, będąca największym nabywcą bawełny pół-

nocno-amerykańskiej, ma trudności ze zbytem wyrobów gotowych wskutek tego, że Stany Zjednoczone i Kanada z zakontraktowanych 100 mln jardów tkanin bawełnianych zgodziły się na przywóz jedynie 40 mln. (w)

#### ZASTÓJ W BELGIJSKIM PRZEMYSŁE WŁÓKIENNICZYM

**W** PRZECIWIENSTWIE do innych gałęzi przemysłu, które na ogół wykazują tendencję zwykłą, w przemyśle włókienniczym Belgii od pewnego czasu zarysowuje się wyraźny zastój. Mimo szeregu środków zaradczych, przedsięwziętych przez rząd belgijski i mających na celu zahamowanie stagnacji, musiano dla niedopuszczenia do dalszego zaostrzenia sytuacji zastosować dość poważną obniżkę cen, które obecnie są niższe o 5% w stosunku do roku 1954, o 9% w porównaniu z rokiem 1952 i o 33% w porównaniu z rokiem 1951.

Środki te niewiele pomogły, produkcję ograniczono, wskutek czego liczba bezrobotnych w tym przemyśle wyniosła 20—25 tys. ludzi, co stanowi 12—15% zatrudnionych włóknarzy.

Przyczyny takiego stanu rzeczy należy szukać w niskiej rentowności na ogół przestarzałych urządzeń produkcyjnych, w skurczeniu się rynku krajowego i silnej konkurencji ze strony innych państw (Francji, Japonii, Austrii, Hiszpanii), które przy pomocy polityki protekcyjnej forsują własny eksport. (f)

#### NRF GROMADZI ZŁOTO

**Z**ŁOTE i dolarowe rezerwy Niemieckiej Republiki Federalnej wzrosły w 1955 roku o 365 mln. dol. tworząc pod koniec ubiegłego roku sumę 2 289 mln dol. Wzrost rezerw dewizowych NRF na przestrzeni ostatnich trzech lat obrazuje poniższe zestawienie (w mln dol.):

|                          | 1953 r. | 1954 r. | 1955 r. |
|--------------------------|---------|---------|---------|
| Rezerwy walutowe w ogóle | 1 946   | 2 606   | 3 030   |
| Tylko złoto i dolary     | 1 169   | 1 924   | 2 289   |

Podkreślając zwiększenie złotych i dolarowych rezerw NRF „Financial Times“ podaje, iż rezerwy złota i dolarów strefy szterlingowej w 1955 roku zmniejszyły się o 642 mln dol. i wynoszą obecnie 2 120 mln dol. W ten sposób NRF pod względem zapasów złota i dolarów zajęła obecnie wśród krajów kapitalistycznych drugie miejsce (po Stanach Zjednoczonych Ameryki).

(m)

#### O ULATWIENIE DLA TARGÓW MIĘDZYNARODOWYCH

**E**UROPEJSKA Komisja Gospodarcza ONZ przedyskutowała sprawę organizacji i przeprowadzania targów międzynarodowych celem usunięcia trudności, związanych z tą formą międzynarodowych kontaktów handlowych. Komisja proponuje ułatwienia wizowe i walutowe dla wystawców oraz zniesienie ceł na materiały reklamowe i dekoracyjne przywożone na targi z zagranicy. Na trudności napotyka również praca koordynacyjna, gdyż np. w okresie od maja do grudnia br. będzie w Europie 37 imprez targowych pretendujących do miana międzynarodowych. W obradach z przedstawicielami Komisji Targów i Międzynarodowej Izby Handlu Zagranicznego i Unii Targów Międzynarodowych brali udział reprezentanci 20 krajów, m. in. ZSRR, Polski, Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych itd. (w).

## KRYZYS WALUTOWEGO SYSTEMU KAPITALIZMU

JEDNYM z najbardziej skomplikowanych zagadnień ekonomiki współczesnego kapitalizmu jest jego system walutowy.

Procesy zachodzące na światowym rynku kapitalistycznym w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych są ściśle związane z rozwojem stosunków walutowych. Analizie polityki walutowej krajów imperialistycznych, podporządkowanej podstawowemu prawu ekonomicznemu współczesnego kapitalizmu, poświęcił swą pracę A. W. Jewrejskow \*).

Autor opierając się na podstawowych tezach marksistowskiej ekonomii politycznej, odnoszących się do kursu waluty, charakteryzuje różnorodne procesy, które doprowadziły do kryzysu systemu walutowego kapitalizmu.

Kurs waluty w warunkach gospodarki kapitalistycznej posiada wyraźną treść socjalno-polityczną. Ustalenie kursu waluty na tym czy innym poziomie i jego wahania odbijają się na interesach różnych klas i grup społecznych i, jak wskazują doświadczenia ostatnich dziesiątków lat, były często przyczyną ostrych wewnętrznych walk politycznych i gospodarczych, a nawet wojen. Posługiwanie się kursem waluty jako środkiem walki o rynki towarowe i rentowność eksportu jest cechą charakterystyczną ekonomiki współczesnego kapitalizmu. Koszty takiej polityki ponoszą przede wszystkim robotnicy przez obniżenie płac realnych, chłopci przez zmniejszenie realnych dochodów, rzemieślnicy i inne warstwy pracowników.

Burżuazyjną ekonomię polityczną epoki ogólnego kryzysu kapitalizmu cechuje przecenianie roli sfery cyrkulacji. W związku z tym nieustannie pojawiają się projekty pragnące usunąć lub złagodzić sprzeczności kapitalizmu w taki sposób, żeby nie naruszyć jego podstaw. Toteż zrozumiałe jest specjalne zainteresowanie zagadnieniami pieniądza i kredytu w ogóle, a w szczególności sprawami walutowymi i kursami walut.

W literaturze burżuazyjnej najbardziej rozpowszechnioną teorią kursu waluty jest teoria parytetu siły nabywczej, opierająca się na ilościowej teorii pieniądza i na teorii automatycznego równoważenia bilansu płatniczego. Analizując tę teorię Jewrejskow omawia krytycznie prace Ricarda, Goschena, Marshalla, Cassela, Gregory'ego, Keynes'a, Mikesella i w sposób bezsporny wyjaśnia, że wszelkie teorie „kursów idealnych“, „kursów równoważnych“ itd. nie wytrzymują próby życia już choćby dlatego, że brak jest warunków, w których mogłyby, według zdania ich autorów, wykazać swą wartość — warunków polegających na niczym nieograniczonej wymienialności walut.

Następnie autor omawia pracę Knappa, Elstera i Nogaro, uważających za czynnik decydujący dla kursu waluty stan bilansu płatniczego i niedoceniających lub odrzucających bezpośredni wpływ poziomu cen wewnętrznych na kurs waluty.

\*) A. W. Jewrejskow — Kryzys walutowej systemy kapitalizmu (Problema walutnych kursów), Wnieszorgizdat, Moskwa 1955.

Poglądy tych ekonomistów opierają się w większym lub mniejszym stopniu na nominalistycznej i funkcjonalnej teorii pieniądza. Wszystkie te teorie nie rozwiązują zagadnienia walutowego, nie wytrzymują próby życia i służą tylko do obrony ustroju kapitalistycznego.

Po szczegółowym omówieniu aktualnej polityki walutowej państw kapitalistycznych, zwłaszcza amerykańskiej i angielskiej, sprzeczności zachodzących między nimi, wysiłków Anglii i innych krajów kapitalistycznych o wyzwolenie swych walut z zależności od dolara, autor stwierdza, że kapitalizm nie tylko nie stworzył jednolitego systemu walutowego, ale przeciwnie — kryzys w tej dziedzinie pogłębia się.

Jewrejskow wykazuje jak dążenia Stanów Zjednoczonych w celu przywrócenia nieograniczonej wymienialności walut uległy załamaniu. Autor nie widzi możliwości wprowadzenia jej ze względu na to, że sprzeczności ekonomiczne państw zainteresowanych nie tylko nie maleją, lecz przeciwnie, wzrastają.

Prof. Atlas w przedmowie do pracy Jewrejskowa podkreśla, że niektóre z nowych prac wymienionych ekonomistów burżuazyjnych są przez autora po raz pierwszy rozpatrzone w ekonomicznej literaturze radzieckiej. Jeżeli chodzi o problem kursu waluty fachowa literatura polska niezmiernie rzadko zajmuje się tym zagadnieniem, toteż praca Jewrejskowa zasługuje ze wszech miar na zaznajomienie się z nią.

(tm)

## CHIŃSKI DZIENNIK O ANGLO-BRYTYJSKIEJ WALCE O WPLYWY NA BLISKIM WSCHODZIE

W PEKIŃSKIM „Dzienniku Ludowym“ Tsui Czi poddał analizie sprzeczne interesy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie, co — jak wiadomo — wywołało głośnie echa na terenie anglo-amerykańskich stosunków dyplomatycznych. Autor przypomina, że po pierwszej wojnie światowej Wielka Brytania zapewniła sobie dominującą pozycję na Bliskim Wschodzie. Po drugiej wojnie Stany Zjednoczone zagrażają brytyjskiemu stanowi posiadania na tym obszarze. Stany Zjednoczone tworzą tu bloki militarne; Wielka Brytania popiera wprawdzie ogólnie politykę bloków, niemniej jednak cele jej są odmienne. Anglia pragnie wykorzystać istnienie bloków dla konsolidacji swej własnej pozycji, natomiast Stany Zjednoczone dążą do stworzenia własnego panowania kolonialnego i podważenia, a — o ile to możliwe — usunięcia wpływów brytyjskich. Głównym obiektem, o który walczą obie strony, jest nafta, której produkcja na Bliskim i Środkowym Wschodzie doszła w roku 1955 do 160 milionów ton. W roku 1938 Wielka Brytania kontrolowała tam 80% wydobywania, obecnie Stany Zjednoczone zajęły jej miejsce. Wielka Brytania broni się przeciw tej ekspansji amerykańskiej, ale równocześnie korzysta z pomocy Stanów Zjednoczonych, aby przeciwdziałać ruchom wyzwoleniczym i utrzymać swą pozycję kolonizatora. Narody tych obszarów zdają sobie sprawę z tego, że oba te państwa imperialistyczne zagrażają ich niepodległości i pokojowi, że oba winny być z tych obszarów usunięte i że kraje tej strefy powinny decydować o swej przyszłości.

(tm)

# BIBLIOGRAFIA

## WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

**PORADNIK BUDOWLANY** — Tom II. „Budownictwo i Architektura” — Warszawa, 1955, s. 1780, cena zł 107,30.

Poradnik składa się z 14 rozdziałów, które zawierają łącznie 37 prac różnych autorów z dziedziny budownictwa ze szczególnym uwzględnieniem wykonawstwa. Tematyka poradnika obejmuje zagadnienia zarówno ściśle techniczne, które uwzględniają nowoczesne metody robót, jak również sprawy związane z organizacją i administracją budowy.

W poradniku dość wnikliwie omówione zostały sprawy efektywności inwestycji, prawidłowego rozliczania budów i drogi obniżki kosztów własnych.

Poradnik przeznaczony jest przede wszystkim dla kierowników robót oraz pracujących w budownictwie z tym jednak, że ogranicza się on raczej do omówienia problematyki budownictwa przemysłowego.

W następnej kolejności zostanie wydany I tom poradnika. Będzie on obejmował materiały z zakresu statyki i wytrzymałości konstrukcji, a także wiadomości o materiałach budowlanych.

**A. S. Gincberg — PROJEKTOWANIE TYPOWYCH BUDYNKÓW MIESZKALNYCH W BUDOWNICTWIE UPRZEMYSŁOWIONYM.** Przełożył z jęz. rosyjskiego M. Szymański. „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1955, s. 182, cena zł 12,10.

Książka zawiera uogólnienia doświadczeń radzieckich z zakresu projektowania wielkokondygnacyjnych budynków mieszkalnych, budowanych metodami uprzemysłowionymi. Poza tekstem słownym książka zawiera szereg rysunków technicznych i ilustracji.

**T. Malinowski — MASZyny DO ROBÓT BUDOWLANYCH.** „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1955, s. 304, cena zł 15,50.

W pracy uwzględniono ogólną charakterystykę, klasyfikację, obsługę, konserwację oraz obowiązujący system remontów zapobiegawczych ciężkich maszyn budowlanych. Podane zostały również zasady doboru i sposoby obliczania mocy silników elektrycznych i spalinowych do napędu prostych maszyn budowlanych oraz siły pociągowej nośników dalekich. Szeroko potraktowano w podręczniku budowę i działanie maszyn do robót ziemnych. Poza tym autor wskazuje na korzyści płynące z zastosowania maszyn w budownictwie.

Z podręcznika korzystać mogą nie tylko słuchacze budowlanych szkół technicznych, ale również inżynierowie i technicy budowlani.

**G. Szymkiewicz, L. Bar — INFORMATOR BUDOWLANY TECHNICZNO-PRAWNY.** „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1955, s. 355, cena zł 38.

W informatorze znajdzie czytelnik spis obowiązujących w budownictwie przepisów wydanych do dnia 1.I.1955 r. Informator składa się z kilku tysięcy pozycji i jest podzielony na 40 działów. Zaopatrzony jest w skorowidz alfabetyczny i wykaz chronologiczny.

**F. D. Diejnego, M. G. Wulson — PRODUKCJA PIWA WEDŁUG NOWEGO SCHEMATU TECHNOLOGICZNEGO.**

Przełożył z jęz. rosyjskiego Z. Ziolkowski. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego, Warszawa 1955, s. 50, cena zł 3,70.

W broszurze omówiony został nowy schemat technologiczny wyrobu piwa, opierający się na beztlenowej fermentacji alkoholowej. Prowadzona według tego schematu produkcja piwa w browarach radzieckich daje poważne korzyści ekonomiczne przy równoczesnym zachowaniu wartości smakowych piwa.

**Praca zbiorowa pod red. Z. Bańkowskiego — SŁOWNIK CHEMICZNY ROSYJSKO-POLSKI.** Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1955, s. 1016, cena zł 140.

Słownik obejmuje około 45 tys. terminów rosyjskich z ich odpowiednikami w języku polskim z następujących działów: chemii teoretycznej i doświadczalnej, inżynierii chemicznej, poszczególnych technologii chemicznych i technologii pokrewnych, jak przemysłu spożywczego, garbarstwa, piekarnictwa, ceramiki i przemysłu szklarskiego. Użyte w słowniku terminy ściśle chemiczne uzupełnione zostały podstawowymi terminami z zakresu matematyki, fizyki, metrologii, mineralogii, krystalografii, petrologii, geologii, botaniki, biologii, mikrobiologii, budownictwa, elektrotechniki, górnictwa, hutnictwa, mechaniki, ochrony pracy, prawa i ekonomiki przemysłowej.

**J. Szyrocki, L. Kostowski — SYSTEM ROZLICZEŃ MIĘDZY PRZEDSIĘBIORSTWAMI.** Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 235, cena zł 16,20.

Po omówieniu ekonomicznych podstaw różniczeń w gospodarce socjalistycznej oraz rozwoju systemu rozliczeń w Polsce, autorzy podają poszczególne formy obowiązującego systemu rozliczeń, tech-

nikę ich przeprowadzania, jak również kierunki oddziaływania na przebieg rozliczeń przez jednostki uczestniczące w tym systemie.

Z książki korzystać będą pracownicy finansowo-księgowi przedsiębiorstw uprzemysłowionych oraz pracownicy aparatu bankowego.

**Zbigniew Mika — ZARYS EKONOMIKI KOLEJOWYCH PRZEWÓZÓW TOWAROWYCH.** Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1955, s. 387, cena zł 39,80.

Omawiając podstawowe zagadnienia z dziedziny ekonomiki transportu kolejowego, autor analizuje poszczególne elementy procesu produkcji przewozowej, wskazuje na ich współzależność, funkcjonowanie i na tej podstawie wysnuwa wnioski praktyczne, na których powinno opierać się planowanie ekonomiczne i techniczne oraz organizacja transportu. Poza tym omówione zostały zagadnienia efektywności pracy transportu itp.

Książka przeznaczona jest dla pracowników pionów ekonomicznych oraz kierownictwa w innych pionach KPK.

**M. P. Karjew — PRAWO I MORALNOŚĆ W SPOŁECZEŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM.** Przełożyła z jęz. rosyjskiego J. Semkowa. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, s. 165, cena zł 10,50.

Rozpatrując zagadnienia z zakresu prawa i obowiązków obywateli, dyscypliny pracy, ochrony własności społecznej, moralnego oblicza oskarżonego i strony w procesie sądowym oraz przestępstwa i kary, autorka wskazuje na ścisły związek istniejący między kryteriami oceny prawnej w Związku Radzieckim i kryteriami oceny moralnej. Poza tym obszernie omówiona została rola socjalistycznego prawa radzieckiego w wychowaniu nowego człowieka.

Książka powinna zainteresować szeroki krąg czytelników, a głównie prawników.

**W najbliższym czasie wydana zostanie książka I. Osłpowa**

**„JAK SPORZĄDZAĆ WYKRESY STATYSTYCZNE“**

Str. 200

cena około zł 14.—

Książka zawierać będzie:

- teoretyczne i praktyczne wskazówki w jaki sposób należy prawidłowo dobrać, opracowywać i estetycznie wykonywać różnego rodzaju wykresy: obrazkowe, słupkowe, powierzchniowe, liniowe oraz kartogramy;
- ponad 150 starannie i pomysłowo opracowanych wielobarwnych wykresów.

Książka stanowić będzie cenną, praktyczną pomoc w pracy: statystyków, ekonomistów, planistów i techników w instytucjach i zakładach pracy — działaczy społecznych i politycznych, dziennikarzy i publicystów — sporządzających wykresy w gazetkach ściennych, czasopismach i książkach — grafików, kreślarzy i dekoratorów, pracowników świetlic i domów kultury.

**Zamówienia należy kierować pod adresem:**

**POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE**

Warszawa, ul. Poznańska 15

Zamawiajcie książkę przed ukazaniem się jej w sprzedaży! W ten sposób zapewnicie sobie otrzymanie tej cennej publikacji natychmiast po jej ukazaniu się i pomożecie w ustaleniu prawidłowego nakładu.

# Zycie Gospodarcze

L. FREJ

Tłum. z rosyjskiego. Przedmowa polska T. Łychowskiego.  
Str. 388                      cena zł 30,50

Książka niezbędna w księgozbiorze każdego ekonomisty  
i działacza gospodarczego

**Żądajcie we wszystkich księgarniach ekonomicznych,  
naukowych i techniczno-gospodarczych „Domu Książki“**

**Cena zł 4.—**